

BIAŁOSTOCKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE



BIAŁOSTOCCZYNA



Kwartalnik _____ Białystok

1988

PL ISSN 0860-4096

1(9)

88/1(9)1

ANTONI MIRONOWICZ, Kodeks supraski	1
JAROSŁAW CZEROPSKI, Tajne związki młodzieży gimnazjum białostockiego — ich działalność i dekonspiracja w latach 1821-1926	3
ADAM DOBRONSKI, Początek prasy polskiej w Białymstoku	8
PIOTR BAJKO, Z historii linii kolejowej Hajnówka-Białowieża	13
ANTONI OLEKSICKI, Przemiany przestrzenne wsi Kruszyniany	16
KRZYSZTOF BONDARYK, Nikodem Hryckiewicz (1891-1977)	20
HENRYK MAJECKI, Wybory do Rady Miejskiej w Białymstoku w 1927 r.	22
TOMASZ WIŚNIEWSKI, Z dziejów gminy ewangelicko-augsburskiej w Białymstoku	27
WALDEMAR MONKIEWICZ, Pacyfikacje wsi w regionie białostockim (1939, 1941-1944)	30
HENRYK SASINOWSKI, Problemy kształtowania kadr w białostockim ośrodku akademickim a kierunki rozwoju regionu	33
JANUSZ FIGURA, Zygmunt Koszyła (1929-1987)	35
KRONIKA ŻYCIA NAUKOWEGO	37
RECENZJE	40

Wydawca: BIAŁOSTOCKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

RADA REDAKCYJNA: Piotr Boroń, Henryk Bronakowski, Mieczysław Ciećwierz, Bazyli Czeczuga, Michał Gnatowski, Ryszard Horodeński, Michał Kondratiuk, Józef Kowalczyk, Mikołaj Kozak, Henryk Majewski, Maria Maranda, Helena Nowara-Sawczuk, Wenancjusz Panek, Andrzej Sadowski, Mirosław Serwin, Stanisław Sękowski, Grzegorz Sosna, Lucyna Stalończyk.

KOLEGIUM REDAKCYJNE: Mieczysław Ciećwierz, Bazyli Czeczuga, Ryszard Horodeński, Michał Kondratiuk, Henryk Majewski — redaktor naczelny, Tomasz Wiśniewski — sekretarz redakcji.

Adres Redakcji: Białystok 15-097 ul. M.C. Skłodowskiej 2

KODEKS SUPRAISKI

Biblioteka monasteru supraskiego ufundowana w 1498 r. przez Aleksandra Chodkiewicza wojewodę nowogródzkiego i Józefa Sołtana biskupa smoleńskiego zawierała w swoich zbiorach wiele bezcennych rękopisów, manuskryptów i druków. Zgodnie z inwentarzem biblioteki sporządzonym w 1557 r. posiadała ona około 200 rękopiśmiennych ksiąg. W 1645 r. ich liczba wzrosła do 587, przy czym obok ksiąg rękopiśmiennych pojawiły się drukowane. Ich ilość wzrastała znacznie w następnych stuleciach. Biblioteka klasztorna była wykorzystywana przez pisarzy i badaczy dziejów. Z latopisów i kronik przechowywanych w Supraślu korzystał m.in. Maciej Strykowski zbierając materiały do „Kroniki polskiej, litewskiej...” Dziejopisarz pisząc o „dowodach”, które każdy może znaleźć w Gródku w skarbcu „sławnej pamięci Aleksandra Chodkiewicza i Starosty Grodzieńskiego” miał na myśli zbiory biblioteki klasztornej. W bibliotece znalazły się przechowywane uprzednio w skarbcu cerkwi Zwiastowania NMP dokumenty rodowe Chodkiewiczów. Wdzięczny za pomoc dziejopisarz pozostawił w bibliotece jeden z egzemplarzy swego dzieła. (Rejestr z 1645 r. wymienia „Kronikę polską...” M. Strykowskiego).

Cerkiewne biblioteki w XVI w. przechowywały przeważnie księgi o charakterze religijnym i cerkiewno-służebnym. Zbiory monasterskich bibliotek były na ogół bogatsze i posiadały księgi o zróżnicowanej tematyce. Wśród nich były księgi o świeckim charakterze, które przeszły cenzurę cerkiewną. Nietypowość supraskiej biblioteki polegała na dużej różnorodności rękopiśmiennych i drukowanych ksiąg przechowywanych w swych murach a sprowadzonych z odległych ziem. Z czasem coraz więcej pojawiło się rękopisów przepisywanych na miejscu. Rękopisy były często wypożyczane między klasztorami, pomimo niechętniej postawie osób przepisywających w obawie przed utratą swej pracy. O drodze i pochodzeniu rękopisów informują zapiski na ich kartkach. Na ich podstawie posiadamy informacje, że biblioteka przechowywała rękopisy greckiego, bułgarskiego, serbskiego, ruskiego i litewskiego pochodzenia.

W swych zbiorach biblioteka supraska przechowywała m.in. zachodnioruską wersję latopisu kniazia Odincewa spisana przez „mnogogrieszno raba bożego Grigoria Iwanowicza”. Latopis składa się z „Kroniki Ruskiej”, z IV rozdziału „Letopisu Nestora”, latopisu „Wielkich Książąt Litewskich” i „Paterikonu” opisującego żywoty świętych monasteru pieczerskiego w Kijowie.

Monaster supraski w XVI w. odgrywał ważną rolę w życiu religijnym i kulturalnym na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego. Analiza zapisów i pism przechowywanych w klasztorze wskazuje, że zakonnicy nie tylko rozpowszechniali księgi liturgiczne, ale wnosili swoje poglądy i zapatrywania nawet w kwestii kanonów religijnych. Powielanie rękopisów i ksiąg wynikało także z zapotrzebowania w samym Klasztorze, jak i w placówkach filialnych, które monaster sam wyposażał. Pierwsze egzemplarze ksiąg klasztornych otrzymał klasztor od królowej Heleny i jednego z fundatorów Józefa Sołtana. Wśród darów metropolity Sołtana znajduje się „Psałter w diest”, „Księga Fiodora Studita”, „Księga Asafa z życiem świętego Sergiusza Cudotwórcy ruskiego”. Ze stolicy metropolity przywieziony został latopis Awraamki zawierający latopis „Wielkich Książąt Litewskich”. W zbiorach biblioteki klasztornej znajdowała się również „Kronika Kijowska i Nowogrodzka”. Kronika kijowska rękopisu supraskiego obejmuje okres od założenia państwa ruskiego w Nowogrodzie w 1062 r. do bitwy pod Orszą w 1525 r. Z rękopisu wynika, że autorem był duchowny, o czym świadczą częste refleksje religijne i odwoływanie się do słów Pisma Świętego. Do tradycji staroruskiej nawiązuje supraska wersja białorusko-litewskiej kroniki z 1519 r. Kronika składa się z trzech części, „zebrane latopisy złożone”, części poświęconej księciu Witoldowi i latopisu wielkich książąt litewskich.

Z opisu wynika, że biblioteka klasztorna posiadała tak cenne księgi z latopisami jak „Carstwiennik s latopiscem” czy „Wremiennik”. Notatka w rękopisie „Słowa Grigorija Bogosłowa” wskazuje na bliskie kontakty Supraśla z Kijowem (W 1598 służył w Supraślu diak Michajło z Kijowa).

W monasterze przechowywano żywoty świętych ruskich. Na uwagę zasługują: spisany w Supraślu przez Iwana Proskurę w 1592 r. żywot św. Sergiusza z Radonieża wraz z żywotami św. Warlaama i św. Joasafa. Obok nich żywoty świętych rosyjskich metropolitów moskiewskich Piotra i Aleksego, Leoncjusza Rostowskiego, Cyryla Biełozierskiego, Pafnucego Borowskiego. W zbiorze umieszczono żywoty czczonych na Białorusi świętych męczenników wileńskich, Antoniego, Jana i Eustachego. Przykładem łączenia kilku rękopisów pochodzących z różnych ośrodków może być Kodeks z 1569 r. złożony przez diakona Mateusza z ukraińskiego miała Korca. Autor połączył pisane niejednolitym stylem żywoty Fedora Jarosławskiego, św. nowogrodzkiego

Warlaama Chutyńskiego oraz metropolity moskiewskiego św. Piotra.

W monasterze znajdowało się szereg latopisów serbskiego i bułgarskiego pochodzenia: „Żywot św. Sawy Serbskiego”, św. św. Cyryla i Metodego, pisma św. Cyryla „Pochwała tiem otrokom”, „Tolkowanie o kubkie Salomona” i „Życie słowiańskiego świętego”. Z późniejszych rękopisów uwagę przyciągają pisma metropolity Grzegorza Camblaka, którego działalność związana była z Wielkim Księstwem Litewskim; posłanie „Na roźdżestwo Joanna Priedtieczy”, „Na Uspienie”, „Pochwalnoje słowo Efrimu Tyrnowskomu”. Wraz z rękopisami o treści religijnej trafiają do Supraśla pisma świeckie, serbskie i bułgarskie, które w staroruskiej osnowie zatracają swoje południowośłowiańskie pochodzenie.

Wśród bezcennych zbiorów biblioteki monasteru supraskiego znajdowała się „Minieja Czetnaja” z początku XI w., która występuje w literaturze naukowej pod nazwą „Kodeksu supraskiego”. Najstarszy rękopis biblioteki klasztornej, a zarazem jeden z najstarszych znanych przykładów pisma cyrylicznego zawiera żywoty męczenników i świętych wraz z pouczeniami na święta przypadające w miesiącu marcu.

Do Supraśla XI-wieczny rękopis trafił przez kijewo-pieczerską Ławrę z którą monaster utrzymywał bliskie więzi. W 1823 r. „Kodeks supraski” odkryty został przez prof. Uniwersytetu Wileńskiego Michała Bobrowskiego (1785—1858). Rękopis wywołał duże zainteresowanie wśród sławistów, językoznawców i historyków. W 1851 r. wybitny słowianoznawca prof. Wiedeńskiego Uniwersytetu Franciszek Mikłaszyc po raz pierwszy wydał dru-

kiem „Minieju Czetnoju”.¹ Pełne wydanie Kodeksu nastąpiło w 1904 r. w Petersburgu. Redaktorem wydania był Sergiusz Siewierianow, który nie tylko przygotował rękopis do druku ale wzbogacił jego wydanie krytycznymi komentarzami.² Wydanie Siewierianowa pomogło w wydaniu przez Bułgarską Akademię Nauk w 1982 r. fotokopiynego reprintu tekstu Kodeksu wraz z przekładem na język grecki i bułgarski. Dwutomowe wydanie otrzymało nazwę: „Supraski ili Retkow Sbornik”.³

Większość badaczy wskazuje na bułgarskie pochodzenie „Kodeksu supraskiego”. XIX-wieczny kronikarz monasteru supraskiego archimandryta Modest upatrywał autora rękopisu w środowisku słowiańskich zakonników przebywających na Świętej Górze Afonskiej. Niestety pogląd ten nie został poparty przekonywującymi dowodami. Za powstaniem Kodeksu supraskiego na terytorium Bułgarii przemawia szereg elementów: język rękopisu, użyta terminologia, technika jego pisania. Największe kontrowersje wywołuje język rękopisu. Obok dialektów bułgarskich z IX i X w. szereg wyrazów posiada brzmienie z prasłowiańskiej etymologii. Problemy z klasyfikacją pierwotnego języka Kodeksu supraskiego wynikają z dwóch przyczyn:

1. sprzeczności i niekonsekwencji w normach pisania. Na ile były one jednolite, to z czasem podobnie jak w każdej normie uwidaczniają się w różnicach języka utworu pisanego z żywą gwarą ludową.
2. dużym zróżnicowaniu znaczeniowym w zastosowanej w rękopisie terminologii i sposobu jej używania. Fakt ten dowodzi, że autor tekstu korzystał z utworów pisanych lecz zróżnicowanych gwarowo.

W Kodeksie spotyka się przekłady tekstów z gwar miejscowych na literacki język starobułgarski. Margulies, analizując sposób używania samogłoski „e” w rękopisie, odrzuca wpływ zachodniosłowiańskiego języka udawadniając, że kodeks powstał wyłącznie w oparciu o gwary występujące ziemi bułgarskiej. Według niego paleografia tekstu pochodzi z końca X w. i posiada bułgarski charakter. W dacie ustaleniu normy pisania zawartej w kodeksie duże znaczenie miało odkrycie nagrobnego napisu znalezione niedaleko bazyliki w Plisku tzw. „Lazarowego napisu”. Część inskrypcji napisana została w języku greckim, część starobułgarskim. Napis datowany jest na I połowę X w. Użyte tam zwroty występują w „Kodeksie supraskim”. Fakt ten zwraca uwagę na motywy powstania Kodeksu w języku starobułgarskim, „cyrylicznym”. Rękopis powstał w okresie kiedy Bułgaria znajdowała się pod zwierzchnością Bizancjum. Kodeks spisany w języku starobułgarskim był odpowiedzią środowiska duchowieństwa bułgarskiego na próby narzucenia języka greckiego w literaturze. Język słowiański dla świeckiej elity bułgarskiej był wyrazem przeciwstawiania się kulturalnej i politycznej domisacji greckiej na ziemi bułgarskiej.



Supraśl. Cerkiew Bazylianów z XVI w. Repr. T. Wiśniewski.

W tym okresie spotyka się liczne przekłady ksiąg z języka greckiego na starobułgarski. Często głągolicie rękopisy pisane były w cyrylicy. Uwzględniając język i niekonskwencję w stosowaniu norm pisowni można wysunąć wniosek, że „Kodeks supraski” jest jedną z prób przekładu tekstów z języka gwarowego i greckiego na literacki język starobułgarski.

Autorem tego przekładu był Retko, o czym świadczy uwaga poczyniona na stronie 207 rękopisu: „Hospodi pomiani Retka Amin”. Nie wiadomo kim był ów Retko, ale zapewne jak większość autorów tego typu literatury pochodził ze środowiska klaszornego. Imię „Retko” często występowało na terytorium Bułgarii, Czech, Polski. Znanie są liczne nazwy miejscowe o tym samym lub podobnym brzmieniu. Charakter pisma wskazuje, że cały Kodeks był spisany przez jednego autora. Technika i estetyka pisma sugeruje, że rękopis powstał wolno. Autor dokonywał starań, żeby pismo było komunikatywne i wyraźne.

Do biblioteki monasteru supraskiego XI-wieczna „Minieja Czetnaja” trafiła przed 1557 r. W tym to roku pierwszy raz występu-

je pod nazwą: „rukopiś staraja”. Przywieźli ją do Suprasła mnisi kijowscy lub bułgarscy często odwiedzający drugi w XVI w. po kijowopieczerskiej Ławrze ośrodek zakonny. Rękopis służył za oryginał dla kopistów i tłumaczy supraskich w powielaniu tekstów religijnych. Historia Kodeksu supraskiego wskazuje na bliskie więzi białorusko-litewskich ośrodków klaszornych z Kijowem i Bałkanami. Dla językoznawców i historyków XI-wieczny supraski rękopis pozostaje jako podstawowe źródło do badań nad literackim językiem starosłowiańskim, normami jego stosowania, pierwszymi przekładami z języka greckiego na słowiański, sztuką zdobniczą średniowiecznych cerkiewnych ksiąg liturgicznych.

1. F. Miklosich, *Monumenta linguae palaeoslovenicae e codice Suprasliensi*, Vindobonae 1851. Poprawki i krytyczne uwagi do wydania F. Miklosicha przedstawił A. Bruckner, *Kwartalnik Historyczny*, R. VII, 1893, s. 660—661.
2. S. Siewierianow, *Supraslskaja rukopiś*, Sankt-Peterburg 1904.
3. *Supraski ili Retkow sbornik*, Sofia 1982, t. I—II, wyd. Bułgarska Akademia Nauk. Wstęp i opracował J. Zaimow a dobor tekstu i komentarze M. Karpalido.

Jarosław Czeropski

Tajne związki młodzieży gimnazjum białostockiego, ich działalność i dekonspiracja w latach 1821-1826

Kto w Polsce nie zna nazwisk Mickiewicza, Żana, Czeczota? Kto nie słyszał o działalności Filaretów czy Filomatów? Czyjeż serce silniejszym nie uderza tętnem, gdy przypominamy słowa „Ody do młodości”. Wielokrotnie pisano już o działalności związków młodzieży takich jak: Filomatów, Filaretów, Panta Koina czy Związek Wolnych Polaków. Jednak często zapomina się lub nie zauważa istnienia podobnych organizacji, ale o zasięgu regionalnym. Jedną z nich był związek młodzieży powstały w gimnazjum białostockim. Początek związkowości w gimnazjum białostockim nastąpił w roku szkolnym 1820/1821. W latach 1823—1826 wśród młodzieży szkolnej gimnazjum białostockiego powstawały związki organizacji opartej na zasadach streszczających się w słowach „*●jczyzna, Nauka, Cnota*”. Działalność tych organizacji jest nie mniej interesująca niż działalność np. Promienistych i jako epizod historyczny jest ona ciekawym przyczynkiem do wyświeatlenia stosunków panujących w naszym kraju w przeddzień wydarzeń z 1830 roku.

Niski poziom intelektualny, pewna ospałość i ociężałość w działaniu ówczesnego społeczeństwa i obywateli miejscowych dyskwalifiko-

wały ich jako wzór dla młodych pokoleń zasiadających w ławach szkolnych. Małe poczucie obywatelskości wśród mieszczaństwa i ziemianstwa, z nielicznymi wyjątkami nie mogło wykształcić wśród uczniów zrozumienia ofiarności społecznej i zbiorowego wysiłku nad poprawą charakterów.

Jednak z drugiej strony kontakt z Uniwersytetem Wileńskim, za pośrednictwem tych, którzy po ukończeniu gimnazjum mogli udać się na studia wyższe, rozszerzał horyzonty myślowe i mobilizował do czynu. Działalność związków wileńskich w tym okresie odbiła się szerokim echem wśród mniejszych ośrodków życia umysłowego a między innymi także i w Białymstoku. Filomaci starali się wszędzie mieć swoich przedstawicieli, energicznych i oddanych sprawie, aby za ich pośrednictwem rozszerzać sieć organizacji, które by były zakładane na wzór wileński. W Białymstoku takim organizatorem był początkowo Zygmunt Siła Nowicki nauczyciel w gimnazjum, ale w opinii Filomatów nie wywiązywał się należycie z zadań, które na siebie przyjął. Uczynił to dopiero Michał Rukiewicz, wybitna indywidualność oraz pierwszy przywódca omawianego związku.

Z pochodzenia Rukiewicz był szlachcicem, urodził się na Podlasiu w rodzinie, która od XVI wieku osiadła w Białymstoku. Rodzice Michała zmuszeni byli sprzedać majątek Hożnę, aby w ten sposób umożliwić synowi naukę i dopomóc w jego przedsięwzięciach. Początkowo kształcił się Rukiewicz w gimnazjum białostockim, które jednak porzucił w 1812 roku i jako 18-letni młodzieniec wstąpił do wojska biorąc udział w kampaniach napoleońskich aż do roku 1815. 23 marca 1814 roku w słynnej bitwie pod Arcis-sur-Aube walczył u boku Napoleona i za szczególne zasługi otrzymał nominację na porucznika oraz Legię Honorową, ale dostał się do niewoli. Po roku 1815 z resztkami wojsk polskich wiernych Bonapartemu powrócił Rukiewicz do kraju i już rok później udał się do Uniwersytetu Wileńskiego.

O działalności związkowej M. Rukiewicza w Wilnie w organizacjach studenckich mamy szczupłe informacje. W 1819 roku był członkiem Związku Przyjaciół, a już kilka miesięcy później został dopuszczony do nielicznego grona wtajemniczonych tj. do Filomatów. Od 1820 roku jako „nadworny marszałek” Promienistych brał czynny udział w pracach tej organizacji. Cieszył się dużym autorytetem wśród kolegów i współtowarzyszy. „Z nowych przybyszów — najwięcej dobrego zwiastuje M. Rukiewicz” — pisał o nim Malewski do Adama Mickiewicza. Po ukończeniu jesienią 1820 roku studiów uniwersyteckich Rukiewicz wrócił w rodzinne strony i postanowił poświęcić się pracy na roli, w wydzierżawionym folwarku Zawyki nad Narwią. Zaraz po osiedleniu się w Zawykach nawiązał kontakt z uczniami gimnazjum białostockiego. W tym okresie współpracował przede wszystkim z nauczycielami tej szkoły, którzy jednocześnie byli absolwentami Uniwersytetu Wileńskiego tj.: Sobolewskim, Nowickim, Rzeczyckim i Macińskim. Kontaktuje się także z młodzieżą szkolną przez którą jest bardzo lubiany. Tu poznał Rukiewicz młodszego o 10 lat, ucznia III klasy Feliksa Lachowicza, który w krótkim czasie stał się jego wypróbowanym przyjacielem i powiernikiem. Lachowicz mimo młodego wieku miał skryzalizowany charakter, był głęboko przejęty hasłami filomackimi rozumiejący potrzebę wspólnego działania.

Źródła historyczne milczą na temat wczesnego okresu działalności związku. Michał Goławski pisał, że „...nie mogło być mowy o zabarwieniu politycznym organizacji jaką chciał Lachowicz założyć. Wpływy rosyjskie w tym okresie aż do roku 1826 w gimnazjum były żadne”. Prawdopodobnie związek ten naśladował program filarecki organizując majówki, samopomoc koleżeńską w nauce, pomoc materialną, posiedzenia naukowe, lekturę dzieł zabronionych, dyskusje nad sprawami społeczno-moralnymi.

W latach 1821—1823 Rukiewicz, Lachowicz wraz z Franciszkiem Borowskim założyli w

gimnazjum białostockim związek uczniowski „Zgodnych Braci”. Początkowo była to grupa kilku kolegów, którzy wspólnym działaniem postanowili doskonalić swoje charaktery. Brak określonych ustaw nadawało Towarzystwu Zgodnych Braci charakter grupy nieorganizowanej, kierującej się ogólnikowymi hasłami. „Przyjaźń, wzajemna miłość bliźniego, samopomoc, samokontrola” oto wytyczne, którymi kierowali się Zgodni Bracia. Lachowicz nakreślił wkrótce przepisy działalności, opierając się na dziele profesora Uniwersytetu Wileńskiego Chodaniego pt. „Wkład nauki obyczajowej”. W perspektywie miał powstać statut Towarzystwa i ustawy. Nigdy jednak do tego nie doszło. Pierwsze formy organizacyjne były wzorowane w oparciu o związki filareckie. Lachowicz posiadał tytuł naczelnika, miał do pomocy radców, a to wskazuje, że związek dzielił się na mniejsze komórki. Szczupłe grono kolegów powiększał Lachowicz stopniowo i z rozwagą w obawie przed dekonspiracją. Kolejno od chwili powstania Towarzystwa w jego szeregi wstąpili: Leon Kuśnierski, Jakub Ordyniec, Aleksander Skulski, Aleksander Wirjon, Wincenty Szumowicz, Teodor Holonkiewicz, Adam Hryniewicz, Franciszek Zagórski, Józef Wiewiórkowski, Feliks Kisicki, Feliks Ordynski, Andrzej Jasiewicz, Wojciech Sokołowski, Szymon Kaczkiello.

Przestrzegano bardzo rygorystycznie warunków oraz ceremoniału podczas przyjmowania do związku nowicjuszy. Kandydat musiał przed wstąpieniem do Towarzystwa Zgodnych Braci pozyskać zaufanie któregoś z członków związku i dopiero wtedy był wprowadzony do grona wtajemniczonych. Odbывало się to w odosobnionym miejscu (najczęściej w lesie) i miało konspiracyjny charakter. „Bracia” czekali w ukryciu na nowego kolegę, który wprowadzony przez poręczającego składał dwie przysięgi. Pierwszą po wypełnieniu deklaracji przed swym opiekunem, drugą przed zebranymi „Braciami”. Słowa przysięgi brzmiały: „Przysięgam na honor, że wszystko co mi nakarzesz wypełnić święcie i nigdy nikomu nie wyjawię co ty szanowny Bracie mi powierzysz; będę postępował podług prawideł, danych mi przez ciebie bez najmniejszego odstępstwa. Połowę funduszy oddaję do zupełnego twego rozporządzenia i uznaję ciebie jako założyciela tego Towarzystwa na zawsze za jego naczelnika. W razie nie wykonania w czemkolwiek tej przysięgi ulegnę takiej karze, jakiej wymagać będzie korzyść Towarzystwa”. Nowo przyjęty zobowiązywał się również: postępować zgodnie z zasadami wiary katolickiej, podporządkowywać się poleceniom zwierzchników Towarzystwa, traktować pozostałych „Braci” jako współpartnerów jednocześnie uznając zwierzchnictwo naczelnika (Lachowicza), zachować pełną abstynencję w piciu i paleniu tytoniu.

Zebrania odbywały się dwa-trzy razy w miesiącu poza miastem w pobliskim lesie. Dla bezpieczeństwa i z braku innych wolnych godzin

od zajęć szkolnych, odbywały się one bardzo wcześnie. W trakcie tych spotkań „Bracia” czytali swoje referaty dotyczące spraw moralnych, omawiali projekty zmian i przyjąć nowych kolegów. Jeżeli u jednego z „Braci” zauważono zupełną obojętność, opieszałość i brak zainteresowania sprawami Towarzystwa, osoba taka była wykluczana ze związku. Stąd stan ilościowy ciągle się zmieniał i był niestabilny. Początkowo działalność organizacji nie objęła większości gimnazjalistów. Raczej nie był to *brak zmysłu organizacyjnego*” jak pisze M. Goławski, a zmiany jakie zaszły w roku szkolnym 1822/1823. Były to zmiany na gorsze, które doprowadziły do niesnasek wśród Zgodnych Braci. Na pewno przyczynił się do tego wyjazd Lachowicza do Świsłoczy, gdzie miał zamiar założyć podobną organizację jak w Białymstoku. Wyjeżdżając Lachowicz-Naczelnik zaproponował na swoje miejsce Namiestnika oraz czterech Radców, których „Bracia” mieli wyznaczyć drogą wyboru. Radcy mieli podzielone między sobą funkcje: organizacyjne, kontrolne, skarbowe i cenzury moralnej. Radcy mieli obowiązek składania Namiestnikowi sprawozdań w postaci raportów. Namiestnik głośno wyrażał pochwałę wobec zgromadzonych i przypinał kokardę, którą wolno było nosić jedynie jemu i Radcom. W razie nagany obwiniony wpłacał 1—2 zł do kasy Towarzystwa; za większe przewinienie był wykluczony z jednego bądź dwóch posiedzeń. Z pieniędzy w ten sposób uzyskanych jak również ze składek miesięcznych w wysokości 1 zł, postanowiono wspomagać biednych „Braci”, co w praktyce nie było realne, zaś Radcami zostali: Franciszek Zajączkowski, Wincenty Szumowicz, Aleksander Wirjon i Feliks Ordyniec. Nie był to wybór właściwy. Holonkiewicza wybrano Namiestnikiem nie ze względu na jego zasługi czy też zmysł organizacyjny, lecz ze względu na staż związkowy i wiek (był uczniem IV klasy gimnazjum). Mimo iż był on bardzo zdolnym uczniem, często wyróżnianym za osiągnięcia w nauce, nie sprawdził się jako przywódca i organizator: wypaczał przepisy Towarzystwa i miał bardzo mało czasu dla organizacji. Pochodził z ubogiej rodziny, co powodowało, iż w trakcie nauki musiał na siebie zarobić. Pełnił różne funkcje: był dozorcą domowym — korepetytorem oraz intendentem, czyli pomocnikiem nauczyciela w nadzorowaniu uczniów poza murami szkoły.

Brak odpowiedniego kierownictwa po wyjeździe Lachowicza doprowadziło do tego, iż dawna harmonia ustąpiła miejsca swarom i kłótniom. Po burzliwych wyborach na stanowisko Namiestnika został wybrany Teodor Holonkiewicz, zaś Radcami zostali: Franciszek Zagórski, Wincenty Szumowicz, Aleksander Wirjon i Feliks Ordyniec. Nie był to wybór właściwy. Holonkiewicza wybrano Namiestnikiem nie ze względu na jego zasługi czy też zmysł organizacyjny, lecz ze względu na staż związkowy i wiek (był uczniem IV klasy gimnazjum). Mimo iż był on bardzo zdolnym uczniem, często wyróżnianym za osiągnięcia w nauce, nie sprawdził się jako przywódca i organizator: wypaczał przepisy Towarzystwa i miał bardzo mało czasu dla organizacji. Pochodził z ubogiej rodziny, co powodowało, iż w trakcie nauki musiał na siebie zarobić. Pełnił różne funkcje: był dozorcą domowym — korepetytorem oraz intendentem, czyli pomocnikiem nauczyciela w nadzorowaniu uczniów poza murami szkoły.

Rok szkolny 1822/1823 nie był płodnym w działalności Braci Zgodnych. Oto jak charakteryzował ten okres jeden z „Braci”: „...Zaczęły się niesnaski i kłótnie były coraz częstsze i chociaż o rzeczy bardzo mało ważne, jedni bo-

wiem pragnęli, aby tych wszystkich którzy się tylko mieszczą w tem towarzystwie podzielić na pewne klasy, inni znowu nie chcieli tego przyjąć, a raczej żądali zmiany dawnych i niedostatecznych znaków na lepsze, po których mogli się poznawać, a wszyscy ogółem złorzeczyli Lachowiczowi, że ten tak ich zgromadził i nic im stałego nie podał.”

Nowy rok szkolny 1823/1824 był rokiem zasadniczych zmian i reform w Towarzystwie Zgodnych Braci. Do Białegostoku powrócił Lachowicz i wraz z M. Rukiewiczem postanowili dokonać reorganizacji Towarzystwa, nadania nowych form i treści, zgodnie z nowym etapem związkowości filomackiej. Zwolniono z obowiązków Namiestnika T. Holonkiewicza, a wobec pozostałych członków udano, że cała organizacja zostaje rozwiązana. Była to typowa metoda konspiracji, którą w ówczesnym okresie często stosowano. Po pewnym okresie bardziej wartościowych „braci” zaproszono na organizacyjne zebranie, gdzie M. Rukiewicz przedstawił propozycję założenia nowego związku pod nazwą „Zorzanie”. Chodziło nie o zmianę programu i celów, a przede wszystkim o pozbycie się niepewnych członków i zmylenie czujności policji. Cel nowej organizacji, jej program, kodeks kar i nagród, obowiązki nie różniły się zbyt od poprzednich realizowanych w Towarzystwie Zgodnych Braci. Nowa nazwa „Zorzanie” była różnie wyjaśniana i interpretowana. Lachowicz mówił: „Pomyśl. Światło zorzy poprzedza wzejście słonecznych promieni. To my jesteśmy światłem zorzy. Jeśli nawet nie sądzono nam będzie zobaczenie promieni słonecznych, to ludzie będą wiedzieli o nas, żeśmy istnieli i torowali drogę słońcu”. „Nazwa Zorzanie powstała od tego, że posiedzenia odbywały się równo ze wschodzącą zorzą”, co miało swoje symboliczne znaczenie: nadzieja na lepsze jutro i niepodległość. Jak wykazał raport komisji śledczej obowiązki „Zorzan” przedstawiały się raczej niewinnie. Mowa w nim była o umiłowaniu ludzi, kształceniu się, unikaniu alkoholu i hazardu, zachowaniu tajemnic organizacji, uiszczaniu składek itp.

W działaniu „Zorzan” były widoczne tendencje „brackie”. Podobna była też wewnętrzna organizacja. Na czele stał Naczelnik-Lachowicz i Radcy, których liczba była uzależniona od ilości członków. Do organizacji należeli: Franciszek Borkowski (który po powtórnych wyjeździe Lachowicza do Świsłoczy był jego zastępcą w Białymstoku), Feliks Murawski, Franciszek Olszewski, Kuźma Zaleski, Jakub Ordyniec, Aleksander Skulski, Józef Wiewiórowski, Feliks Kosicki, Szymon Kaczkiello, Andrzej Janiewicz.

„Znakiem powierzchownym miał być pierścień z opatrzonością na wierzchu i dewizą wewnątrz! Nic mię ustraszyć nie zdoła gdy bliźni o pomoc woła”. Pierścień ten później zastąpiony został pierścieniem rogowym z napisem:

„Nie doznam kurczu”. Do zwyczajów stosowanych przez konspiratorów należał również sposób witania się od podania hasła i odzewu: „Kogo byś życzył widzieć w tej chwili?” odpowiedź brzmiała — „Oglądać podobnego sobie”.

Pomimo jednak reorganizacji, działalność „Zorzan” nie miała tak dużego wpływu na życie młodzieży gimnazjalnej. Brak sprzyjających warunków i wpływy zewnętrzne nie pozwoliły rozwinąć się Towarzystwu w myśl zasad określonych przez M. Rukiewicza jeszcze w 1821 roku.

Kolejnym przełomem w działalności związkowej w Białymstoku był 1825 r., co wiązało się z powstaniem w Białymstoku organizacji Towarzystwa Przyjaciół Wojskowych. M. Rukiewicz, który już od dłuższego czasu utrzymywał stosunki z oficerami Korpusu Litewskiego, stacjonującymi w Białymstoku, zapoznał ich z hasłami młodzieży wileńskiej. I z jego to inicjatywy zorganizowany został przez Trzebińskiego, jednego z oficerów garnizonu, Związek Przyjaciół Wojskowych. Organizacja ta wzorem systemu rewolucyjnego tworzyła zakonspirowane „piątki” z podziałem na niższe stopnie:

I stopniem było Towarzystwo Przyjaciół Wojskowych — mogli tu należeć tylko wojskowi w służbie czynnej. Celem Towarzystwa Przyjaciół Wojskowych było szerzenie oświaty, samopomocy oraz hasel narodowościowych wśród wojskowych. W stosunkach wojskowych dążono także do złagodzenia surowej dyscypliny. II stopniem stowarzyszenia był związek „Zgoda” — należeli do niego urzędnicy cywilni. Celem jego było propagowanie oświaty, sumienności i obowiązkowości w pracy i kształtowanie odpowiednich postaw moralnych. Członkowie II stopnia mieli także obowiązek kontrolować i kierować „Zorzananami”, a więc działać w środowisku młodzieży szkolnej.

III stopniem stowarzyszenia byli „Zorzanie” — z zachowaniem swych ustaw i programu podlegali bezpośrednio Towarzystwu „Zgoda”. Z ramienia „Zgody” wyznaczony został do kierowania III stopniem Ludwik Wronski i Jan Wysocki (eks-zorzanin). Prócz nich należeli jeszcze do grupy kierowniczej uczniowie gimnazjum: Borowski, Janiewicz i Karol Ordyński.

Wszystkie trzy stopnie miały jeden wspólny regulamin, obowiązujący ich w równej mierze.

Organizacja wszystkich trzech stopni polegała na tym, że każda piątka nie wiedziała o istnieniu innych piątek, ani innych stopni, co umożliwiało lepszą konspirację.

Jednak połączenie niezależnych dotąd „Zorzan” z organizacją wojskową nie było łatwe. Przeciwny był temu Lachowicz, który uważał, że wymyka mu się pełnia władzy: on stworzył tajne stowarzyszenie, on rozszerzył jego działalność na Białystok i Świsłocz, a teraz wszystkie sprawy rozstrzygane miały być bez niego. Poza tym obawiano się pracy o charakterze politycznym ze względu na duże ry-

zyko. Dlatego też Lachowicz polecił Borkowskiemu usunąć ze związku Wysockiego i Wronskiego, w praktykowany już sposób przez symulowanie rozwiązania towarzystwa. Ale Borkowski po konsultacji z innymi kolegami: Murawskim, Wielowiejskim, Olszewskim, Ordyńcem i Ganiewiczem dalej współpracował z Towarzystwem Przyjaciół Wojskowych. Od tej chwili, a było to we wrześniu 1825 r. na terenie gimnazjum białostockiego oprócz w/w uczniów nikt nie należał do żadnej organizacji i na tym praktycznie zakończyła się działalność związkowa młodzieży szkolnej na terenie Białegostoku. Istniały wprawdzie próby pozyskania byłych Zorzan do pracy związkowej, ale bez większych rezultatów. Jesienią 1825 roku przyjechał do Wilna Lachowicz z myślą ukończenia studiów wyższych. Tam też w porozumieniu z kolegami postanowił zatrzeć wszelkie ślady działalności związkowej w Białymstoku a „Zorzan” rozwiązać.

Ale wydarzenia potoczyły się inaczej. Jeszcze w końcu 1825 roku było już prowadzone śledztwo w sprawie Towarzystwa Przyjaciół Wojskowych. W związku z buntem kilku oddziałów wojskowych w Brańsku w chwili składania przysięgi na wierność carowi Mikołajowi I, wstępującemu na tron, jeden z członków T.P.W., kapitan Igelström brał czynny udział w agitacji wśród oficerów przeciw dowódcy Korpusu Litewskiego. Ostatecznie bunt został stłumiony, a w styczniu 1826 r. rozpoczęło się śledztwo w Białymstoku. Prezesem komisji sądu wojennego został generał Perrin, który w porozumieniu z kuratorem Nowosilcowem zezwolił na wyłączenie ze śledztwa uczniów gimnazjum białostockiego i świsłockiego. Przeciwno nim miało toczyć się odrębne śledztwo prowadzone przez władze szkolnictwa wyższego, pod przewodnictwem rektora Uniwersytetu Wileńskiego Wacława Pelikana, który brał już czynny udział w słynnym procesie. 26 maja 1826 roku wyjechał Pelikan z Wilna jednocześnie wysyłając do Nowosilcowa raport dotyczący działalności Zorzan. Zamiarem Pelikana było wznowienie procesu Filaretów z jednoczesnym wyjaśnieniem stanowiska i udziału Michała Rukiewicza, który przecież był inicjatorem w organizowaniu związków młodzieży szkolnej w Białymstoku i Świsłoczy. „...M. Rukiewicz, który jest uważany za główną spreżynę Przyjaciół Wojskowych był pomówiony o udział w towarzystwie Filaretów przez Jana Jankowskiego, Lucjana Ejsmonta, Ksawerego Kalasanteo Lwowina, Seweryna Korsaka i in.; po pewnym czasie wszystkie osoby przy ocnej stawce z Rukiewiczem oświadczyły, że nie był członkiem towarzystwa Filaretów i że poprzednio wskazywali go przez pomyłkę, jeden tylko Jan Jankowski twierdził, że widział Rukiewicza na posiedzeniach grona „Białego” i że nawet słyszał jakoby Rukiewicz zobowiązał się założyć związek w Białymstoku, lecz ponieważ wszyscy wyparli się swego poprzedniego zeznania, Rukiewicz nie mając sobie dowiedzonego udziału w towarzystwie Filaretów, uznany został przez

Komisję za niewinnego i był uwolniony po złożeniu deklaracji, że nigdy na przyszłość do żadnego związku należeć nie będzie i gdyby się dowiedział o istnieniu jakiegóż związku tajnego doniesie o nim władzy...". Tak pisał Pelikan do Nowosilcowa licząc na realizację swoich planów. Ale życzeniom Pelikana nie stało się zadość. Prawdopodobnie Nowosilców nie chciał kompromitować się tym, iż śledztwo w procesie Filaretów posiadało luki, a poza tym wcześniej zapewniał, iż wszelkie tajne związki młodzieży nigdy już nie powstaną. Zapewnił jedynie Pelikana, że generał Perrin otrzymał bardzo rozległe pełnomocnictwa i ma prawo przesłuchać tych z dawnych Filaretów, którzy będą mu potrzebni.

A co w tym czasie działo się w gimnazjach białostockim i świsłockim? Jeszcze przed przyjazdem Pelikana zapanował popłoch wśród młodzieży i nauczycieli. Dyrektor wprowadził „stan wyjątkowy” w całej szkole. Władze carskie aresztowały uczniów podejrzanych o udział w tajnych związkach, m.in.: Murawskiego, Olszewskiego i Wielowiejskiego, których osadzono w prywatnych mieszkaniach nauczycieli i dyrektora. Innych, bardziej zaangażowanych związkowców tj. Borkowskiego, Ordyńskiego i Janiewicza oddano pod nadzór Komisji Sądu Wojennego przy kwaterze korpusu i osadzono w areszcie śledczym (w jednym ze skrzydeł pałacu Branickich). Karol Ordyński za ułatwianie porozumienia pomiędzy uwięzionymi został nawet aresztowany i oddany pod sąd wojenny. Oprócz gimnazjalistów z Białegostoku sprowadzono na śledztwo ich kolegów ze Świsłoczy. W trakcie śledztwa okazało się że i studenci Uniwersytetu Wileńskiego (byli uczniowie gimnazjum białostockiego są zamieszani w sprawę „Zorzan”. Nie można ich było sprowadzić z Wilna gdyż: „...dostarczenie ich do Białegostoku mogłoby ostrzec innych studentów Uniwersytetu, którzy by przedsięwzięli środki ostrożności do utajnienia stosunków między sobą o ile takowe istnieją...” Przesłuchano więc ich na miejscu w Wilnie. Z podejrzanych nie wszyscy wykazali się opanowaniem i spokojem. Znaleźli się i tacy co załamali się w trakcie przesłuchania i bardzo często zeznawali na niekorzyść swych kolegów związkowców. Ignacy Łabuński — uczeń gimnazjum świsłockiego zeznawał między innymi: „...Z pewnych pobudek odkrywam rzecz dotyczącą Towarzystwa. Lubo ze śledztwa okazało się, że Lachowicz przewodził Zorzanom, rzeczywistość zaś sam był tylko machiną ukrytej i żadnemu z Zorzanów nie wiadomej sprężyn przez szczęśliwy zbieg okoliczności zmuszonym mi był jej bytność objawić. Samo nazwisko zdaje się rzecz potwierdzać, gdyż jako zorza poprzedza słońce tak towarzystwo Zorzanów jest wstępem do dobrego. Lubo przez swą szlachetność przyjął wszystko Lachowicz na siebie, taż sama pobudka, która mu była powodem do tego pisma, skłonić go powinna do odkrycia tej sprężyny, gdyż nie wdzięczna za przysługę będąc przyczyną bezpośrednią przygód Zorzanów, nie chce ich wspierać w is-

totnej potrzebie, a przez to zdaje się naigrywać z losu swych ofiar...” Komisja śledcza biorąc pod uwagę, że Lachowicz w chwili organizowania Towarzystwa Braci Zgodnych miał 16 lat i nie mógł samodzielnie przeprowadzić planowanej akcji słusznie dopatrywała się współpracy z osobą starszą i doświadczoną. My wiemy, że był nim Michał Rukiewicz.

Jakże odmienną w czasie śledztwa była postawa Lachowicza. Mimo grózb, nalegań i podstępów trwał on niezachwianie przy swym twierdzeniu, że sam za wszystko ponosi odpowiedzialność i nie wydał żadnego przyjaciela. Próbowano użyć różnych wpływów i dlatego też sprowadzono do Białegostoku księdza Hryniewicza (magistra teologii Uniwersytetu Wileńskiego) „...który namawiał go (Lachowicza) do wykrycia osoby kierującej nim przy zakładaniu Towarzystwa. Lecz pomimo wszelkich sposobów i argumentów nie wykrył on nic nowego... Charakterystyczna jest opinia o uczniach oskarżonych w procesie „Zorzan” dyrektora gimnazjum białostockiego Antoniego Suchodolskiego. Wypełniając raport o byłych Zorzanach w rubryce „zachowanie się” umieszczał jednaką opinię „...do dnia 3.05. zachowywał się nienagannie”. Z opinią tą jednak mało liczyła się komisja śledcza. Po długim śledztwie w 1827 r. zapadł wyrok, który brzmiał:

„I co do Feliksa Lachowicza, Franciszka Borowskiego i Andrzeja Janiewicza jako głównych winowajców przetrzymać w twierdzy: Lachowicza 6 miesięcy, Borowskiego i Janiewicza po 4 miesiące każdego, poczem zapisać ich na szeregowców oddzielnego korpusu kaukaskiego z tem żeby byli tam użyci na całkowitą służbę rzeczywistą; do awansu na unter oficerów przedstawić ich nie prędzej jak po 2 latach i to jeśli na to zasłużą.

II Uczniów Feliksa Wielowiejskiego, Feliksa Murawskiego, Franciszka Olszewskiego i Ignacego Łabańskiego, policzywszy im do kary ich areszt i uwolniewszy ich od dalszych kar oddać pod najsroższy dozór tej zwierzchności i policji, pod której zarządem będą się znajdowali do czasu, aż nie przedstawią dostatecznych świadectw, że zmienili dawny sposób myślenia i dobrze się sprawują.

III Pozostałych byłych uczniów gimnazjum białostockiego: Franciszka Zagórskiego, Kazimierza Zaleskiego i Jakuba Ordyńca ponieważ porzuciwszy Towarzystwo nie mieli z nim żadnych stosunków wliczamy im do kary odsiedzonego areszt i uwolniewszy od dalszych kar, oddać pod najsurowszy dozór.

IV Od wszystkich wymienionych osób wyegzekwować wszelkie koszty poniesione z powodu tej sprawy, rozdzielając między zamożnych i tę część, której niezamożni nie mogli zapłacić.”

M. Rukiewicz skazany początkowo na karę śmierci, a po ulaskawieniu na 10 lat ciężkich robót, zmarł na Syberii. Lachowicz po 15 latach służby żołnierskiej na Kaukazie osiedlił się na Wołyniu.

Taki był koniec pięknych planów Feliksa Lachowicza i Michała Rukiewicza. Jednak nie należy przeceniać działalności tajnych organizacji w gimnazjum białostockim. Był to pierwszy przejaw aktywności zbiorowej młodzieży, która starała się obronić przed samolubstwem i przed „zasklepianiem się w skorupie”, a więc nie było to podejmowanie działań w imię obrony polskości i narodowych ideałów. Dopiero śledztwo i prześladowania władz uczyniło z „Zorzan” symbol Polski zmagającej się z uciskiem rasyfikacyjnym.

Lista członków towarzystwa „Zorzan”, dostawionych z różnych miejscowości na podstawie raportu rektora Pelikana do Nowosilcowa z dn. 16 września 1826 roku:

- 1) Franciszek Borkowski z Białegostoku pseud. Sobojewicz
- 2) Adolf Bogurski z pow. Kobryńskiego
- 3) Ignacy Bułharowski z pow. wołkowyskiego
- 4) Leon Heltman z pow. brzeskiego
- 5) Jan Głowacki z pow. grodzieńskiego
- 6) Stanisław Huwald z pow. grodzieńskiego
- 7) Aureli Ejsmont z pow. grodzieńskiego
- 8) Jan Koźmiński z pow. wołkowyskiego
- 9) Teodozy Konachowicz z pow. brzeskiego
- 10) Feliks Lachowicz z pow. kobryńskiego pseud. Suryn
- 11) Napoleon Orda z pow. kobryńskiego
- 12) Franciszek Zagórski z pow. drohiczyńskiego
- 13) Jakub Ordyniec z Białegostoku pseud. Kornoch

- 14) Jacek Suchodolski z Białegostoku
- 15) Wojciech Sokołowski z Petersburga pseud. Mokraszewski
- 16) Józef Wiewiórowski z Petersburga
- 17) Feliks Okieńczyk z pow. słonimskiego
- 18) Wincenty Sperski z Wilna
- 19) Jan Kossowski z Wilna
- 20) Józef Czajkowski z Wilna
- 21) Konstanty Parczewski z Grodna
- 22) Józef Zadarnowski z Grodna
- 23) Adam Strawiński z pow. słonimskiego

Poszukiwano znajdujących się w Królestwie Polskim Rajnolda i Walentego Suchodolskich, Sempiniego Lubowieckiego i Szymona Kaczkiello.

Podstawowa bibliografia:

1. A. Kamiński, *Polskie Związki Młodzieży* (1804—1831), Warszawa 1963.
2. *Archiwum Filomatów*, wyd. J. Czubek, Kraków 1913, t. 1—5.
3. Z. Wasilewski, *Promieniści, Filareci, Zorzanie. Dokumenty urzędowe dotyczące Towarzystw Tajnych na Litwie* (1821—1827), Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce, t. XI, Kraków 1897.
4. M. Goławski, *Tajne związki młodzieży gimnazjum białostockiego i ich wykrycie w latach 1821—1826*, „Kurier Białostocki” z 8.04.1928.

Jarosław Czeropski ur. w 1955 r. w Białymstoku. Starszy asystent w Zakładzie Historii Wychowania i Dziejów Myśli Pedagogicznej Filii UW w Białymstoku. Studia pedagogiczne ukończył w 1980 r. Autor kilku artykułów naukowych dotyczących tajnej oświaty na Białostocczyźnie i dziejów oświaty w regionie północno-wschodnim.

Adam Dobroński

Początki prasy polskiej w Białymstoku

Odpowiedz na pytanie: kiedy zaczęło się w Białymstoku ukazywać pierwsze polskie pismo, nastrożając trudności z powodu zarówno niedostatków naszej wiedzy, jak i sporów terminologicznych.

Nie sądzę, by można laur ten przyznać periodykowi opatrzonemu tytułem niemieckim „*Neu-Ostpreussischen Intelligenz-Blatt zur nützlichen Bequemlichkeit des Publici*” i dodatkowo polskim tłumaczeniem „*Nowo-Wschodnich Prus Doniesienia ku wygodzie Publicznej*”. Pismo ukazywało się w czasie rządów pruskich (znane są numery z lat 1801, 1804—1805), dwa razy w tygodniu i zawierało przede wszystkim materiały urzędowe, a teksty polskie tam zamieszczane nie były wolne od błędów i nieporadności językowych. Podobnie niską ocenę trzeba wystawić oficjalnemu wydawnictwu „*Bielostockskie obłastnyje wiadomości*”, przerwanemu w 1843 r. wraz z likwidacją obwodu białostockiego. Wyłączam z dalszych rozważań i druki okolicznościowe, ukazujące się

nieregularnie, w tym także odezwy powstańcze (1863 r.) oraz liczne od przełomu XIX i XX w. odezwy i ulotki partii politycznych, zwłaszcza robotniczych. Nie wiemy zresztą czy wszystkie one były zredagowane i wydrukowane w mieście Białymstoku; kryterium miejsca sprawiło, że pominę już omawiane pierwsze tego typu druki białoruskie (z użyciem jednak czcionki łacińskiej): „*Hutorka dwóch sąsiadów*” (1861—1862) i „*Mużyckaja Prawda*” (1862—1863).

Represje carskie, nasilone zwłaszcza po klęskach 1831 i 1863—1864, ogólne zapóźnienie kulturowe, skomplikowany układ narodowościowo-wyznaniowy, stan peryferyjności, te i inne jeszcze okoliczności odwlekały moment ukazania się w Białymstoku czasopisma sensu stricto i rzeczywiście polskiego. Znacznie dogodniejsze warunki dla wydawców zaistniały w centrum Królestwa Polskiego, a w pewnych okresach także w Wilnie. Łomża, gubernalna wprowadziła po 1866 r., ale pozbawiona przemysłu i znacznie mniej ludna od Białegostoku, po-

siadała oddziały lub przedstawiciele pism, z których na największą uwagę zasługują „Echa Płockie i Łomżyńskie” (1868—1904). W 1882 r. podjęto tam próbę wydawania własnego czasopisma „Echo Łomżyńskie”, zaś od 1910 r. ukazywała się „Wspólna Praca”, od 1913 r. i „Głos Łomżyński”. Z druków suwalskich na najwyższą notę zasłużył „Tygodnik Suwalski”, ukazujący się od 1906 r.

Korespondenci

Z Białegostoku i terenów sąsiednich napływało też mało korespondencji do prasy warszawskiej. W „Zorzy” (od 1866 r.) jedynie w latach 1885—1887 ukazało się kilka artykułów Władysława Podlasiaka vel Władysława Orodzickiego z rejonu Siemiatycz, zawierających informacje o bolączkach życia codziennego. Sporadycznie tylko mogli ziemie byłego obwodu białostockiego przypominać sobie czytelnicy zasłużonej dla rozwoju oświaty na wsi „Gazety Świątecznej” (od 1881 r.). Dopiero w 1901 r. znalazła się tu obszerniejsza relacja NN o zajęciach w podbiałostockich dobrach hr. Rüdighera. Tutejsi włościanie wyganiali bydło na ponownie zalesiane wyreby, a następnie stawili czoło straży leśnej i aż dwóm batalionom wojska. Batalia skończyła się wyrokami sądowymi, wysoką grzywną, aresztowaniami i czasowym wysiedleniem najbardziej opornych. W wielu innych czasopismach polskich drugiej połowy XIX i początków XX w. w ogóle nie ma wzmianek o Białymstoku, miście tracącym stały kontakt z Warszawą. Niestety, zbyt słabo znamy zawartość pism wileńskich, gdzie prawdopodobnie trafiało więcej listów z Białostockiego.

Słał korespondencje do redakcji warszawskich Zygmunt IGoger. I on jednak wyjątkowo tylko brał na warsztat wątki białostockie. „Manchester Północy” był dla ziemianina podlaskiego molochem, miastem nędzy i plag rozlicznych, nieporządków i niechlujstwa, zamurzonym brudnymi dymami, z przypadkami chorób zakaźnych, w trzech czwartych zamieszkałym przez Żydów „od oświaty krajowej Talmudem oddzielonych”. Autor „Encyklopedii Staropolskiej” obserwował z zainteresowaniem rozwój przemysłu, ale martwiła go przewaga kapitałów obcych (wyjątkiem firma Adolfa Święcickiego i Antoniego Wieczorka), wahania cen wełny, drożyzna mieszkań. Przyznawał też, że Białostockie należy do rejonów „najfabryczniejszych w Cesarstwie”, jako ośrodek centralny szybko zwiększa liczbę mieszkańców, lecz „nie posuwa się w tym samym stosunku pod względem porządku i cywilizacji” (1880 r.). Zadziwia zaś na pierwszy rzut oka „pean Glogera na cześć Kamila Alfreda Moesa. Ten syn właściciela fabryki choroskiej osiadł na majątku w Nowosiólkach, wznosił tu browar i oborę, uruchomił wodociąg, urządził sad, ogród, szparagarnię i plantację róż, wydatnie podniósł plony zbóż. Ziemianin a nie fabrykant, był ponoć Moes gorącym miłośnikiem poezji i

literatury krajowej; obrońcą tradycji i obyczajów rodzimego.

Najbardziej zasłużonym korespondentem białostockim tego okresu był bez wątpienia Franciszek Bliński. Pisał on głównie do petersburskiego „Kraju”, poczynając od 1882 r. Staranny styl, wszechstronna tematyka, systematyczność, to zalety tekstów F. Glińskiego, wadą zaś była z reguły pobieżność spojrzenia. Oto treść pierwszych publikacji tego korespondenta „Kraju”: jubileusz Karola Czechowicza (nauczyciel fizyki w białostockiej szkole realnej, autor broszur i konstruktor aparatów doświadczalnych) handel chmielem, opinie o społeczności byłego grodu Branickich („koteryjność, przytem stronnictwość, ciemnota, brak taktu i poczucia obywatelskiego”), upadki firm, pożary, praca towarzystw i stowarzyszeń, posiedzenia Rady Miejskiej, emigracja żydowska, przebieg manewrów wojsk carskich w 1886 i 1897 r. (wizyta cara Mikołaja II w naszym mieście), kłopoty miasta pozbawionego podstawowych urządzeń komunalnych, biogramy, sensacyjki. Dzięki Franciszkowi Glińskiemu wiemy, że w 1884 r. do Białegostoku nadchodziło pocztą tylko 66 egzemplarzy pism polskich („Kurier Warszawski”, „Gazeta Handlowa”, „Wiek”, „Kraj”, „Gazeta Polska”, „Słowo”). Od 1888 r. pisał do „Kraju” korespondent ukrywający się pod pseudonimem PQR, zdarzały się doniesienia z Białowieży, Bielska Podlaskiego, Brańska, Drohiczyzna, pow. sokólskiego, Supraśla. Kres pisaniu do „Kraju” położyły wydarzenia rewolucyjne lat 1905—1907.

We wrześniu 1905 r. zaczął się ukazywać „Kurier Litewski”, przemianowany w 1911 r. na „Kurier Wileński”. Z nową redakcją związał się wspomniany Franciszek Gliński, także „Rusticanus”, A. Tom., Henryk Mościcki, W. M., Z.M. (Z. Maciejewski?), dość liczni autorzy listów z ośrodków pozabiałostockich, w latach 1911—1912 także Gustaw Józwickiewicz, a w 1915 r. i Jan Litewski. Redakcje obu „Kurierów” chętnie korzystały z przedruku informacji zamieszczanych na łamach rosyjskich pism białostockich, druków ulotnych, czasopism warszawskich, a od końca 1912 r. także „Gazety Białostockiej”. A. Tom tak bilansował wydarzenia 1906 r.: Polacy w Białymstoku pod wpływem „anarchii” i przeciwnych prądów reakcyjnych „zasklepili się jeszcze bardziej w swych domostwach, w dusznej sferze patriachalnych ognisk i ciepek”, socjaliści wyciągnęli braulingi, a narodowi demokraci ugrzęźli w morzu projektów, całe miasto stało się „lichym zakątkiem prowincjonalnym, czymś w rodzaju Pacanowa lub Psiej Wólki”.

Prasa robotnicza

Po coraz liczniejszych odezwach, w 1899 r. dotarł do Białegostoku pierwszy numer pisma Polskiej Partii Socjalistycznej „Białostoczanin”, wydrukowany jednak w Londynie; tę ostatnią informację potwierdzają badacze ruchu robotniczego, ale powraca i mniemanie, że mamy do

czynienia z umyślną mistyfikacją. Białostocki Komitet Robotniczy triumfalnie informował: „Oddajemy w ręce wasze towarzysze, „Białostoczanina” (...). Będzie to pierwsze pismo białostockie, gdyż dotychczas nasze miasto nie posiadało nigdy żadnego organu. Możemy być dumni z tego, że my, robotnicy, pierwsi odczuliśmy taką potrzebę i potrafiliśmy wbrew wszelkim przeszkodom zadość jej uczynić”. „Białostoczanin” ukazywał się jednak nieregularnie (od 1905 r.?) i nie miał szerszego grona stałych odbiorców. Cennym składnikiem znanych nam egzemplarzy są relacje z zakładów i fabryk obrazujących położenie robotników, warunki produkcji, częściowo i życie w mieście, podłożę konfliktów społecznych, przebieg protestów proletariuszy. Korespondencje z tych środowisk napływały także do innych organów partyjnych, czego przykładem białostockie wątki na łamach „Robotnika”, „Przedświtu”, „Czerwonego Sztandaru” i innych jeszcze tytułów. W końcu 1899 lub prawdopodobnie już w 1900 r. białostocki Komitet Bundu zaczął wydawać swoje pismo „Der Białystoker Arbajter” (jidisz).

Liczba korespondencji własnych i materiałów zebranych przez redaktorów przybywających do Białegostoku wzrosła w latach 1905—1907. Szczególne zapotrzebowanie na wiadomości z tego miasta spowodował wielki pogrom żydowski z czerwca 1906 r. Białystok stał się znaczącym ośrodkiem działalności Bundu, eserowców i anarchistów, syjonistów, umacniały się wpływy polskich socjalistów i narodowców, istniały także agendy związków rosyjskich, docierały programy litewskie i kształtujące się właśnie białoruskie. Represje carskie osłabiły ich udział w życiu społeczności białostockiej ostatnich lat przed wybuchem I wojny światowej. Prasa oraz wydawnictwa ulotne inspirowane przez ugrupowania polityczne w naszym mieście i regionie wymagają dalszych badań, możliwych po uzyskaniu dostępu do archiwów radzieckich.

Prasa rosyjska i żydowska

Od początków 1903 r. aż po marzec roku następnego Fiodor Wasiliew wydawał „Białostockij Wiestnik”, pierwszą stałą tu gazetę w języku rosyjskim (łącznie 355 numerów). Jej miejsce zajęła od lipca 1904 r. do czerwca 1904 r. „Zapadnaja Okraina” redagowana przez W. Czumikowa (254 numery); ta splajtowała m.in. z powodu zajęcia zbyt umiarkowanego stanowiska wobec idei rewolucyjnych i zaniebywania tematów lokalnych. Po dłuższej przerwie, bo dopiero w 1909 r. podjęto niezbyt udane próby druku dwóch kolejnych tytułów: cerkiewnego „Białostockije Wiedomości” (red. M. Romanowski) i „Nowyje Siły” (polityka, ekonomika i literatura, pod red. Ł. Iwanickiej — 24 numery). W końcu 1909 r. dziesięć osób, głównie Rosjan i Żydów, założyło Białostockie Towarzystwo Wydawnicze. Zebrano kapitał i od początku 1910 r. przystąpiono do edycji pi-

smu „Bielostokskaja Gazieta” (red. I. Zeligman — 103 numery). Najdłuższy byt, i to mimo płacenia licznych kar pieniężnych, miał „Głos Białostoka” (red. Ł. Biderman, I. Jefriomskij, I. Zeligman, gdyż docierał do czytelników od lipca 1910 r. do wybuchu wojny, a z przerwami aż do 1920 r. Choć był on rosyjskojęzyczny, to otrzymywał wsparcie ze sfer bogatych Żydów, wiemy że czytali go i wyznawcy mojżeszowi. Szybko natomiast upadły czasopisma: „Kommierczeskij Kurier” (3 numery tygodnika handlowo-przemysłowego i społeczno-literackiego w listopadzie 1913 r.), „Nowaja Gazieta” (red. N. Zeligman, 17 numerów w okresie od lipca do listopada 1913 r.), „Bielostokskaja Żizń” (red. J. Jefriomskij, 13 numerów w końcu 1914 r.). Listę miejscowych pism rosyjskich sprzed I wojny światowej uzupełniają jeszcze: „Nowosti Białostoka” (red. F. Wasiliew, chyba 124 numery od października 1913 do połowy 1914 r.), tygodnik „Bielostoczanin” (red. Ł. Iwanickaja, chyba 113 numerów od maja 1912 r. do lipca 1914 r.).

Mieli i swoje pisma tutejsi Żydzi, m.in. „Chajntige cajt” (red. M. Siwy), „Białystoker Tageblatt” (red. A. Sz. Herszberg, 1913 r.).

Redaktorzy wszystkich wymienionych tytułów borykali się permanentnie z trudnościami finansowymi i poligraficznymi, poszukiwali korespondentów, czytelników, osób chętnych do zamieszczania płatnych reklam lub ogłoszeń, stawiali przed sądami, płacili grzywny, a zdążyło się, że i odsiadywali wyroki w więzieniu. Brak tradycji i ubóstwo wielu, skomplikowane podziały narodowościowe i społeczne najsilniej zaciążyły na początkowym okresie w dziejach białostockiej prasy. Zmieniano zatem tytuły i redaktorów, częstotliwość wydań, jakość techniczną druku, sposób kolportażu, cenę, programy i założenia od pogoni za tania a krwawą sensacją po materiały refleksyjne z dodatkiem wartościowej literatury. Główne przeszkody formalne wynikające z zasad polityki rusyfikacyjnej, a także i dominujący jeszcze nastrój rezygnacji uniemożliwiały podjęcie legalnych prób wydawniczych przez koła polskie. Obie okoliczności korzystnie zmieniały się w latach 1905—1907.

Dopiero w 1912 r. powstały trzy polskie grupy zmierzające do wydania własnego pisma. Jedna z nich o bliżej nieokreślonym składzie ograniczyła się do odbycia posiedzeń, dyskusji nad koncepcją czasopisma, werbowania sympatyków. Druga grupa, zbliżona do kręgów kościelnych, opracowała i rozpowszechniła kilka jednodniówek. W maju 1912 r. ukazały się dwa pisemka pod redakcją ks. Aleksandra Chodyko: „Alleluja” i „Na uroczystość Bożego Ciała”. Oprócz tekstów korespondujących z aktualnymi obrzędami religijnymi znalazło się w wymienionych jednodniówkach miejsce na wątki narodowe (wielcy Polacy), oświatowe, społeczno-ekonomiczne, dzieje bractwa Świętej Trójcy w XVII w. Następne jednodniówki przygotował do wydania, a w części wypełnił i swoimi tekstami Gustaw Józwickiewicz, wcześniej

już korespondent wileńskiego tygodnika kościelnego „Przyjaciel” (tu liczne wzmianki z terenu regionu); swego pióra użył i Franciszek Gliński. W egzemplarzach „Nad Białą”, „Nad Wisłą”, „Ruch Białostocki”, „Białostoczanka” materiały publicystyczne przeplatały się z utworami literackimi, historycznymi, notkami kronikarskimi, ilustracjami i reklamami, spisami m.in. kościołów, proboszczów, większych majątków ziemskich. Nakłady jednodziówek sięgały 10 tys. egzemplarzy, cena wynosiła przeważnie 5 kopiejek, a objętość 8 stron formatu 37×27 cm. Dziś wszystkie te druki należą do rarytasów bibliotecznych. Ich zestaw zamyka chyba jednodziówka wydana 9 marca 1913 r. przez ks. B. Szymkowicza, poświęcona walce z pijaństwem a opatrzona tytułem „Nadzieja”.

Redaktor „Kuriera Litewskiego” uznał, że celem białostockich pisemek było „Budzenie zamięłowania do czytelnictwa i skupienia się na tle otaczającego życia”. Natomiast Gustaw Józwickiewicz przestrzegał, że pisma prowincjonalne muszą robić ludzie mający „posłuch i mir wśród swoich odbiorców”, dobrze obeznani z bieżącą tematyką, moralnie czysti, potrafiący pisać barwnie, a zarazem z siłą argumentacji, lakonicznie. Złe czasopisma przypominają witryny ogłoszeń, suche kroniki wydarzeń i są miejscem anemicznych, jałowych polemik. W Białymstoku zdaniem G. Józwickiewicza potrzebna była gazeta broniąca i omawiająca „interesy nasze”, tępiąca ujemne obawy życia zewnętrznego, oświecająca ruch myślowy, rozwijająca piękno duchowe, budząca

uczucia obywatelskie, szanująca dorobek kulturalny przodków. Są w mieście „siły inteligentne”, znajdzie się podstawa materialna i poparcie moralne, więc do czynu, dążmy do własnego pisma! Grupie nie udało się jednak osiągnąć tego celu, skończył się na wydaniu omówionych jednodziówek.

W skład trzeciej grupy wchodził najmłodszy, skłonny do ryzyka, a świadomy już potrzeb. Przewodniczył Konstanty Kosiński (25 lat), mając do pomocy Ludwika Komornickiego, Józefa Dryla, Henryka Zasztowa. Pierwszej pomocy finansowej udzielił i Włodzisław Łuszczewski, wiceprezydent miasta, a wsparcia organizacyjnego także literat i krytyk Henryk Noskiewicz, lekarz i działacz społeczny Alfred Żołątkowski („Karol Orenda”), wszedobylski Franciszek Gliński. Skład autorski uzupełnili z czasem: „kur”, Maciej Leliwa, Jacek Soplica, Ziemowit Sosna, Wiśka; wszyscy kryli się pod pseudonimami. Młodzi redaktorzy po uzyskaniu zgody gubernatora grodzieńskiego, wypuścili w dniu 1 grudnia (18 listopada starego stylu) 1912 r. premierowy numer tygodnika „Gazeta Białostocka”, poświęconego sprawom miasta i w ogóle guberni grodzieńskiej. Całość formował K. Kosiński, redakcja mieściła się przy ul. Tykockiej, a drukował egzemplarze Michał Prużański.

„Gazeta Białostocka”

„Pierwsza gazeta polska w kraju tutejszym” miała być pismem bezpartyjnym i niezależnym, śmiałym i bezstronnym, chciała służyć jak najlepiej potrzebom wszystkich mieszkańców, by stać się „rzeczywiście gazetą społeczną”.

Numery „Gazety Białostockiej” zawierały na 16 stronach druku różnorodną treść, pomieszczoną w trzech głównych działach: publicystyka i artykuły popularno-naukowe, bieżąca informacja, rozrywka. Były to przede wszystkim materiały własne, ale zamieszczano także przedruki z czasopism polskich, polemiki z białostockimi gazetami rosyjskimi, listy od czytelników, ogłoszenia i reklamy. Przedruki bywały wybiegiem traktowanym w stosunku do cenzury carskiej. Już w drugim numerze „Gazety” zacytowano na przykład spis przykazań oraz grzechów narodowych (grzech drugi: „Zapierasz się imienia prawego Polaka i nie strzeżesz polskiego honoru zawsze i wszędzie”). Z tego też powodu używano powszechnie pseudonimów, przerywano niespodziewanie druk publikacji cyklicznych, unikano tekstów mogących spowodować represje administracjiaborowej.

Starannie dobierano w „Gazecie Białostockiej” artykuły wstępne. Oto przykłady z działu narodowo-społecznego: „Nasi pseudoarystokraci” (szlachetnie urodzeni, ale bierni), „Nieszczęścia prowincji” („My żyć chcemy, żyć musimy na przekór wszystkim złem siłom”), „Kim my jesteśmy”, „O godności narodowej”,



Konstanty Kosiński repr. T. Wiśniewski

„Niedoleństwo prowincji”, „Kilka słów o wychowaniu narodowym” („szczęśliwe narody, które posiadają własny byt polityczny”), „Do naszej młodzieży”, „W jedności siła”, „Zły los” (oficjalnie uważa się nas za „obywateli drugiego stopnia”). W warunkach białostockich, znacznie trudniejszych niż w miastach Królestwa Polskiego, nie mówiąc już o Galicji, trzeba było mocniej zwierzać szeregi, doskonalić charakter i rozwijać umysły, bronić stanu posiadania nie rezygnując z walki o utracone wcześniej prawa i pozycje.

Zespół „Gazety Białostockiej” doceniał wagę wychowania młodzieży w duchu narodowym, apelował do rodziców, chciał pomóc w rozwiązaniu kwestii szkolnej. Z sympatią odnotowywano informacje o wysyłaniu petycji do władz rosyjskich za wprowadzeniem wykładu religii w języku polskim, chwalono samouków, placówki i instytucje „trzymające” pisma oraz książki polskie, z niepokojem zaś podawano treść wyroków na osoby prowadzące nielegalną naukę, z żalem wieści o odrzuceniu przez carat próśb ludności polskiej. W cyklach „Pogadanki historyczne” i „Piśmiennictwo polskie” zawarto opisy fragmentów dziejów Polski, akcentując wielkość narodu, wartość dorobku kulturalnego, ale także i złożoność przyczyn upadku Rzeczypospolitej. Edukacji historycznej białostoczan służyć miały artykuły o kolicznościowe (los Jaworówki spacyfikowanej w 1863 r. przez kozaków), materiały biograficzne (numer poświęcony ks. Józefowi Poniatowskiemu).

Próbowano zanegować dane urzędowe pomniejszając liczbę Polaków wśród ogółu mieszkańców miasta. Autor stałego felietonu „Figliki” kpił: „Pytał ja kiedyś znajomego urzędnika, za co nas wojenne wiadomstwo i wnutriennych diel przy wyborach i przy pakupce nazywa Polakami, a sudziebne nazywa Małorusami, szkolne — Bielorusami, pieriepisne — Mazurami. To on odpowiedział, że w każdym wiadomstwie swój ustaw jest”. „Gazeta Białostocka” wykazywała sporo obiektywizmu w stosunku do Litwinów i Białorusinów świadomych swej odrębności narodowej. Jeden ze stałych współpracowników pisma przypominał, że Białorusini mają prawo do samodzielności, a Polacy poza bardzo małymi wyjątkami — nie dążą do ich wynarodowienia, chcą tylko podzielić się dorobkiem własnej kultury. Niewątpliwie sympatia dla Białorusinów oraz Litwinów powodowana była i nadzieją na pozyskanie obu nacji do walki z caratem.

Bardzo dużo miejsca w omawianej gazecie zajmowała kwestia żydowska, co nie powinno dziwić, skoro wyznawcy mojżeszowi stanowili dwie trzecie mieszkańców Białegostoku. Zaczęto od propagowania hasła „kupuj u swego”, popierania kooperatyw chrześcijańskich, podpycania konkurencji. Tłumaczono, że to raczej patriotyczne nakazują odrodzić polskie mieszczaństwo, zapobiegając w ten sposób emigrację i zagrożeniu moralnemu. „aJcek Soplica” uzu-

pełnił dyskusję o następujące stwierdzenie: kwestia żydowska stanowi tragizm życia polskiego — dla Żydów ziemie polskie to część Cesarstwa, dla nas zaś to Ojczyzna. Zmiana zasadnicza interpretacji kwestii żydowskiej na łamach „Gazety Białostockiej” zaszła dopiero w początkach 1914 r., kiedy to podano tłumaczenie: „...każdy naród prawdziwie kulturalny, trzeźwy i zdrowy instynktownie broni się przed najazdem żydowskim” i sięgnięto po brukowe argumenty by dowieść nikczemności wyznawców mojżeszowych. W odpowiedzi grupa współpracowników „Gazety” (m.in. „kur”, Karol Oreda, Jasek Soplica) zerwała z redakcją. Tostania próbowała przezwyciężyć nagłe trudności, zamieszczała listy (autentyczne?) czytelników popierających nagonkę na ludność żydowską, ale okazała się bezsilną wobec właściciela drukarni, który zażądał, by przedstawiano mu do wstępnej akceptacji materiały redakcyjne. K. Kosiński chciał uruchomić w Białymstoku drukarnię chrześcijańską, zabrakło jednak funduszy. Nie powiódł się również zamiar kontynuacji wydawnictwa w Grodnie lub w Warszawie. Tak więc ostatni ciągły (siedemdziesiąty piąty) numer „Gazety Białostockiej” ukazał się 3 maja 1914 r.

Kwestie narodowościowe wiązały się ściśle z zagadnieniami ekonomicznymi. „Gazeta Białostocka” forsowała pozytywistyczny wzorzec postępowania. „Karol Orenda” uzasadniał, że „musimy baczyć, aby zapatrzonym w mgławicę niedoścignionych częstokroć ideałów nie usuwała się spod nóg szara ziemia ojczysta. Albowiem nie samym tylko duchem żyje człowiek, ale i chlebem powszechnym”. Zbyt dużo towarów sprowadzaliśmy z zagranicy, za mało wykazując własnej inicjatywy produkcyjnej. „Gazeta” informowała systematycznie o sytuacji spółdzielni spożywczych, innych kooperatyw, banków, polskich firm handlowych i przemysłowych, rzemiosła, różnego rodzaju stowarzyszeń.

Dostrzegano i konflikty społeczne, które mogły zdaniem redakcji zaszkodzić sprawie narodowej. Przedrukowano w odcinkach książkę M. Kaelskiego „O położeniu klasy robotniczej”, wyjaśniano przepisy prawa pracy, a jeden z czytelników wyjaśnił rzeczywistą przyczynę strajku w białostockiej fabryce (fabrykant obniżał zarobki podsycając stan „wzajemnej zawiści i nieporozumienia prądkarzy”). Z tego typu publikacji korelowały informacje o licznych w Białymstoku przejawach skrajnej nędzy i nieszczęściach trapiących najbiedniejszych mieszkańców.

Mniej może znaczące, ale bardzo częste były wzmianki o życiu kulturalno-oświatowym i o rozrywkach białostoczan. Dominowały nótki o szkołach, pracy dwu drukarni, pielgrzymkach i obchodach świąt, imprezach amatorskich na cele dobroczynne, wystęпах trup przyjezdnych, wydawnictwach, czytelniańch oraz bibliotekach (Biblioteka Publiczna w Białymstoku dysponowała w początkach 1914 r. zaledwie 648 książkami w języku polskim). Powracano

wielokrotnie i do spraw zdrowia, opieki społecznej i higieny, gdyż w „Manchesterze Północy” koniecznym był duży szpital ogólny, szpital zakaźny i „przysiółek położniczy”. Tych trudności nie umiały pokonać towarzystwa dobroczynności i wysiłki filantropów.

Dla badacza dziejów Białegostoku ważkim źródłem jest dziś część informacyjna „Gazety”, zwłaszcza „Kronika miejscowa”, tylko że te dane trzeba koniecznie konfrontować z materiałami archiwalnymi, zawartością innych druków, wspomnień. Historyk literatury winien z kolei ocenić poziom szpalt literackich, utworów Henryka Noskiewicza, wierszy, w tym i poetów miejscowych. Całość uzupełniały rozrywki umysłowe, humor, zbiory ciekawostek. W sumie to lektura pożyteczna i przyjemna razem.

W numerze zaczynającym drugi rok ukazywania się redakcja „Gazety” deklarowała: „Celem naszym jest budzić uśpione, krzepić zwątpiałe, bronić niesłusznie napastowane, wytykać faryzeusze, oświecać ciemne, łączyć swoje, łagodzić waśnie, wreszcie — stać na straży godności i interesów narodowych, a w wyniku tych wszystkich zabiegów widzimy w mglistej dali jasną promienną przyszłość, która przyjść musi, gdy będziemy jej szczerze, gorąco pożąдали, dla niej pracowali, bo przeszłość od nas samych zależy, bo fundamenty jej w naszych sercach i mózgach leży”. 2 maja 1915 r. znów pojawiła się „Gazeta Białostocka” i to pod dawnym kierownictwem, choć w skromniejszej szacie zewnętrznej. Zapowiadano o-

bronę spraw polskich, w tym handlu i przemyśle, nawoływano do solidarnej akcji wyznawców jednej wielkiej „Partii Ojczyzny”. Przeważały wieści z frontu, lokalne nowinki, informacje o nowych zarządzeniach władz wojskowych. Pocieszano się, że ofiary nie pójdą na marne, wstanie Polska wolna i zjednoczona. Liczono w tej mierze bardzo na zapał młodych, ofiarność ludności wiejskiej (żywność!), cierpliwość ogółu białostoczian. Ostatni numer tej drugiej odsłony „Gazety” ukazał się z datą 15 sierpnia 1915 r. Rosjanie opuszczali miasto, ale ich miejsce zajęli następni okupanci; wolność zawita tu dopiero 19 lutego 1919 r. Skorzystają z niej hojnie i wydawcy prasy.

Ważniejsza literatura: *Białystok Ilustrowany. Zeszyt pamiątkowy*, Białystok 1921, s. 64—66; H. Mościcki, *Białystok. Zarys historyczny*, Białystok 1933, s. 189—190, 210—211, 266—267; Z. Sokół, „Gazeta Białostocka” — pierwszy polski tygodnik społeczno-kulturalny w Białymstoku 1912—1915 (w:) *Rocznik Białostocki*, t. IX, Białystok 1970, s. 265—282; I. Zeligman, *Miejstnaja pieczęć...* (w:) *Sprawocznij kalendar po gorodzie Biełostokie na 1913 g.*, Białystok 1913, s. 104—105; zszrywki prasy białostockiej.

Adam Dobroński ur. w 1943 r. w Ostrowi Maz., docent dr hab. w Instytucie Historii Filii Uniwersytetu Warszawskiego, regionalista, laureat nagrody im. Zygmunta Glogera. Liczne publikacje w wydawnictwach białostockich i łomżyńskich, cykle popularyzujące wiedzę historyczną m.in. na łamach „Kuriera Podlaskiego” i „Kontrastów”, książki i albumy, w tym „Infrastruktura społeczna i ekonomiczna guberni łomżyńskiej i obwodu białostockiego (1866—1914)”, Białystok 1980.

Piotr Bajko

Z historii linii kolejowej Hajnówka-Białowieża

W 1987 r. 24-kilometrowa linia kolejowa Hajnówka—Białowieża obchodziła 90-lecie swego istnienia. Przypomnijmy zatem najważniejsze fakty z jej historii.

Pierwszy projekt budowy linii kolejowej przecinającej Puszczę Białowieską powstał w początkach lat 60-tych XIX w. We wrześniowym numerze czasopisma „*Ekonomist*” z 1862 r. i cotygodniowym dodatku do czasopisma „*Trudy imperatorskogo Wsierossijskogo ekonomiczeskogo obszczestwa*” — „*Ekonomicheskich zapiskach*” (nr 45 z 10 listopada 1862 r.), K. K. Łund szeroko uzasadniał korzyści, jakie przyniosłoby olbrzymiemu kompleksowi leśnemu poprowadzenie przezeń tzw. „*kolei litewskiej*”, biegnącej z Pińska do Białegostoku. Niestety, projektowana linia ominęła Puszczę. Jednakże zbudowany w latach późniejszych odcinek łączący Brześć Litewski z Białymstokiem przebiegał niedaleko jej zachodniego krańca.¹

Na trasie kolej zahaczała o Bielsk Podlaski. I właśnie od tego miasta zaczęto w 1894 r. ciągnąć odgałęzienia w kierunku Puszczy. Miało ono ułatwić Aleksandrowi III dojazd do Białowieży, którą imperator upatrzył sobie (po przejęciu w 1888 r. Puszczy Białowieskiej w prywatne dobra) na jesienną rezydencję łowiecką. Niestety, pomimo szybkiego tempa prac, budowniczym nie udało się ukończyć nowego odcinka przed przyjazdem dostojnego gościa. Specjalny pociąg carski mógł dotrzeć tylko do Hajnówki. Nastąpiło to 21 sierpnia 1894 r. Daleszą podróż Aleksander III odbył powozem. W niecałe dwa miesiące po pobycie w Białowieży zmarł. Ponieważ jego następcą, Mikołaj II, nie zamierzał w najbliższym czasie urządzać w Puszczy Białowieskiej łowów, prace przy budowie kolei zostały wstrzymane. Przerwa trwała do maja 1897 r., tj. do czasu, kiedy stało się powszechnie wiadomym, iż nowy imperator

odwiedzi jesienią tego roku „białowieską gtu-
szę”. Z robotami uporano się w ciągu niecałych
czterech miesięcy. Pociąg z carem i jego gość-
mi przybył do Białowieży 27 sierpnia 1897 r.²
Budową całego „białowieckiego odgałęzienia”
(Bielsk Podlaski—Białowieża) kierował inż. E.
A. Orechow.³

Z dużym przepychem urządzono w Białowie-
ży tzw. rampę carską, która znajdowała się w
odległości 150 sążni od wybudowanego w l.
1889—1894 pałacu. Skrzydła głównego budyn-
ku tworzyły pośrodku kwadratowy plac, na
którym wznosiła się kopuła z imperatorską ko-
roną. Przed przyjazdami cara i jego gości na
polowania, rampę dekorowano flagami i girland-
dami z zieleni oraz wyściełano dywanami.⁴ Bu-
dynki posiadały liczne rzeźbione zdobienia.
Kanciaste dachy pokrywała blacha cynowa.
Ściany były pomalowane na białą, z jasnobłę-
kitnym odcieniem. Widoku dopełniał olbrzymi
klomb, ubierany w uroczystych momentach w
bardzo wyszukany sposób, z urządzeniami po-
witalnych napisów z kwiatów, państwowego or-
ła itd. Prace te wykonywali ogrodnicy spro-
wadzeni specjalnie z Warszawy.⁵ Według rela-
cji ponad 80-letniej mieszkanki Białowieży, Ol-
gi Wołkowickiej, miejscowa ludność wykorzy-
stywała bardzo często peron dworcowy (posia-
dał on posadzkę) do urządzania zabaw tanecz-
nych oraz wyprawiania wesel.

Od rampy carskiej odchodziły dwie drogi,
prowadzące przez drewniane mosty na prawy
brzeg Narewki. Zwykle pociągi, które kurso-
wały dwa razy na dobę, dochodziły do innej,
mniejszej stacji (dziś Białowieża Towarowa),
położonej 2 km na wschód od dworca carskie-
go. Również Hajnówka otrzymała bardzo piękn-
y dworzec, z dużą salą restauracyjną. Budy-
nek usytuowano pomiędzy torami. Uszkodzony
w czasie I wojny światowej i odremontowany
w okresie międzywojennym, dworzec został do-
szczerennie zniszczony w lipcu 1944 r.⁶

Zdaniem G. Karcowa, wraz z wybudowaniem
kolei uległ znacznemu przyspieszeniu wywóz
z Puszczy mniej cennych asortymentów drzew-
nych, dzięki czemu bardzo szybko oczyszczono
rozległe partie od zalegających w nich wiatro-
łomów i posuszu.⁷ F. L. Gliński podaje, iż tyl-
ko w 1898 r. wywieziono koleją 487 sztuk kłód
oraz 7716 sążni sześciennych drobnicy.⁸ Ponad-
to dzięki kolei gospodarstwo łowieckie otrzy-
mało silny bodziec do przywozu do Białowie-
ży zwierzyń, co wkrótce dało się zauważyć w
zwierzostanie. Czasami też zwierzynę wywożo-
no. Tak pisał „Łowiec Polski” (1905, nr 6)
w styczniu tegoż roku Romuald Sokalski wy-
wiózł koleją z Białowieży do Pilawina kilka
sztuk żubrów.

W latach 1905—1906 wybudowano linię ko-
lejową biegnącą z Siedlec przez Hajnówkę,
Wołkowysk do Lidy. Dzięki niej Hajnówka sta-
ła się ważnym węzłem kolejowym, a Białowie-
ża uzyskała nowe połączenie.

W czasie I wojny światowej Niemcy wyko-
rzystywali białowieską koleją do wywozu po-

zyskanego z Puszczy drewna. Dziennie odpra-
wiano do Niemiec do 28 pociągów. W sumie
wywieziono z Puszczy 4 mln m³ drewna. I woj-
nę kolej przetrwała szczęśliwie. Ucierpiał tyl-
ko nieznacznie dawny dworzec carski w Bia-
łowieży. Wspomina już Olga Wołkowicka
twierdzi, iż został on rozebrany w początkach
drugiej połowy lat 20-tych. W okresie między-
wojennym Białowieża posiadała przez dłuższy
czas dwa połączenia na dobę. Jeden pociąg
(nocny) kursował bezpośrednio do Warszawy,
drugi (dzienny) do Białegostoku. W sezonie
letnim Ministerstwo Komunikacji uruchamia-
ło w soboty i dni przedświąteczne specjalny
pociąg z Warszawy.⁹ W ostatnich latach przed
wybuchem II wojny światowej Białowieża mia-
ła cztery połączenia na dobę, w tym jedno to-
warowe.

O ile w czasach carskich i pierwszych latach
międzywojennych, normalny pociąg, dojeżdżał
tylko do stacji położonej za Podolanami, to w
następnych docierał również do rampy, która
po dziś dzień nosi nazwę Białowieża-Pałac,
aczkolwiek pałac nie istnieje. Dojeżdżając naj-
pierw do przystanku Białowieża-Pałac, pociąg
cofał się do stacji i stąd jechał w kierunku
Hajnówki. Po drodze zatrzymywał się w Grud-
kach i Czerlonce. Stacja za Podolanami posia-
dała niewielką salkę i bufet.¹⁰

W okresie międzywojennym dużą rolę ode-
grała kolej w rozwoju runchu turystycznego.
Większość wycieczek, szczególnie młodzieży
szkolnej, przybywała do Białowieży pociągiem.
Największe obciążenie kolej przeżywała w ma-
ju, czerwcu i wrześniu. Jak podawało „Echo
leśne” 1932, nr 6 przybywających turystów
każdorazowo witał na dworcu pracownik Par-
ku Narodowego.

Podobnie jak niegdyś przystrajano dworzec
przed przyjazdami cara, tak samo czyniono
przed przyjazdami uczestników polowań repre-
zentacyjnych, organizowanych w Puszczy Bia-
łowieckiej poczynając od 1930 r. przez prezy-
denta Ignacego Mościckiego. Oto, jak wyglą-
dało jedno z takich powitań w relacji czasop-
isma „Echa Leśne” (1938 r. nr 10): „Niepozor-
na rampa pałacowa została przystrojona cho-
ragwiami o barwach narodowych polskich i wę-
gierskich, zwisających na masztach zakończo-
nych herbami obu państw zaprzyjaźnionych.
Wieczorem była iluminowana rzesiście lamp-
ami w kolorach obydwu narodów: zielonym,
białym i czerwonym. Całość przedstawiała się
nader efektownie. Przybyły na pół godziny
przed przyjazdem pociągu J. W. Regenta (cho-
dzi o Mikłosa Horthy’ego, rzyp. P. B.) Pan
Prezydent Rzeczypospolitej spotkał na rampie
pałacowej Dostojnego Gościa. Panu Prezyden-
towi towarzyszyli: członkowie Rządu, Domu
Wojskowego i Cywilnego, przedstawiciele Ad-
ministracji Gółnej oraz przedstawiciel Admi-
nistracji Lasów Państwowych w osobie Dyrek-
tora Karola Nejmana”.

W czasie II wojny światowej linia kolejowa
Hajnówka—Białowieża była kilkakrotnie obiek-

tem akcji dywersyjnych działających w Puszczy grup partyzanckich. 10 października 1943 r. grupa Fropowa z oddziału im. Suworowa uszkodziła tory. Przerwa w ruchu pociągów trwała 5 godzin. 16 lutego 1944 r. grupa Pozdniakowa z oddziału im. Kirowa wykoleiła pociąg w odległości 4 km od Hajnówki. Uszkodzony został parowóz i 5 wagonów.¹¹ W połowie sierpnia 1944 r., wycofujące się oddziały niemieckie zniszczyły tory kolejowe, używając do tego celu specjalnego pociągu. Ponowne uruchomienie komunikacji na tej linii nastąpiło 23 czerwca 1946 r. Poświęcenia odbudowanego odcinka dokonał arcybiskup Romuald Jałbrzykowski. W uroczystości wzięli także udział m.in. wiceminister Komunikacji — Zygmunt Balicki oraz wicewojewoda J. Białkowski („*Las Polski*” 1946 nr 1).

Tadeusz Kołodziejczyk w „*Polityce*” (1962, nr 28) tak oddaje obraz i atmosferę podróży pociągiem na trasie Hajnówka—Białowieża w latach 50-tych i 60-tych: „*Do Białowieży, przez sam środek Puszczy, leci 35 minut motorowa 2-wagonowa torpeda. Nastrój w niej jeszcze bardziej rodzinny niż w „Hajnowiance” (restauracja w Hajnowce — dop. P. B.). Tu znajdują się wszyscy od dziecka. Czy są ze Stoczek, Zastawy, Podolan — do jednej chodzili szkoły podstawowej, do dwóch tylko dojeżdżają szkół średnich lub do kilku hajnowskich zakładów pracy.*”

Powojenny okres charakteryzował się stale rosnącą liczbą podróżnych. Niebawem zaczęto dotkliwie odczuwać brak przestronnej poczekalni. Budyneczek na przystanku Białowieża-Pałac, pamiętający jeszcze cara Mikołaja II i trafnie określony przez Zofię Walentyńską jako „*coś pośredniego między gorszym kioskiem, a lepszą wygródką*”, pękał w szwach. Po długotrwałych staraniach władze gminne doprowadziły do budowy budynku dworcowego, w którym znalazły się: kasa, przechowalnia bagażu, kiosk „*Ruch*” oraz dwie poczekalnie. Głównym wykonawcą robót był białostocki oddział Przedsiębiorstwa Robót Kolejowych w Radomiu. O wystrój zewnętrzny i wewnętrzny zadbał Zespół Drzewnych Szkół w Hajnowce. Koszt budowy wyniósł 5 mln zł. W uroczystym otwarciu, które odbyło się 3 marca 1976 r. (nieoficjalnie korzystano z dworca poczynając już od stycznia 1976 r.), uczestniczyli m.in. wiceminister Komunikacji — Kazimierz Jacukowicz, dyrektor CDKP — Zdzisław Ćwikła i wojewoda białostocki — Zygmunt Sprycha.

Miłym akcentem w historii linii kolejowej było również oddanie do użytku 10 listopada 1984 r. przystanku PKP w Grudkach, zbudowanego przy udziale mieszkańców całej gminy Białowieża (wartość tych prac wyniosła ponad 2,3 mln zł). Głównym inicjatorem budowy przystanku był rdny GRN, Bronisław Poleszuk.

W dwa lata później nowy dworzec otrzymała również Hajnówka. Hajnowianie czekali na ten obiekt ponad 40 lat. Uroczyste otwarcie nastąpiło 9 września 1986 r. W przecięciu wstę-

gi uczestniczyli m.in. wiceminister Komunikacji — Janusz Głowacki i wojewoda białostocki — Marian Gała. W budynku stacyjnym znajdują się m.in.: trzy poczekalnie, kasy biletowe, bar, wc, pomieszczenia hotelowe dla drużyn konduktorskich. Koszt budowy wyniósł blisko 190 mln zł. Inwestycję wykonano w rekordowym tempie dwóch lat, na rok przed terminem, Bielesko-Podlaskie Przedsiębiorstwo Budowlane. Przy okazji budowy nowego obiektu poprawiono perony, ułożono asfalt, ustawiono bariery oddzielające poszczególne tory.

Urok starych budynków na stacji Białowieża-Towarowa i jej otoczenie zafascynowały ostatnio Andrzeja Wajdę. W połowie kwietnia 1987 r. zrealizował on tutaj niektóre sceny do filmu pt. „*Szaton i demony*” (wg „*Biesów*” F. Dostojewskiego), kręconego dla francuskiej wytwórni „*Gaumont*”. W zdjęciach w Białowieży brali m.in. udział Jerzy Radziwiłłowicz (odtwórca tytułowej roli — Szatowa), Lambert Wilson, Jean Philippe Ecoffey, Vladimir Yordanoff.

Popularność linii kolejowej Hajnówka—Białowieża zaczęła w ostatnich latach maleć. Przyczyniło się głównie do tego uruchomienie 3 grudnia 1984 r. linii PKS, łączącej dwie miejscowości. Także wydłużony od maja 1987 r. czas przejazdu do 1 godz. odebrał PKP kolejną grupę podróżnych. Niezbędny wydaje się remont torowiska.

W 1987 r. Białowieża posiadała 7 połączeń na dobę z Hajnowką, ponadto 3 bezpośrednie połączenia z Bieleskim Podlaskim i 2 z Białymstokiem. W sezonie letnim (od 13.VI do 25.X) kursował w soboty i niedziele pociąg pospieszny (na odcinku Białowieża—Hajnówka jako osobowy) mający bezpośrednią łączność z Warszawą Zachodnią.

Przypisy

1. „*Przegląd Leśniczy*” — dodatek do „*Ziemiańska*” 1918, nr 2, s. 60.
2. G. Karcow, *Bieleszewska puszcza*, S.-Petersburg 1903, s. 403—404.
3. „*Pribawlenija k Cerkownym Wiedomostiam*” 1896, nr 48, s. 1796.
4. G. Karcow, op. cit. s. 394—395.
5. W. Szymański, *Przewodnik po Puszczy Bieleskiej*, Wilno 1925, s. 19.
6. M. Orłowicz, J. Karpiński, *Krótki przewodnik po Puszczy Bieleskiej*, Białystok 1937, s. 54.
7. G. Karcow, op. cit. s. 404.
8. (F. L. Gliński), *Bieleszewska puszcza i zuby*, Bieleskok 1899, s. 12.
9. M. Orłowicz, J. Karpiński, op. cit. s. 15—16 i 26—27.
10. J. Kloska, *Białowieża*, Warszawa 1933, s. 33; W. Szymański, op. cit. s. 9.
11. M. Gnatowski, *Za wspólną sprawą*. Lublin 1970, s. 269—270, 279.

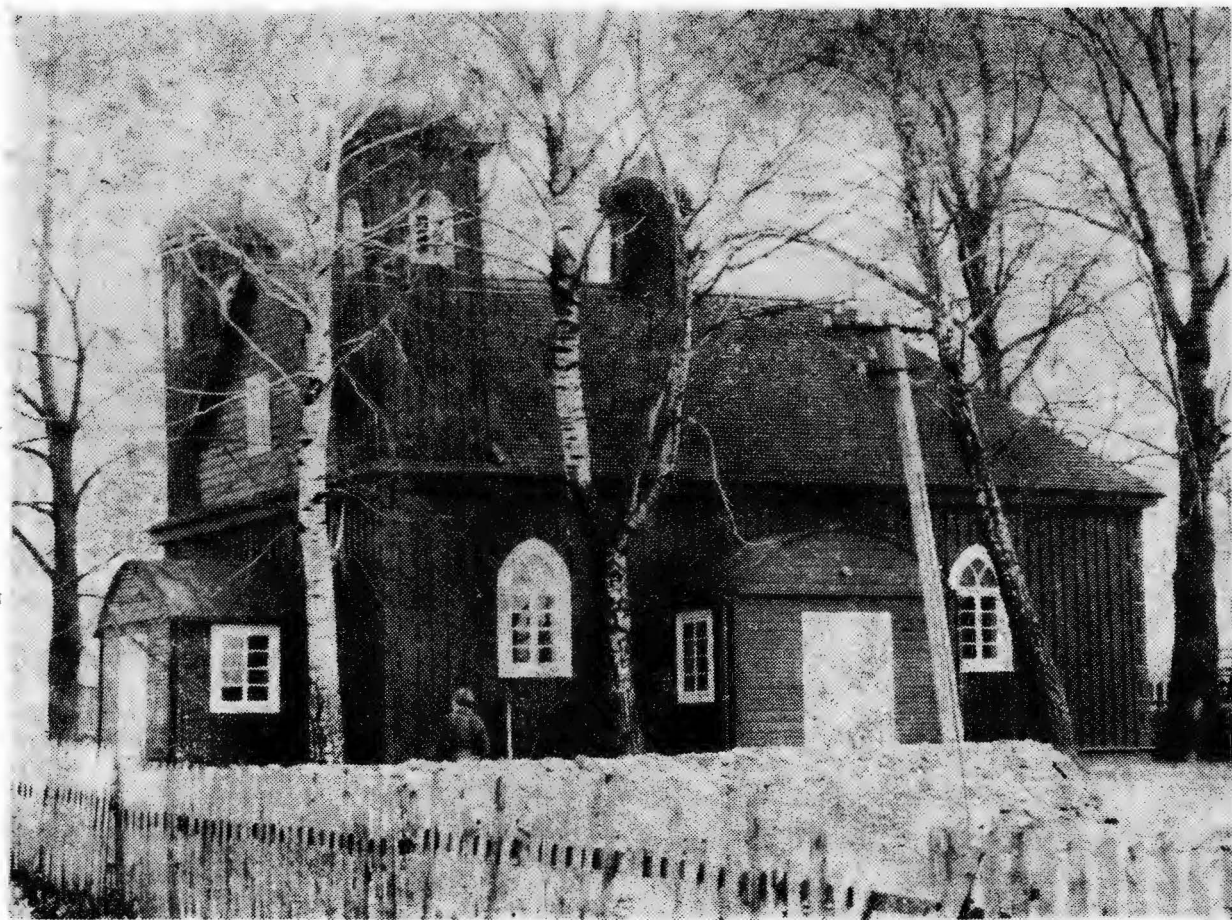
Przemiany przestrzenne WSI KRUSZYNIANY

Kruszyniany położone są na pld.-wsch. skraju Wysoczyzny Białostockiej, w odległości ok. 60 km na wsch. od Białegostoku i 12 km na południe od Krynek. Okolica jest dość urozmaicona pod względem krajobrazowym, pocięta pasami wzgórz polodowcowych, gdzieniegdzie porośniętych lasami.

Praktycznie aż do XVI wieku teren ten porastała ogromna Puszcza Grodzieńska. Początki kolonizacji tej puszczy w okolicach Krynek sięgają pierwszych lat XV wieku. Została wytyczona wówczas — po zawarciu unii polsko-litewskiej, droga łącząca Wilno z Krakowem. Wzdłuż tej drogi zaczęły powstawać dwory królewskie: w 1409 r. w Białowieży, w 1429 r. w Krynkach, w 1486 r. w Kołodzieźnie. Zapewne już w ciągu XV w. pojawiały się w okolicach pojedyncze tzw. jednodworcze osady, nie posiadające jeszcze wówczas stałych nazw. Były one obowiązane do pełnienia określonych służebności na rzecz sąsiadujących dworców wiel-

koksiążących. Być może taka osada poprzedzała dzisiejsze Kruszyniany.

Początki dzisiejszych Kruszynian wiążą się z planową akcją kolonizacyjną, którą w dobrach grodzieńskich rozpoczęto po 1539 r. — po wykupieniu ich z zastawu przez królową Bonę. Przeprowadzono wówczas prawdziwą reformę gospodarczą, zwaną pomiara włóczni, która m. in. polegała na skupieniu rozproszonego osadnictwa jednodworczego w długie wsie ulicowe, o najnowocześniejszym podówczas, trójpółowym systemem upraw. W tym czasie została zapewne urządzona i wieś Kruszyniany, bowiem już w r. 1558 była to duża wieś osadzona na 96 włókach „... *barzo złym gruntem, gorowatym i piaskowatym*...” Z tej liczby 2 włóki należały do wójta, 2 przeznaczono na bednarza, 91 obrabiali chłopci, 1 była nieprzyjęta. Ówczesny inwentarz bardzo skrupulatnie określa powinności włościan — z każdej włóki włościa-



Meczet w Kruszynianach. Fot. A. Kalisz

nie płacili po 8 gr, a od osady (siedliska) po gr 30; za gęsi, kury, jaja i stację po gr 6, za niewody po gr 2, za wóz siana z odwozem po gr 5, za gwałty po 1 beczce żyta albo po 10 gr, za tłoki po gr 12. Była to więc wieś całkowicie czynszowana, z własnym wójtem. Osadzenie bednarzy rewizorzy wyjaśniają bieżącymi potrzebami dworu królewskiego w Krynkach. Zapewne wspomniane wyżej liche grunty Kruszyńian były bezpośrednią przyczyną powiększenia nadeń na rzecz poddanych — otrzymali oni przed 1578 r. dodatkowo po 2 morgi, 26 prętów ziemi.

Osią o którą oparte było najdawniejsze rozplanowanie wsi była dawna droga Krynki—Bobrowniki—Hołynka i dalej w kierunku Białowieży. Na odcinku przebiegającym przez wieś droga ta została wyprostowana i uregulowana. Już wówczas istniał cały, funkcjonujący do dzisiaj system dróg o znaczeniu lokalnym, łączący Kruszyńian z okolicznymi wsiami — Łosinianami, Skroblakami, Sannikami, Ozieranami.

Owczesne źródła milczą na temat lokalizacji oraz sposobu rozplanowania zabudowy wsi. Biorąc jednak pod uwagę poziom wód gruntowych, niewątpliwie w XVI w. wyższy niż obecnie, można przypuszczać, że zabudowania wsi musiały koncentrować się w okolicy dzisiejszego meczetu. Na północy zabudowa wsi sięgała zapewne do skosem wybiegającej drogi w kierunku wsi Łosiniany i Ozierany Wielkie, na południu do rozwidlenia dróg na Skroblaki i Bobrowniki.

Grunta wsi podzielone były na trzy pola — zgodnie z systemem trójpólówki, pole pierwsze zgodnie z przekazami źródłowymi przylegało do gruntów wsi Nietupa. Możliwe, że od pozostałych pól oddzielała je droga na Sanniki. Natomiast granicę pomiędzy polem drugim i trzecim wyznaczała zapewne droga Krynki—Bobrowniki.

Zabudowania wsi, tak jak i dzisiaj rozlokowane były po obu stronach drogi. System ten dawał dość zwartą, zajmującą stosunkowo niewielką przestrzeń, zabudowę wsi. Należy zaznaczyć, że ówczesni mieszkańcy Kruszyńian mieli dosyć pokaźny inwentarz żywy — w 1558 r. posiadali 134 woły, i 68 szczególnie cennych wówczas koni. Wymagało to budowy stosunkowo obszernych (i dobrze zabezpieczonych!) pomieszczeń inwentarskich, a także stodoł, brogów, spichrzy do przechowywania paszy dla zwierząt.

Praktyka zakładania wsi w czasie tzw. „pomiaru włócznej”, doprowadziła do wykształcenia się charakterystycznego typu wsi, a w jego ramach typu zagrody. Jest to wąskie siedlisko z chałupą ustawioną szczytem przy głównej drodze wiejskiej (dawniej często poprzedzonej chlewem, chroniącym przed stratami ciepła. Za chałupą ciągnął się rząd zabudowań gospodarczych — stajnia, obora, chlew, stodo-

ła. Siedliska ograniczała z jednej strony główna droga wiejska, a z drugiej, od strony pół droga zagumienna, stanowiąca granicę siedlisk od strony pól czy ogrodów. Tego rodzaju rozwiązania przestrzenne wsi można spotkać na terenie całej Białostocczyzny, przede wszystkim we wsiach stanowiących pierwotnie własność królewską, które zostały w XVI wieku przeorganizowane w trakcie pomiaru włócznej. Liczba wsi o rozplanowaniu wywodzącym się z pomiaru włócznej świadczy o ogromie przeprowadzonych wówczas prac jak również o dalekowzroczności szesnastowiecznych planistów, którzy wprowadzili w XVI w. rozwiązania przestrzenne funkcjonujące bez większych zmian do naszych czasów.

Kres pierwszego etapu rozwoju wsi wyznańczyły lata potopu. W czasie najazdu moskiewskiego w latach 1658—1660 zniszczeniu uległo ok. 72% wsi, a spośród 65 chałup, 17 było tylko zamieszkałych. Dane te pośrednio zaświadcza, że pomiędzy 1578 r. a 1658 przybyło w Kruszyńianach 18 gospodarstw i był to chyba kres możliwości jakie dawały ówczesne sposoby gospodarowania. Zapewne wielkie wyludnienie wsi było jedną z przyczyn nadania jej mocą przywileju datowanego w Grodnie 12 marca 1679 r. pułkownikowi tatarskiemu Samuelowi Murzie Krzeczowskiemu i jego podkomendnym wraz z sąsiednimi Łuzanami, Nietupą i Białohorcami (Białogórcami). Nielicznych dawnych mieszkańców przesiedlono do sąsiedniej wsi Sanniki. Nadanie to miało charakter wieczysty, chociaż król zastrzegł sobie zwierzchnią własność dóbr. Osadzeni Tatarzy byli zobowiązani do pełnienia płatnej służby wojskowej w razie niebezpieczeństwa wojennego.

Nadanie Kruszyńian Tatarom wprowadziło znaczne zmiany w strukturze własnościowej i rozplanowaniu siedlisk wsi. Dotychczas była to wieś chłopska i każdy gospodarz obrabiał identyczną działkę oraz posiadał zagrodę podobną do zagród sąsiadów. Wśród nowych osadników tatarskich byli zarówno oficerowie, posiadający nadzielone spore folwarki, jak i prości towarzysze, którzy mieli stosunkowo skromne nadziały, wynoszące ok. 3 włók, a więc niewiele więcej niż dotychczasowe działki włościańskie.

W Kruszyńianach powstało kilka znacznie większych folwarków tatarskich — Komarowszczyzna, Achmatowszczyzna, Murawszczyzna, należące do oficerów, ponadto dwa folwarki — Leonowszczyzna (Ułańszczyzna) i Górka należały do rodziny pułkownika Krzeczowskiego. Ten ostatni usytuowany był zapewne na gruntach dodanych włościanom kruszyńian-
skim przed 1578 r.

Istnienie stosunkowo dużych posiadłości ziemskich stworzyło zapotrzebowanie na pańszczyźnianą, bądź najemną siłę roboczą. W rezultacie pojawia się w Kruszyńianach w stosunkowo krótkim czasie trzecia grupa ludności — chłopci obrabiający ziemię w folwarkach tatarskich



Cerkiew Kruszyńnianach. Stan z 1974 r. Spalona w 1983 r. Fot. J. Hościłowicz.

Ponadto znalazł się we wsi jeszcze jeden element, nieistniejący w poprzednich, często chłopskich Kruszyńnianach. Jest nim meczet wraz z cmentarzem, usytuowany na specjalnej działce, przeznaczonej na ten cel, zwanej z arabską „wakuf”. Działka ta, wraz z gruntami przeznaczonymi na utrzymanie mułły, pierwotnie liczyła ok. 2 włók. Należy tu zaznaczyć że taką samą ilością gruntów uposażano na Podlasiu i w województwie trockim fundowane w XVI i XVII w. kościoły i cerkwie. Meczet został ufundowany przez S. Krzeczковского, pierwsza wzmianka o jego istnieniu pochodzi z 1717 r. Prawdopodobnie przed meczetem wykształcił się niewielki plac, być może po części spełniający także i funkcje targowe, co było regulą w przypadku tego rodzaju placów przed świątyniami chrześcijańskimi. Dokładnej daty wzniesienia cerkwi unickiej nie znamy, lecz zapewne wybudowano ją w 2 poł. XVIII w., lecz jeszcze przed ogarnięciem tych ziem przez trzeci zabór rosyjski.

Stabilizacja bytu, jaką osiągnęli Tatarzy w czasach saskich została zagrożona w 1765 r., kiedy nowym administratorem ekonomii grodzieńskiej został Antoni Tyzenhauz. Jego reformatorskie poczynania, zmierzające do podniesienia rentowności powierzonych mu dóbr, znalazły swój wyraz m.in. w dążeniu do odzyskania tzw. dóbr stołowych, nadanych przez poprzednich władców wbrew konstytucji zabraniającej tego rodzaju rozdawnictwa. Ostatecz-

nie w wyniku długotrwałego sporu pomiędzy Tatarami a Tyzenhauzem, mającego swe odzwierciedlenie w kolejnych konstytucjach sejmowych z lat 1768, 1769, 1775; wreszcie (po upadku Tyzenhauza w r. 1780), na mocy konstytucji „Względ na zasługi narodu tatarskiego” z r. 1786, ostatecznie potwierdzono dziedziczne prawa Tatarów do posiadanych przez nich ziem na terenie ekonomii brzeskiej i grodzieńskiej.

W tym czasie Kruszyńniany były dość znaczną wsią o mieszanym składzie etnicznym. W roku 1789 było we wsi 5 folwarków i 17 gospodarstw drobnoszlacheckich oraz 41 dymów chłopskich. Razem mieszkało tu ok. 350 osób.

Zmiany dokonane na przełomie XVII i XVIII wieku nie naruszyły zasadniczego zrębu przestrzennego wsi, jaki stanowi droga Krynk—Kruszyńniany—Bobrowniki. Innym czynnikiem wpływającym stabilizująco na dawny układ było funkcjonowanie w nowych stosunkach własnościowych dawnego systemu gospodarczego — trójpolówki. Nowopowstałe gospodarstwa drobnoszlacheckie towarzyszyły, folwarki oficerów i dowódcy pułku, a także gospodarstwo mułły na ziemi wakufnej i plebana unickiego, w dalszym ciągu stosowały ten sam system uprawy roli. Zmuszało to siłą rzeczy całą społeczność wiejską do dowiązywania się do dawnego układu trzech pól.

Zapewne stabilność systemu uprawy roli spowodowała, że drobnoszlacheckie gospodar-

stwa towarzyszy i gospodarstwa chłopów pracujących w folwarkach tatarskich, sytuowały się w miejscach dawnych (sprzed inkursji moskiewskiej) gospodarstw chłopskich. Również sposób rozplanowania zagrody nie uległ zmianie. Zapewne przybyło kilka gospodarstw chłopskich, były one związane przede wszystkim z folwarkami Krzeczowskich. Gospodarstwa te mogły być zlokalizowane w pobliżu folwarku Leonowszczyzna, między tym folwarkiem, a zapewne wówczas wykształconym odgałęzieniem północnym drogi do Łosiniana. Pośrednim potwierdzeniem tej hipotezy może być lokalizacja cerkwi unickiej, którą zapewne wzniesiono w pobliżu największego skupiska wiernych.

Ponadto powstały wówczas drogi wiodące do nowozałożonych folwarków. Spośród nich pozostał jedynie folwark Górka, inne zanikły zupełnie, rozparcelowane w końcu XIX w. Wraz z nimi zanikła zupełnie i obecnie jest już nieczytelna sieć dróg łączących je ze wsią. Możliwe także, iż owe folwarki mieściły się w pierzejach ulicy wiejskiej i parcelacja po prostu pocięła je na działki zbliżone do dawniejszych siedlisk.

Kształt przestrzenny, zbliżony do współczesnego uzyskały Kruszyniany w 1 poł. XIX w. W 2 poł. w. XIX wieś doszła do pułapu rozwoju demograficznego — w r. 1884 liczyła 406 mieszkańców.

Równe początkowo działki towarzyszy uległy z biegiem czasu stopniowo podziałom, przybywało gospodarstw, władających coraz to mniejszym arealem. Nowe siedziby sytuowano na pn. i pd. od dawnego, historycznego centrum wsi. Oprócz głównego kierunku rozwoju północ—południe, w XIX wieku część zabudowy wsi postępowała wzdłuż południowego ramienia drogi do Łosinian i stopniowo doszła do działki cmentarza prawosławnego. W tym rejonie ulokowano niezmiernie malowniczy zespół stoł — obecnie znacznie już przerezdzony.

W końcu XIX w. nastąpiła likwidacja folwarków tatarskich, a dawny folwark Górka przekształcił się w odrębną, nie związaną z Kruszynianami jednostkę osadniczą. Na miejscu likwidowanych folwarków wprowadzono gospodarstwa chłopskie i w końcu XIX w. drobna własność obejmowała już 83% gruntów wsi. Ogółem wieś Kruszyniany posiadała w 1890 roku 690 dziesięcin ziemi, z czego 524 dzies. to grunty orne i siedliska, 50 — łąki, pastwiska; 116 — nieużytki.

Jest rzeczą charakterystyczną, że parcelacja folwarków powodowała w gruncie rzeczy powrót do trójpółwki w formie wprowadzonej przez pomiare włóchną — trójpółwki w skali gospodarstwa chłopskiego. Nowe osady chłopskie, sytuowane w miejscu dawnych folwarków przyjmowały więc charakterystyczny typ rozplanowania — stojąca szczytem do ulicy chałupa a za nią rząd zabudowań gospodarczych. Fakt, że wieś nie została zniszczona w działaniach I i II wojny światowej, pozwolił na przetrwanie tego układu.

Reasumując powyższe rozważania należy stwierdzić, że zmiany spowodowane wprowadzeniem do Kruszynian osadników tatarskich były stosunkowo niewielkie. Ich skromny zasięg wynikał z niezmiennych realiów gospodarczych, narzuconych przez stosowany system trójpółwki. Kruszyniany w dalszym ciągu pozostały wsią ulicową o typowym dla pomiaru włóchnego szczytowym ustawieniu chałup na wąskich siedliskach. Stosunki wyznaniowe spowodowały, że we wsi znalazły się dwie świątynie — meczet i cerkiew unicka (później prawosławna). Architektura ważniejszego w tym wypadku meczetu wyraźnie nawiązuje do wznoszonych w tym czasie na pograniczu Litwy i województwa podlaskiego drewnianych kościołów (przykładem może być chociażby drewniany kościół w Narwi).

Świątynie te stanowiły swego rodzaju dominanty wysokościowe wśród niskiej zabudowy chłopskiej. Niewielki plac przed meczetem stanowił rodzaj placu targowego, spotykanego we wsiach targowych.

Jednakże wszystkie te zmiany mieściły się znakomicie w ramach systemu trójpółwki, w niczym go nie naruszając, a wzbogacając jedynie rozplanowanie wsi o nowe elementy posiadające znaczenie kulturowe i krajobrazowe. Nowi osadnicy nie wnieśli istotnych zmian w zastane stosunki przestrzenne. Wynikało to stąd, że przejmowali oni zastany system gospodarowania, nie wnosząc doń istotniejszych zmian. Dlatego też osadnictwo tatarskie nie zaznaczyło się odrębnością w typie rozplanowania wsi, tak jak to było w przypadku np. osadnictwa olenderskiego. Można przyjąć, że Tatarzy przejmowali zastane sposoby gospodarowania, a od okolicznych mieszkańców uczyli się uprawy roli w ramach trójpółwki. Zamożniejsi gospodarzyli na swych folwarkach, upodabniając się (poza wyznaniem) do okolicznego ziemianstwa, biedniejsi natomiast (dotyczy to głównie końca XIX w.), porzucali ziemię i przenosili się do okolicznych miast — Krynek, Odelska, Hołynki, Grodna, Kuźnicy, Sokółki.

LITERATURA:

1. *Piscewaja kniga grodnenskoj ekonomii*, Wilno, 1881.
2. Andrzejewska K., *Spoleczne i kulturalne uwarunkowania orientu sokólskiego*, m-pis, Białystok, 1979 r.
3. A. Oleksicki, I. Małofiejew, *Kruszyniany, Studium historyczno-przestrzenne do planu zagospodarowania przestrzennego wsi Kruszyniany*, m-pis, Białystok, 1980.
4. *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego...*, t. IV, Warszawa 1983.
5. Wiśniewski J., *Osadnictwo wschodniej Białostoczyzny. Geneza, rozwój oraz różnicowanie i przemiany etniczne. Akta Baltico-Slavica*, t. XI, 1977 r.
6. Wiśniewski J., *Osadnictwo tatarskie w Sokółskim i na północnym Podlasiu*, m-pis, Kraków 1979 r.

Antoni Oleksicki, ur. w 1950 r. w Białymstoku. Absolwent Uniwersytetu Warszawskiego 1975 r., historyk. Pracuje na stanowisku wojewódzkiego konserwatora zabytków. Zainteresowania naukowe — historia urbanistyki i rozwoju przestrzennego miast i wsi województwa białostockiego.

Krzysztof Bondaryk

NIKODEM HRYCKIEWICZ

(1891-1977)

Nikodem Henryk Hryckiewicz urodził się 23 marca 1891 r. w Nierosnie koło Dąbrowy powiatu sokólskiego, w wielodzietnej rodzinie chłopskiej. Pierwsze nauki pobierał w tzw. „prichodskom ucziliszczu” (niepełna szkoła podstawowa) znajdującym się w jego rodzinnej wsi.

Dzięki pomocy finansowej wuja — księdza w diecezji wileńskiej — rozpoczął od 1900 r. naukę w gimnazjum w Wilnie. Uczył się tam do 1905 r. Za udział w strajku szkolnym został aresztowany i z „wilczym biletem” usunięty ze szkoły.

Protekcja wuja umożliwiła mu ukończenie w trybie eksternistycznym średniej szkoły chemicznej w Wilnie. Ok. 1908 r. Nikodem Hryckiewicz rozpoczął studia na wydziale budowlanym politechniki w Nowoczerkasku. Po ich ukończeniu w 1914 r. ożenił się z Heleną Alchimowicz, którą zapoznał wcześniej w Wilnie.

Pierwszą pracę po studiach podjął N. Hryckiewicz w Petersburgu w firmie „Blauberg”.

W maju 1916 r. przeniósł się do Soczi. Pracował wtedy przy budowie czarnomorskich linii kolejowych. W armii carskiej nie służył, był zwolniony ze służby wojskowej z powodu osłabionego słuchu w prawym uchu.

Podczas pobytu w Rosji, w okresie I wojny światowej był aktywnie zaangażowany w działalność niepodległościową i społeczno-kulturalną wychodźstwa polskiego. Ówczesnie m.in. pełnił funkcję członka Zarządu Polskiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny w Soczi.

Do Polski powrócił po pokoju brzeskim. 4 listopada 1918 r. dotarł do rodzinnego Nierosna. Gdy 11 listopada 1918 r. okupanci niemieccy czasowo opuścili tereny powiatu sokólskiego Hryckiewicz stał się jednym z inicjatorów powstania polskiej lokalnej reprezentacji politycznej. Z jego inicjatywy w Dąbrowie przejął władzę Komitet Parafialny, który na swym pierwszym zebraniu w dniu 12 listopada wyznaczył Nikodema Hryckiewicza na wójta gminy Dąbrowa.

Przykład Dąbrowy oddziaływał na inne gminy powiatu. W drugiej dekadzie listopada 1918 r. powstały komitety parafialne w Suchowoli i Korycinie, a wkrótce we wszystkich gminach powiatu sokólskiego. Usunięto mianowanych przez okupantów wójtów i sołtysów, przejęto władzę i majątek narodowy w polskie ręce, zaczęto organizować siłę zbrojną.

Powrót Niemców i rozstrzelanie 5 członków POW w dn. 15 listopada 1918 r. w Sokółce nie załamały Hryckiewicza. Był jednym z przedstawicieli sokólskiego, którzy podjęli pertraktacje z Niemcami. Układy prowadzone za poś-

rednictwem Komitetu Parafialnego w Dąbrowie doprowadziły po miesięcznych przetargach do powołania w dn. 18 grudnia 1918 r. Rady Powiatowej Sokólskiego. N. Hryckiewicz został wybrany zastępcą naczelnika powiatu i dowódcą milicji powiatowej. Jego działalność na tym stanowisku doprowadziła do likwidacji bandytyzmu i grabieży lasów państwowych w powiecie sokólskim. Milicja zorganizowana przez inż. Hryckiewicza liczyła 150 dobrze uzbrojonych ludzi stale pod bronią i ok. 900 członków rezerwy.

Społeczeństwo Sokólskiego z inicjatywy Hryckiewicza zebrało składki na odrodzone Wojsko Polskie. Pieniądze te Hryckiewicz przekazał osobiście w styczniu 1919 r. Naczelnikowi Państwa Józefowi Piłsudskiemu. Zetknięcie z Piłsudskim, niezbyt udane, skierowało sympatie N. Hryckiewicza w stronę przeciwnika obozu belwederskiego — endecji.

W latach II Rzeczypospolitej Nikodem Hryckiewicz był ideowo i organizacyjnie związany z obozem narodowym. W 1919 r. został wybrany do Sejmu Ustawodawczego z listy Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji powiatu



Nikodem Hryckiewicz

Sokółka i Chrześcijańskiego Narodowego Komitetu Wyborczego. W 1922 r. ponownie uzyskał mandat poselski z listy Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej.

Należał do Narodowo-Chrześcijańskiego Stronnictwa Pracy, i udzielał się w sejmowym klubie chrześcijańsko-narodowym.

Uczestniczył w pracach 7 komisji sejmowych mających związek z techniką i gospodarką. Należał do zwolenników spółdzielczości, propagował konieczność komasacji gruntów rolnych.

Okresowo pełnił szereg funkcji społecznych w sokólskim; m.in. był prezesem kółka Rolniczego w Różanymstoku, członkiem zarządu Stowarzyszenia Rolniczo-Handlowego „Rolnik” w Sokółce i członkiem sejmiku powiatowego.

Równolegle z pracą społeczną rozwijał swoją działalność zawodową. W latach 20-ych był właścicielem wytwórni wyrobów cementowych i pustaków w Sokółce. Opracował w tym czasie nowe technologie budowlane: pustak „alfa” i materiał izolacyjny „słomolit”. Patronował budowie szkoły powszechnej w Nierośnie. Szkoła ta oddana do użytku w 1926 r. przez kilka lat nazywała się szkołą im. inż. Hryckiewicza.

W 1923 r. z parcelowanego majątku Boufałowo Hryckiewicz zakupił 50 ha ziemi. W posiadłości tej wybudował obszerny dom — willę z produkowanych przez siebie pustaków oraz założył 15-hektarowy park ozdobny.

Do zamachu majowego w sokólskim niepodzielnie dominowała chadecja. Siły chrześcijańsko-narodowe podczas wyborów do Sejmu w 1919 r. zdobyły 90% głosów z sokólskiego. W 1922 r. chadecja i endecja w sokólskim zdobyła ok. 60% głosów. Prawica sprawowała kontrolę nad samorządem powiatowym i instytucjami komunalnymi, posiadała wsparcie ze strony duchowieństwa katolickiego i administracji państwowej.

Zajmując eksponowaną pozycję polityczną w powiecie sokólskim poseł Hryckiewicz niejednokrotnie spotykał się z krytyką ze strony swoich oponentów politycznych. Stawiano mu zarzuty czerpania korzyści majątkowych w związku z pełnieniem funkcji publicznych.

12 lutego 1926 r. podczas obrad Sejmu postawiony został wniosek klubów sejmowych Stronnictwa Chłopskiego i „Wyzwolenie” domagający się odebrania mandatu poselskiego Nikodemowi Hryckiewiczowi. Wnioskowi towarzyszyła interpelacja posła K. Polakiewicza dotycząca nadużyć jakich miał się dopuścić N. Hryckiewicz na terenie powiatu sokólskiego. Poseł Polakiewicz zarzucił N. Hryckiewiczowi, że wspólnie z braćmi — Józefem, nauczycielem w szkole w Nierośnie i Kazimierzem przedsiębiorcą budowlanym tworzą całą „mafie” w Sokółce, przy współudziale administracji miejscowej. Według interpelacji poseł Hryckiewicz prowadził kompromitującą działalność, załatwiając prywatne interesy pod płaszczykiem

działalności społecznej. Dokonał nadużyć finansowych przy inwestycjach budowlanych podejmowanych przez władze państwowe i samorządowe. Wspierał i osłaniał osoby dokonujące nadużyć, wywierał presję na władze i nadużywał mandatu poselskiego dla własnych prywatnych celów. Poseł Polakiewicz poruszył także sprawę folwarku w Boufałowie, twierdząc że Hryckiewicz nabył go tanio w zamian za przysługę wyświadczoną właścicielce. Jako poseł na Sejm Ustawodawczy miał bowiem Hryckiewicz przyczynić się do tego, że majątki Kundzin i Boufałowo — należące do Wierzy Bojowej (wdowie po carskim generale) uniknęły przejścia na własność państwa.

Interpelacja ta została wydrukowana i wydana członkom kolportowano ją w formie plakatów na terenie powiatu sokólskiego.

Trudno określić dziś całą prawdę i rozdzielić racje. W każdym razie Sejm za naruszenie art. 22 konstytucji uznał wygaśnięcie mandatu poselskiego Nikodema Hryckiewicza.

Po zamachu majowym N. Hryckiewicz stopniowo wycofał się z czynnego życia politycznego koncentrując się na prowadzeniu własnej firmy budowlanej. W latach 30-ych ostatecznie przeniósł się do Warszawy na stałe (od 1919 posiadał w Warszawie mieszkanie). A w 1939 r. stał się współwłaścicielem jednej z fabryk metalowych. Związków z Sokółką nie zerwał, starając się przyjeżdżać w miarę możliwości na urlop do rodziny w Boufałowie.

Początek II wojny światowej zastał Nikodema Hryckiewicza wraz z żoną i 10-letnim synem Janem w Sokółce. Po 17 września Hryckiewicz był często wzywany i przesłuchiwany w sokólskim NKWD.

W styczniu 1940 r. Hryckiewicza spotkał dotkliwy cios. Atmosfery zagrożenia nie wytrzymała jego żona. Ciało Heleny Hryckiewicz znaleziono w głębokiej studni. Po pogrzebie żony N. Hryckiewicz wraz z 11-letnim synem przedostał się do Warszawy.

Do 1944 r. Hryckiewicz prowadził w Warszawie własną firmę budowlaną „Przedsiębiorstwo Inżynieryjno-Budowlane N.A. Hryckiewicz” — Warszawa, ulica Chałubińskiego 11. Był jednocześnie wykładowcą w szkole budowlanej, a także członkiem Armii Krajowej. Jego syn 15-letni Jan Hryckiewicz zginął w Powstaniu Warszawskim.

Zakończenie wojny zastało Nikodema Hryckiewicza w Warszawie. Po wyzwoleniu włączył się w odbudowę kraju. Pracował przy odbudowie zakładów przemysłowych w Białymstoku, Chodakowie i Łodzi. M.in. w l. 1948—49 inż. Hryckiewicz zaprojektował odbudowę i rozbudowę Południowych Zakładów Jedwabniczych w Łodzi. Całość robót wykonał przy pomocy własnej firmy budowlanej. Po zakończeniu tej budowy przekazał swoją firmę (z ludźmi sprzętem) łódzkiemu Przedsiębiorstwu Remontowo-Budowlanemu, gdzie pracował do 1954 r. Jednocześnie był zatrudniony w Łódzkim Biurze Projektowym. Był autorem projektu prefabrykatów systemu „NH” i instruktorem robót. Przeszkolił w produkcji prefabrykatów

kilkuset ludzi oraz wykonał wg własnego projektu sprzęt produkcyjny.

Po przejściu na emeryturę poświęcił się pracy nad „higienizacją wsi” — akcji propagowanej przez Stowarzyszenie „Paź”. Terenem jego pracy była przede wszystkim Białostoczczyzna. Planował i wykonywał ocieplenia, zakładał kanalizację i wodę. N. Hryckiewicz w pracy tej stosował tanie, dostępne na miejscu materiały (płyty trzcinowe, trociny z gipsem). Starał się pozostawiać domy w tradycyjnym kształcie lecz z korzystnymi zmianami wnętrza. Na jednej z takich budów w Kamiennym Dworze koło Łap 84-letni inż. Hryckiewicz uległ wypadkowi. Rok później został potrącony przez samochód w Warszawie. Wycofał się z czynnego życia zawodowego w związku z pogarszającym się stanem zdrowia. W wieku 85 lat zmarł w Warszawie 29 listopada 1977 r. Został pochowany na cmentarzu parafialnym w Sokółce.

Nikodem Hryckiewicz był postacią charakterystyczną dla pierwszych lat niepodległości.

Lubił pieniądze i umiał je zarabiać. Jednak

ten apodyktyczny i kontrowersyjny człowiek przede wszystkim był tym, który poświęcił całe życie niezmordowanej pracy dla Polski.

Bibliografia:

¹ *Interpelacja Posła dr Karola Polakiewicza i kolegów z SCh do Prezesa Rady Ministrów*. Warszawa 1926, s. 1—23.

² W. Bujnowski, *Powiat Sokólski. Jego przeszłość i stan obecny*. Warszawa 1939, s. 272—273.

³ J. Włodek, *Nikodem Hryckiewicz i początek niepodległości w ziemi sokólskiej w latach 1918—1919* (w:) „Tygodnik Powszechny” Nr 13 z 26—27.III.1978.

⁴ T. Rzepecki, *Sejm Rzeczypospolitej Polskiej 1919 r.*, Poznań 1920, s. 181.

⁵ T. i W. Rzepeccy, *Sejm i senat 1922—1927*, Poznań 1923, s. 139—140.

⁶ E. Bończak-Kucharczyk, J. Maroszek, P. Drożyner, R. Stefanowicz, *Dokumentacja ewidencyjna założenia ogrodowego w Boufałowie*, m-pis. BBiDZ, Białystok 1985, s. 1—6.

Krzysztof Bondaryk, ur. w 1959 r. w Białymstoku, absolwent UW, Filii w Białymstoku w 1983 r., historyk, pracuje jako nauczyciel w Czarnej Białostockiej, natomiast mieszka w Sokółce. Obiektem jego zainteresowań jest historia Białostoczczyzny okresu międzywojennego, szczególnie powiatu sokólskiego.

Henryk Majecki

WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ w BIAŁYMSTOKU w 1927 roku

Ważnym elementem w życiu politycznym Polski okresu międzywojennego były wybory do organów samorządu terytorialnego. Wprawdzie samorząd ten posiadał ograniczone kompetencje i działał pod kontrolą administracji państwowej, to jednak w porównaniu z wcześniejszym w warunkach ustroju Rosji carskiej stanowił niewątpliwie krok naprzód. Wybory odbywały się na podstawie pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego. Powołane w wyniku wyborów organy miały decydujący głos w sprawach gospodarki komunalnej, oświaty, kultury, ochrony zdrowia, opieki społecznej w granicach określanych z jednej strony zakresem kompetencji samorządu terytorialnego, z drugiej zaś strony możliwościami finansowymi danej jednostki.

Wybory do organów podstawowych jednostek samorządu terytorialnego tj. gmin wiejskich i miejskich cieszyły się zazwyczaj mniejszą frekwencją niż wybory do Sejmu. Nie decydowały bowiem o sprawach ogólnopństwowych, lecz tylko o lokalnych. W wyborach do Sejmu ostro zaznaczały się podziały polityczne społeczeństwa, natomiast w wyborach samorządowych podziały polityczne były znacznie mniejsze. Wyborcy zazwyczaj znali osobiście kandydatów na radnych i ich wybór zależał głównie od autorytetu, jakim cieszył się on w miejscowym środowisku. Również zwycięstwo takiej, czy innej listy wyborczej było dowodem nie tyle sympatii wyborców do okreś-

lonego programu, ale zaufania do kandydatów z tej listy. W wyborach do rad gminnych często zgłaszana była tylko jedna lista kandydatów na radnych.

Odmienne natomiast kształtowała się sytuacja w miastach, o złożonym składzie narodowościowym. Odrębność kulturowa ludności żydowskiej, ukształtowana zresztą w okresie średniowiecza, powodowała zgłaszanie w wyborach do rad miejskich odrębnych list żydowskich. Wyborcy żydowscy nie głosowali na tzw. listy chrześcijańskie, narodowo-katolickie czy polskie, bo różnie się one nazywały, i na odwrót. Jedynie tylko ruch komunistyczny nie uznawał podziałów narodowościowych, lecz tylko klasowe. Udział komunistów w wyborach samorządowych w okresie międzywojennym stanowił okazję do popularyzacji programu partii, nie wpływał jednak na skład polityczny nowowybranej rady, gdyż listy komunistyczne były odrzucane przez komisje wyborcze, a agitujący na ich rzecz podlegali represjom.

W większych ośrodkach miejskich znacznie wyraźniej występowało zróżnicowanie polityczne mieszkańców. Przeważnie obok list polskich lub chrześcijańskich pojawiały się listy robotnicze (PPS), obok list narodowych żydowskich równolegle zgłaszane były listy Ogóln żydowskiego Związku Robotniczego w Polsce, zwanego popularnie Bundem. Im większy był ośrodek miejski, tym bardziej byli zróżnicowani politycznie jego mieszkańcy. Zewnętrznym tego

przejawem była duża liczba list wyborczych. Z pośród miast województwa białostockiego w ich ówczesnych granicach 4 największe: Białystok, Grodno, Łomża i Suwałki nie należały do powiatowych związków samorządowych, lecz bezpośrednio do wojewódzkiego na równych prawach ze związkami powiatowymi, a ich burmistrzowie posługiwali się tytułami prezydentów.

Białystok, jako największy i najbardziej rozwinięty gospodarczo ośrodek miejski województwa, stanowił miasto wydzielone na szczeblu powiatu i korzystał ze zwiększonych kompetencji Magistratu. Stąd też zainteresowanie wyborami ze strony jego mieszkańców było większe niż w innych miastach województwa.

Pierwsze wybory do Rady Miejskiej w Białymstoku odbyły się 7 września 1919 r., już w granicach niepodległej Polski. Miały one miejsce w okresie trwającej ciągle wojny polsko-radzieckiej, która w przyszłości miała dotknąć miasto bezpośrednio, w warunkach ostrych konfliktów klasowych i narodowościowych.

Zniszczenia wojenne, masowe bezrobocie, trudności aprowizacyjne spowodowały radykalizację postaw społecznych, wzmogły konflikty klasowe, zewnętrznym przejawem były liczne strajki. Istnienie rad robotniczych w terenie, aktywizacja związków zawodowych oraz partii robotniczych stanowiły nowy element w życiu politycznym miasta.

Społeczeństwo żydowskie, którego górne warstwy zostały ukształtowane pod wpływem kultury rosyjskiej, były zaniepokojone faktem włączenia Białegostoku w skład państwa polskiego. Obawiały się wystąpień antysemickich, ograniczeń praw obywatelskich ludności żydowskiej. Decyzja o powiększeniu obszaru miasta o kilka wsi zamieszkałych przez ludność chrześcijańską, co naruszało proporcje między wyborcami dwóch głównych narodowości w mieście, spowodowała ogłoszenie bojkotu przez ugrupowania żydowskie.

Frekwencja wyborcza w dniu 7 września była bardzo niska, wyniosła tylko 12,5%. Przyczyną tego był zapewne nie tylko bojkot ogłoszony przez Żydów. Przeważającą część wyborców stanowili ludzie nie biorący nigdy udziału w życiu politycznym, gdyż ustrój carski nie stwarzał ku temu odpowiednich warunków. Nie przywiązywali oni dużej roli do wyborów i nie widzieli w nich swojej roli. Znaczna część robotników uległa agitacji komunistów, którzy w radach widzieli instrument panowania burżuazji, a więc obok wyborców żydowskich również oni zwiększyli liczbę bojkotujących wybory.

Ugrupowania burżuazyjne dążyły do zmontowania jednolitej narodowej listy kandydatów, motywując to koniecznością zainicjowania jednolitości narodowej w obliczu zagrożenia ze strony ludności żydowskiej, dążącej do odłączenia miasta od państwa polskiego, względnie jego autonomii. Udało się im pozyskać przywódców miejscowej organizacji PPS. Stworzony został blok wszystkich niemal polskich ugru-

powań politycznych (endecja, chadecja, PPS, NPR) pod nazwą Polski Komitet Wyborczy. Część działaczy PPS nie podporządkowała się decyzji swoich władz, uznając je za przejaw kompromisu z burżuazją i zgłosiła równoległą listę kandydatów na radnych Polskiego Robotniczego Komitetu Wyborczego, którą otwierało nazwisko Franciszka Godyńskiego. Zasadniczą walka toczyła się między tymi dwoma blokami, gdyż trzecia lista ewangelicka, w której główną osobą był pastor Zirkwitz, mogła liczyć tylko na głosy ewangelików. Lista Polskiego Komitetu Wyborczego uzyskała 3213 głosów, konkurencyjna robotnicza — 730, mniejszości niemieckiej — 50. Mandaty 42 radnych rozdzielono w ten sposób, że 37 mandatów otrzymali radni, członkowie lub sympatycy polskich ugrupowań burżuazyjnych, 4 mandaty — PPS, 1 mandat — Bund.¹

Podane wyniki świadczą, że bojkot żydowski nie był pełny, skoro 1 mandat przypadł Bundowi. Mandat ten uzyskany był prawdopodobnie z listy robotniczej. Organizacja białostocka Bundu była w owym czasie rozbita ideologicznie. Część jego działaczy niebawem zasilila szeregi partii komunistycznej. Zapewne wzywali oni do bojkotu wyborów ze względów nie narodowych, jak inni działacze żydowscy, lecz klasowych. Część natomiast współdziałała z opozycją lewicową PPS i w sojuszu z nimi zdobyła mandat radnego. Natomiast nie jest wiadomo, z jakich list wybrani zostali członkowie PPS w liczbie 4, prawdopodobnie z obu list.

Lata późniejsze przyniosły osłabienie antagonizmu politycznego, polsko-żydowskiego w mieście. Ugrupowania żydowskie wzięły udział w wyborach do Sejmu w 1922 r. Szereg radnych miejskich z różnych przyczyn utracił mandaty. Społeczeństwo żydowskie domagało się rozwiązania Rady i przeprowadzenia nowych wyborów. Dotychczasowe władze miejskie zdawały sobie sprawę z tego, że sytuacja polityczna wymaga zmian. Ludność żydowska stanowiąca wówczas absolutną większość ludności miasta pozbawiona była reprezentacji w Radzie. O ile uprzednio taki stan tłumaczyć można było okresem wojny, a także brakiem lojalności ludności żydowskiej wobec państwa polskiego, to po wyborach w 1922 r. argumenty te odpadały. Istniała obawa, że Rada Miejska będzie opanowana przez radnych żydowskich. Zapadła więc decyzja kompromisowa — przeprowadzić wybory uzupełniające. Ogłoszono wakant mandatów 9 radnych.

13 grudnia 1925 r. odbyły się wybory uzupełniające do Rady Miejskiej. Ugrupowania polityczne polskiej burżuazji zgłosiły wspólną listę — chrześcijańską. PPS oraz Narodowa Partia Robotnicza ogłosiły bojkot wyborów, domagając się rozwiązania Rady i przeprowadzenia pełnych wyborów. Wyborcy żydowscy zgłosili 2 odrębne listy. Wyniki wyborów były następujące: lista żydowska zdobyła — 6.833 głosów i 5 mandatów radnych, chrześcijańska — 4.221 głosów i 3 mandaty, lista Bundu — 2.690

głosów i 1 mandat (Beniamin Flomenbaum)². Frekwencja wyborcza ciągle była jeszcze niska, wynosiła bowiem 32% uprawnionych.

Wybory uzupełniające do Rady Miejskiej generalnie nie zmieniły układu politycznego wewnątrz Rady. Pojawiła się żydowska frakcja, lecz znajdowała się ona w wyraźnej mniejszości. Zmalała reprezentacja robotnicza i tak słaba liczebnie wskutek utraty części mandatów radnych przed wyborami oraz bojkotu wyborów uzupełniających. Powyższe rozwiązanie było połowiczne i nie rokowało nadziei na dłuższe jej utrzymanie. Żydowska frakcja w Radzie domagała się nowych pełnych wyborów, a ich postulaty popierali w tej sprawie również radni PPS.

Władze miejskie godziły się na te postulaty, oczekiwały jednak decyzji ze strony władz centralnej administracji państwowej. W całym kraju dojrzał bowiem problem przeprowadzenia nowych wyborów samorządowych.

Latem 1927 r. zapadła decyzja o rozwiązaniu Rady Miejskiej i już w sierpniu 1927 r. rozpoczęły się przygotowania do nowych wyborów. Dokładny ich termin nie był jeszcze wówczas ustalony.

Sytuacja polityczna w mieście była wówczas odmienna niż podczas wyborów uzupełniających do Rady w 1925 r. Była odbiciem zmian, jakie ukształtowały się w całym kraju po zamachu majowym w 1926 r. Odsunięcie prawicy od władzy rozbudziło nadzieje szerokich mas na podjęcie przez nowe władze szeroko zakrojonych reform społeczno-gospodarczych, spowodowało aktywizację działalności i rozszerzenie wpływów ugrupowań lewicy sejmowej. Były to iluzje, zasięg których malał w trakcie realizacji programu rządowego nowej ekipy. Dotychczasowa polityka rządów opierająca się na poparciu w Sejmie ugrupowań centro-lewicowych zaczęła okazywać się zawodna. W tej sytuacji zwolennicy orientacji piłsudczyńskiej zwani popularnie sanacją dążyli do stworzenia odrębnej formacji politycznej, która stanowiłaby trwałe oparcie rządu. Ostateczne decyzje w tej sprawie zapadły w końcu 1927 r. w okresie przygotowań do wyborów do Sejmu i Senatu. Jednym ze sprawdzianów popularności obozu rządowego miały być wybory do rad miejskich i gminnych. W takiej sytuacji musiało dojść do rozbicia bloków wyborczych ugrupowań polskiej burżuazji, znajdujące swój wewnętrzny wyraz w listach narodowo-chrześcijańskich czy polskich w wyborach do rad miejskich.

Taka sytuacja powstała m.in. w Białymstoku.

Kampania przedwyborcza rozpoczęła się już na początku września 1927 r. 3 września 1927 r. zapadła wstępna decyzja w sprawie stworzenia wspólnego bloku wyborczego stronnictw polskich. Powstał Komitet organizacyjny bloku, w którym znaleźli się członkowie lub sympatycy chrześcijańskiej demokracji, narodowej demokracji oraz Narodowej Partii Robotniczej³. Komitet z biegiem czasu przyjął nazwę Zjednoczonego Polskiego Komitetu Wyborczego i zgło-

sił kandydatów na radnych. Poparcia dla programu Komitetu oraz zgłoszonych kandydatów zadeklarowali: Stowarzyszenie Robotników Katolickich, chrześcijańskie związki zawodowe kilku branż (włókniarze, tytoniowcy, dozorczy domowi), Stowarzyszenie Niższych Pracowników Poczтовых, Narodowa Organizacja Kobiet, Związek Kupców Polskich i Chrześcijański Związek Właścicieli Nieruchomości⁴. Komitet zajął się zbiórką funduszy na cele wyborcze oraz rozpoczął intensywną działalność propagandową. Hasłami programowymi Komitetu była obrona interesów polskich i chrześcijańskich przed zakusami Żydów i elementów wywrotowych. Lista kandydatów na radnych zgłoszona przez Komitet zawierała 37 nazwisk. Przeważającą część z nich stanowili sympatycy chrześcijańskiej demokracji, natomiast sympatycy dwóch innych partii występowali w mniejszej ilości i na dalszych miejscach. Wśród zgłoszonych kandydatów bardziej znanymi w środowisku białostockim byli: Bolesław Szymański, Wincenty Hermanowski, dr Zygmunt Siemaszko, Franciszek Grosser, Wiktor Kulikowski oraz Władysław Filipowicz. Przeważali przedstawiciele tzw. wolnych zawodów, występowali jednak również kupcy, rzemieślnicy, a nawet robotnicy.

Niebawem ukształtował się konkurencyjny blok wyborczy, który przyjął nazwę Polskiego Komitetu Wyborczego Pracy Gospodarczej. Podstawę polityczną stanowiły białostockie oddziały dwóch niedawno utworzonych i skupiających głównie inteligencję partii politycznych — Związku Naprawy Rzeczypospolitej oraz Partii Pracy. Reprezentowały one peryferyjne, reformatorskie skrzydło obozu piłsudczykowski. Trzecią organizacją był Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Włóknistego „Praca”. Blok ten uzyskał poparcie Związku Urzędników Kolejowych. Liczył on na akces organizacji byłych wojskowych. Po długich pertraktacjach nie uzyskał jednak ich poparcia. Komitet ten przystąpił do wydawania swojego pisma pod nazwą „Wiadomości Przedwyborcze. Organ Polskiego Komitetu Wyborczego Pracy Gospodarczej w Białymstoku”. Pierwszy numer pisma ukazał się 20 listopada 1927 r. Ostatni znany mnie ukazał się z datą 8 grudnia tegoż roku, jako nr 5. Być może był to numer ostatni. Wszystkie 5 numerów pisma znajdują się w Archiwum Państwowym w Białymstoku. Być może są to jedyne egzemplarze, które zachowały się. O piśmie tym nie wspominają informatorzy prasy polskiej z okresu międzywojennego, nie występuje również w zbiorach bibliotek warszawskich. Lista kandydatów na radnych z ramienia tego bloku zawierała 20 nazwisk, z których bardziej znani byli: adwokat Władysław Olszyński, robotnik Antoni Kluge oraz nauczyciele: Michał Motoszko, Konstanty Kosiński i Władysław Kolendo⁵.

Równolegle zgłoszona została lista kandydatów na radnych z ramienia byłych wojskowych. Zawierała ona tylko 4 nazwiska: wśród nich znajdował się emerytowany pułkownik, Michał

WIADOMOŚCI PRZEDWYBORCZE

ORGAN POLSKIEGO KOMITETU WYBORCZEGO PRACY GOSPODARCZEJ
W BIAŁYMSTOKU.

Plano, poświęcone sprawom wyborów do Rady Miejskiej w Białymstoku, które się odbędą dnia 11 grudnia 1927 r.
Wychodzić będzie trzy razy na tydzień a od dnia 4 grudnia 1927 r. codziennie.

Redakcja i Administracja — Białystok, ul. Kilińskiego 24-26, tel. 5-64.

Nasza lista Nr. 15

Wyborcy!

PAMIĘTAJCIE, że w niedzielę dnia 11 grudnia tego roku odbędą się wybory do Rady Miejskiej w Białymstoku.

PAMIĘTAJCIE, że od was zależy, kto będzie rządził miastem, że wasze głosy rozstrzygną, czy wybrana w dniu 11 grudnia Rada Miejska będzie dbała o podniesienie warstw pracujących, czy też o interesy ludzi bogatych.

PAMIĘTAJCIE, że do Rady Miejskiej cisną się i tacy, których mało obchodzi dobro miasta i los ludzi pracy, a więcej własny interes i dobre stanowisko.

PAMIĘTAJCIE, że należy wybierać dobrych Polaków, ludzi szczerych, całkowicie oddanych sprawie, znanych i dobrze wypróbowanych w pracy społecznej.

POLSKI KOMITET WYBORCZY PRACY GOSPODARCZEJ skupia wokół siebie wszystkich ludzi pracy, walczy z wszelkim kłamstwem i obłudą społeczną, idzie do wyborów pod hasłem uzdrowienia stosunków i gospodarki w naszym mieście.

Kandydatami

na członków Rady Miejskiej od KOMITETU PRACY GOSPODARCZEJ są:

- 1) Olszński Władysław — adwokat.
- 2) Kluge Antoni — robotnik.
- 3) Motoszko Michał — kierownik szkoły powszechnej.
- 4) Dorotyński Witold — adwokat.
- 5) Kowalewski Henryk — urzędnik kolejowy.
- 6) Kosłowski Konstanty — nauczyciel.
- 7) Samojłowicz Karol — robotnik.
- 8) Zabłocki Adam — lekarz.
- 9) Małek Antoni — dyrektor seminar. męskiego.
- 10) Bartnicki Józef — robotnik.
- 11) Białokoz Wacław — nauczyciel.
- 12) Langiewicz Walerjan — robotnik.
- 13) Białkowski Stanisław — buchalter.
- 14) Mucha Bolesław — robotnik.
- 15) Kołpak Stanisław — urzędnik poczt.
- 16) Gil-Gilewski Stanisław — robotnik.
- 17) Ruszczewska Felicja — nauczycielka.
- 18) Kasjanowicz Stanisław — robotnik.
- 19) Karwowski Czesław — lekarz.
- 20) Kolando Władysław — nauczyciel.

WYBORCY! Niech żaden głos nie pójdzie na marne! Wszystkie głosy niech padną na listę Polskiego Komitetu Wyborczego Pracy Gospodarczej.

Pamiętajcie, że listą wszystkich
ludzi pracy jest

lista Nr. 15.

Ostrowski⁶. Związek Strzelecki zdecydował się zająć neutralną pozycję, zalecając swym członkom, aby głosowali zgodnie ze swoimi poglądami. W ten sposób nie doszło do stworzenia wspólnego bloku na terenie miasta wszystkich ugrupowań pilsudczykowskich. Dużą aktywność przejawili również ugrupowania robotnicze.

Program wyborczy PPS zapowiadał walkę z bezrobociem, rozszerzenie frontu robót publicznych na terenie miasta. Zgłoszona przez PPS lista kandydatów na radnych zawierała 31 nazwisk. Pierwsze miejsca na liście zajmowali: Aleksander Muszyński, sekretarz Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS, a zarazem sekretarz Okręgowej Komisji Związków Zawodowych (klasowych), Roman Młyński, bezpartyjny nauczyciel, Anatol Prorwicz, przedstawiciel Związku Inwalidów Wojennych. Poparcie dla listy zadeklarowały branżowe, klasowe związki zawodowe, a szczególnie kolejarze, włókniarze i metalowcy⁷.

W kampanii przedwyborczej wystąpiła również skrajna lewica, reprezentująca sympatyków nielegalnej Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi, sekcji autonomicznej KPP. Zgłoszona została lista kandydatów na radnych Bloku Robotniczego, skupiającego członków legalnie działających partii: PPS-Lewicy i Poalej Sjon — Lewicy oraz Lewicy Związkowej. Poparcie dla listy zgłosiło 6 oddziałów klasowych związków zawodowych (w tym odzieżowych, tytoniowców, skórzanich). Lista obejmowała 8 nazwisk, z których najbardziej znanymi byli: Michał Lingo, Matys Cygielnicki i Jan Siedlecki⁸. Była to jedyna lista obejmująca kandydatów, zarówno Polaków, jak i Żydów. Blok Robotniczy zorganizował w 1927 r. dwa wiece w Białymstoku: 4 i 8 grudnia. Uczestniczyło w nich łącznie około 700 osób. Przemawiali na nich działacze PPS-Lewicy, a wśród nich Michał Lingo, czołowy kandydat na radnego z wymienionej listy. Po wiecu 8 grudnia 1927 r. aresztowano 13 osób — kandydatów na radnych oraz członków Komitetu Wyborczego Bloku. Dziesięciu z nich przetrzymano w areszcie na polecenie prokuratora przez 9 dni po czym zwolniono, natomiast trzem wytoczono proces. Lista kandydatów na radnych zgłoszona przez Blok Robotniczy została unieważniona⁹. Okręgowy Komitet PPS-Lewicy wezwał swych sympatyków do demonstracyjnego oddania swych głosów na unieważnioną listę. Padło na nią w dniu wyborów 1281 głosów¹⁰.

Odrębne listy kandydatów na radnych zgłosiły ugrupowania żydowskie. List takich było kilka, dwie zaś główne.

Zjednoczony Żydowski Blok Narodowy skupiał zarówno ortodoksów, jak i sjonistów. Jednakże sympatycy tych dwóch orientacji politycznych znajdowali się również na innych listach.

Robotników żydowskich reprezentowała przede wszystkim lista Powszechnego Związku Robotników Żydowskich w Polsce (Bundu). Zawierała ona 30 nazwisk, a wśród nich byli czołowi działacze miejskiej organizacji Bundu, rad-

ni wielu kadencji Rady Miejskiej: Beniamin Flomenbaum, Szołem Goldman, Jakub Waks, Beniamin Tabaczyński i inni¹¹.

Odrębne listy zgłosili również prawosławni i ewangelicy.

Wybory odbyły się 11 grudnia 1927 r. przy dużo większej frekwencji niż w wyborach w 1919 i 1925 r. Wynosiła ona bowiem 64,4%¹² uprawnionych do głosowania. Wyniki wyborów wykazały duże zróżnicowanie polityczne społeczeństwa Białegostoku. W wyborach zgłoszono 13 odrębnych list kandydatów na radnych (nie licząc fikcyjnych, zgłaszanych w celu uzyskania odpowiedniego numeru listy), jedną z nich unieważniono (komunistyczną), dwie — nie uzyskały wystarczającej ilości głosów dla przyznania mandatów radnych. 41 wybranych radnych reprezentowało aż 10 list kandydatów, reprezentujących określone orientacje polityczne.

Z pośród polskich ugrupowań politycznych najwięcej głosów (4.940), a zatem mandatów (8) zdobył Zjednoczony Polski Komitet Wyborczy. Nie wiele mniej głosów zdobyły dwie listy ugrupowań sanacyjnych (łącznie 4.642 głosy), co zapewniło im 7 mandatów radnych. Lista PPS i klasowych związków zawodowych zdobyła 2.407 głosów i 3 mandaty radnych.

Duże zróżnicowanie polityczne wystąpiło również wśród wyborców żydowskich. Zjednoczony Żydowski Blok Narodowy zdobył 6.016 głosów i 9 mandatów radnych. W Radzie Miejskiej mógł ponadto liczyć na radnych żydowskich, wybranych z dwóch innych list, nie posiadających określonego zabarwienia politycznego. Byli jednak wśród nich zarówno zwolennicy różnych odmian ortodoksów i syjonistów. Radnych tych było sześciu. Głównym oponentem tego bloku był Bund. Lista Bundu zdobyła 3.862 głosy i 6 mandatów. Inne ugrupowania robotnicze (Hitachdut, Poalej Sjon) zdobyły łącznie na dwóch odrębnych listach — 609 głosów i nie uzyskały żadnego mandatu. Wyniki te są dowodem niezwykle dużych wpływów Bundu w żydowskim środowisku robotniczym Białegostoku.

Lista ewangelicka zdobyła 1 mandat. Radny z tej listy określił swoją narodowość jako niemiecką. Podobną ilość głosów i 1 mandat zdobyła lista prawosławna. Radny z tej listy określił swoją narodowość jako polską. Z pośród 21 radnych żydowskich, jeden z nich określił swoją narodowość jako Polak wyznania mojżeszowego. Nie miało to jednak praktycznego znaczenia, bo podczas sesji Rady zajmował takie samo stanowisko, jak i inni radni żydowscy. Wśród nowowybranych radnych było więc 21 Żydów, 19 Polaków i 1 Niemiec.

Ukonstituowanie się Rady Miejskiej nastąpiło dopiero 26 stycznia 1928 r. Przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej został nauczyciel Seminarium Nauczycielskiego w Białymstoku, bezpartyjny wybrany z listy PPS, Roman Młyński. Otrzymał on 28 głosów na 40 radnych uczestniczących w głosowaniu. Kandydatura jego zgłoszona była przez radnych PPS i Bundu. Uzyskała ona poparcie radnych ży-

dowskich dla których kandydat PPS był bardziej strawny niż kandydat innych ugrupowań, nie ukrywających poglądów antysemickich. Również dla radnych z list sanacyjnych kandydata Młyńskiego była do przyjęcia, po pierwsze jako nie pochodzącego z konkurencyjnego bloku chadecko-endeckiego, a następnie jako bezpartyjnego. Stanowiska vice-przewodniczących zajęli przedstawiciele najsilniejszych w Radzie frakcji: Bloku Żydowskiego — dr Aleksander Rajgrodzki i Zjednoczonego Polskiego Komitetu Wyborczego — dr Zygmunt Siemaszko.

Rada Miejska dokonała również wyboru Zarządu Miejskiego (Magistratu). W wyniku kompromisowych ustaleń zawartych między sojuszem PPS i Bundu, Blokiem Żydowskim i ugrupowaniami sanacyjnymi przedstawiciele bloku chadecko-endeckiego zostali nie dopuszczeni do składu Magistratu. Prezydentem został kandydat ugrupowań sanacyjnych, emerytowany pułkownik Michał Ostrowski, vice-prezydentem, syjonista Wolf Hepner. Miejsca ławników zajęli: Aleksander Muszyński i Anatol Prorwicz, członkowie PPS, członek Bundu — Beniamin Flomenbaum, oraz przedstawiciele ugrupowań żydowskich: dr Jakub Lifszyc i dr Mojżesz Kacnelson¹³.

Taki podział stanowisk w Magistracie był nietrwały, oparty na koniunkturalnych kompromisach.

Już w tymże 1928 r. funkcję prezydenta miasta objął aptekarz Wincenty Hermanowski, wybrany w rezultacie innego już kompromisu w składzie Rady.

Wybory do Rady Miejskiej w Białymstoku poszczególnych kadencji były przejawem życia politycznego w mieście.

Wzrastająca w każdej nowej kadencji frekwencja wyborów świadczyła o wzrastającym zainteresowaniu wyborcami i coraz bardziej postępującemu „upolitycznieniu” wyborców. Były on także dowodem dużego zróżnicowania politycznego społeczeństwa Białegostoku.

Przypisy:

1. „Dziennik Białostocki”, 1919, nry z 31.VIII i 10.IX.
2. ibidem, 1925, nry z 15 i 16.XII.
3. Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej APB), Urząd Wojewódzki w Białymstoku (dalej UWB), sygn. 38, k. 9.
4. ibidem, k. 152.
5. „Wiadomości Przedwyborcze”, nr 4, 4.XII.1927 r.
6. ibidem.
7. APB, UWB, sygn. 38, k. 174.
8. ibidem.
9. „Robociarz”, 1928, nr 2 i 4.
10. APB, UWB, sygn. 38, k. 201—202.
11. ibidem, k. 174.
12. *Wiadomości Statystyczne Miasta Białegostoku za lata 1921—1928*, Białystok 1929, s. 164—165.
13. APB, UWB, sygn. 39, k. 35.

Tomasz Wiśniewski

Z dziejów gminy ewangelicko-augsburskiej w Białymstoku

To czego dotychczas nie opracowano przez historyków białostockich (to oni wszak winni wypełnić luki historyczne we własnym regionie) wymienić nie sposób. Od czasów Henryka Mościckiego nie doczekał się Białystok najzwyczajszej monografii. Pomijam powstałe po II wojnie światowej przewodniki: te są niżej wszelkiej krytyki. Brakuje opracowań dotyczących okresu międzywojennego, historii Żydów, cerkwi unickiej i prawosławnej. Podobnie ma się rzecz z pracami poświęconymi gminie luterńskiej w Białymstoku.

Luteranie w Białymstoku pojawili się pod koniec XVIII wieku. Po upadku powstania kościuszkowskiego w myśl traktatu z 24 października 1795 r. Podlasie na północ od Bugu przypadło Prusom. Trzy miesiące później wojska pruskie wkroczyły do miasta. Ziemia białostockie wcielono do tzw. Neu-Ostpreussisches. Opiekunowie dóbr po zmarłym hetmanie J.K. Branickim, Potoccy sprzedali gród wraz z okolicą królowi Fryderykowi Wilhelmowi II za kwotę 270970 talarów. Okoliczności transakcji oraz jej „główni bohaterowie” do dziś do końca nie są wyjaśnione. Pisano na ten temat wiele, wzajemnie sobie przecząc.

Pierwszym dyrektorem zarządu prowincji został luteranin z Hanoweru Karol August von Holsche. To on wraz ze swoją żoną Zofią z Woemerów przyczynił się do założenia gminy ewangelicko-augsburskiej w Białymstoku. Pastorem nowo utworzonej parafii został kapelan wojskowy (taki był oczywiście najbliższy!) Bretschneider. Gminę zasiliли pruscy urzędnicy, wojskowi oraz nieliczni rzemieślnicy. Odnotujemy jeszcze nazwisko prezydenta zarządu, tzw. *Kamery Prus Nowowschodnich* niejakiego von Knoblocha, który zorganizował w mieście najprawdziwszą lożę masońską pod nazwą „*Zum Golde nen Ring*”. W iście niemieckim stylu powołano niemiecką szkołę z nauczycielem Redlichem. W 1800 r. powstała w Białymstoku regularna straż pożarna zorganizowana przez protestantów.

Faktem o dużej doniosłości było uruchomienie drukarni w mieście z luteraninem Janem Kanterem na czele. Jak pisał historyk Henryk Mościcki, następca Kantera, Jan Apfelbaum licznymi machinacjami spowodował upadek starożytnej drukarni w Supraślu.

Jeden z pierwszych wydanych druków dotyczył społeczności żydowskiej w Białym-

stoku. Była to wydana w języku niemieckim i polskim „Dalsza Informacja dla Mieyscowych Zwierzchności jak się mają zachować pod względem Urządzenia Żydów pod dniem 17 kwietnia 1797 wydanego w Białymstoku z drukarni Jana Jakuba Daniela Kantera Jego Królewskiej Mości Nowo Wschodnich Pruss Nadwornego Drukarza”. Założyli także luteranie pierwszą gazetę białostocką: „*Intelligenz Blatt*”: drukowana była w drukarni Kantera w języku polskim i niemieckim. Jej pierwszy numer datowany był na 1797 r.

Luteranom zawdzięczamy także pierwszy dokładny plan miasta. Wykonał go na zlecenie Kamery Pruskiej w 1799 r. znakomity kartograf G. Becker. Wiele pokoleń historyków w Białymstoku opierało się na tym właśnie planie, którego dokładny odpis sporządził historyk Jan Glinka. Znajduje się on w Ośrodku Dokumentacji Zabytków w Warszawie, a gdzie znajduje się oryginał?

Po pokoju w Tylży (1807 r.) Białystok ponownie stał się przedmiotem finansowych transakcji i zmienił swojego właściciela. Tym razem król pruski odsprzedał miasto wraz z pobliskim Tykocinem carowi Aleksandrowi I za 200 000 rubli. Pomimo zmiany administratora gmina rozwijała się nadal. Zawiadывали nią teraz pastorzy grodzieńscy Heise i Hilsenitz.

Zadziwiająca historia wydarzyła się podczas kampanii napoleońskiej. Oto w oddziale francuskiego generała Carrië'e znajdowała się kompania saska. Wielu z nich było z zawodu sukiennikami. Za zachętą kapelana królewskiego pastora Leopolda Ehregotta spora grupa żołnierzy osiadła w Białymstoku. W ten sposób uległ zmianie skład społeczny protestantów: z gminy o charakterze urzędniczo-wojskowym przeistoczyła się w społeczność grupującą wykwalifikowanych robotników.

Podczas upadku powstania listopadowego parafianie — protestanci sympatyzowali z ruchem wyzwoleniczym, aczkolwiek nie brali w nim czynnego udziału. W powstaniu zaś styczniowym zachowywali się z kolei wyjątkowo służalczo: organizowali nawet karne ekspedycje celem ujęcia powstańców.

Kiedy w 1834 r. rząd carski wprowadził granicę celną pomiędzy Rosją a Królestwem Polskim (granica przebiegała na rzece Narwi, między Białymstokiem a Łapami) wielu przemysłowców z Królestwa — głównie spolszczonych Niemców z Łodzi przeniosło się do Białegostoku. To była zasadnicza przyczyna, która wyniosła miasto wraz z okolicznymi osadami do rangi jednego z pierwszoplanowych ośrodków przemysłu włókienniczego.

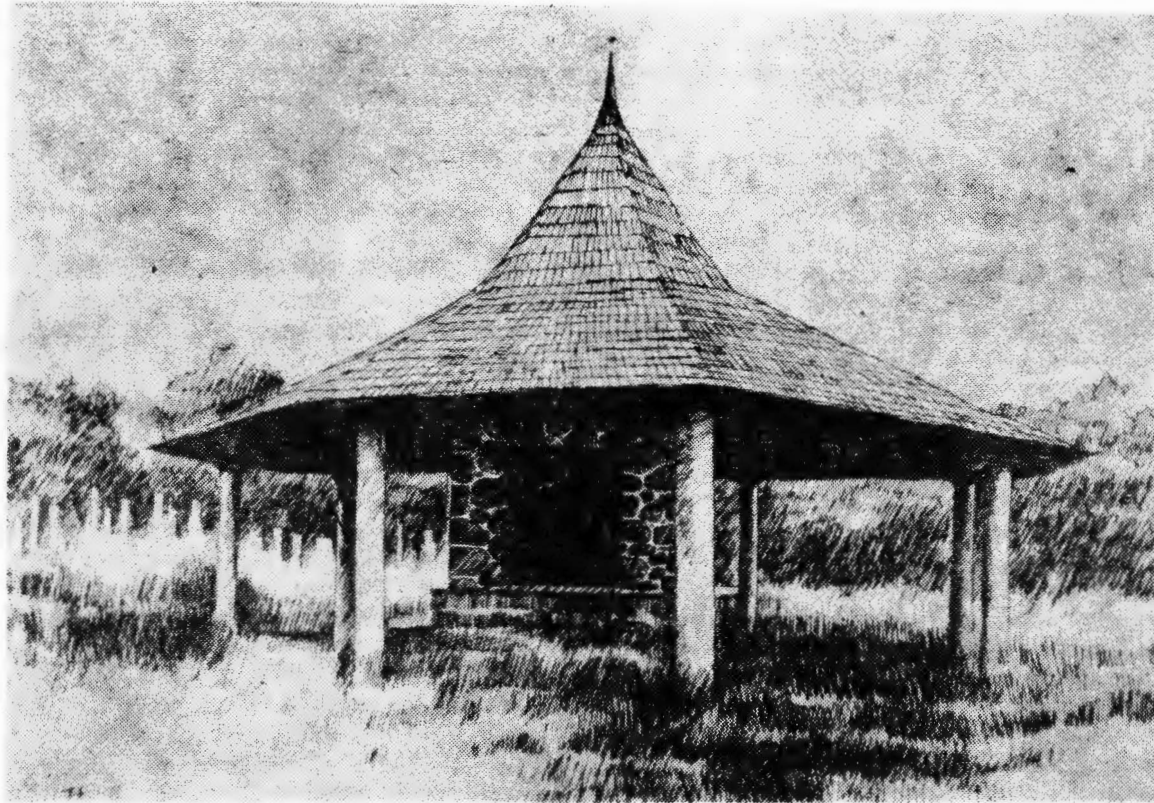
Sprowadzili się do Wersalu Północy bracia Rudolf i Herman Comichau, F. Voss Becker. W Dojlidach osiadł Hasbach, po którym został uroczy pałacyk (mieści się w nim obecnie Biuro Badań i Dokumentacji Zabytków). W Choroszczy wznosi fabrykę Krystian Moes. Dziedzictwem jego fabryki są zabudowania obecnego Szpitala Psychiatrycznego. Jakoby osiedla się w Dobrzyniewie, zaś Wilhelm Za-

chert w Supraślu (pozostawił piękny pałacyk — obecnie Liceum Sztuk Plastycznych). Gmina ewangelicko-augsburska stopniowo wzrastała w siłę. Jeszcze w połowie XIX wieku licząno luteran na niecały 1000, by według spisu z końca stulecia liczono protestantów na ok. 3600. Świetny rozwój gminy luterskiej w Białymstoku zahamowała dopiero konkurencja żydowska, która zaczęła eliminować od II połowy XIX w. wszystkich gospodarczych rywali. Żydzi zakładając małe fabryczki i manufaktury zarzucali rynek lichym, ale tańszym towarem. Zamieranie zboru protestanckiego miało także i inne przyczyny. Jedną z nich były carskie ukazy, które rugowały w rzeczywistości wszystko co nierosyjskie: język, szkolnictwo, posługi religijne. Nie tylko zatem Polacy byli rusyfikowani, ale Niemcy i Żydzi także. Inna sprawa, iż do końca wieku XIX do zboru protestanckiego przystępowali także Polacy i Rusini.

Pierwszym kościołkiem protestanckim była niewielka przebudowana z browaru kircha. Dopiero pod koniec dziewiętnastego stulecia — głównie za sprawą pastora Karla Keuchela i T. Lissa — zebrano odpowiednie kapitały. Kamień węgielny położony 31 października 1909 r. 3 lata później 28 lipca 1912 r. poświęcono w miejscu starej, nową okazałą świątynię ewangelicką pod wezwaniem św. Jana (obecnie św. Wojciecha: katolicki). Projektantem był łódzki inżynier Jan Wende. Roboty przeprowadziło przedsiębiorstwo J. Hoppa z Rygi. Całość kosztów wyniosła niebagatelną kwotę 110 tysięcy rubli. Przykładowo nieco więcej kosztował ogromny kościół farny, dwa razy zaś drożej od wzniesionej w rok później Wielkiej Synagogi w Białymstoku.

Początek XX wieku charakteryzował się wzrostem działalności charytatywnej społeczności ewangelickiej. Powstawały liczne ochronki; w 1911 r. powołano stowarzyszenie wzajemnej pomocy na wypadek choroby i śmierci. Pastor Teodor Zirkwitz, który wówczas objął parafię w 1930 r. wspominał: „*wychodząc z maksymy suum cuique (...) już w pierwszym roku po objęciu parafii białostockiej zaprowadziłem polskie nabożeństwa...*” Wielu ówczesnych protestantów było już wówczas silnie spolonizowanych. Wielu też zmieniano wyznanie przechodząc na protestantyzm. Wynikało to z faktu dużej tolerancji wobec sprawy rozwodów. Gdy kościół katolicki rozwodu nie udzielał zwracano się do pastorów protestanckich. Przewodnictwo w udzielaniu ślubów i rozwodów w okresie międzywojennym dzierżył kościół kalwiński, tzw. Jednota Wileńska.

Okres I wojny światowej obfitował w wiele dramatycznych wydarzeń dla protestantów. Powodem było nastawienie władz carskich, które każdego ewangelika identyfikowało ze szpiegiem niemieckim. Wielu pastorów wywieziono wówczas na Sybir. Teodora Zirkwitza uratował ks. dziekan Songajło, który wyprosił u gubernatora grodzieńskiego Szebeka akt łaski. Nie przeszkodziło to jednak wcześniejszemu wywiezieniu ks. Hałki w głąb Niemiec...



Kaplica na cmentarzu ewangelickim na Zwierzyńcu.
Rys. J. Wojtach. Repr. T. Wiśniewski.

Odstępujące wojska rosyjskie spaliły fabryki i domy modlitwy protestantów w Dobrzymiewie, Łapach, Knyszynie. O przysłowiowy włos nie zgorzała nowowypbudowana białostocka kircha. „Oddział kozaków (...) chciał wrzucić palące się pochodnie (...) wołając żżecz żżecz germanskuj kirchu, jedna z parafianek (...) odezwała się bratcy to chrestjanskij sobor, smotrite bolszoj krest na wierchu, wówczas kozacy odstąpili od świątyni”.

Gmina została przerzedzona także w okresie międzywojennym i liczyła ok. 3000 dusz. Właściwy zarządca zboru pastor Teodor Zirkwitz miał pod swoją opieką filiały w Supraślu (zachował się uroczy kościółek luterński) w Choroszczy: kircha rozebrana po wojnie, Łapach, Wasilkowie, Knyszynie i Bielsku Podlaskim. Za swoje zasługi Zirkwitz został odznaczony przez Prezydenta Rzeczypospolitej złotym krzyżem zasługi. W 1915 r. był bowiem Zirkwitz wybranym przez społeczeństwo polskie wiceprezesem komitetu obywatelskiego. W całym okresie międzywojennym swoją nienaganną postawą obywatelską zaskarbił sobie uznanie ze strony władz magistrackich miasta. Był organizatorem i uczestnikiem wszystkich bez mała uroczystości i nabożeństw upamiętniających odzyskanie przez Polskę niepodległości, rocznicę 3 Maja, śmierci Marszałka Józefa Piłsud-

skiego itp. Z chwilą wybuchu II wojny światowej wielu ewangelików-Polaków wystąpiło zbrojnie przeciw niemieckiemu najeźdźcy oddając niejednokrotnie życie w obronie ojczyzny.

Obecnie z 4 cmentarzy luterńskich w Białymstoku „istnieje” jeden: zwalone barbarzyńsko interesujące nagrobki przy ulicy Wasilkowskiej sprawiają przygnębiające wrażenie. Czy naprawdę nie ma takiej siły która mogłaby spowodować zmianę tej kompromitującej sytuacji. Na nagrobkach widnieje wiele polskich nazwisk...

Przed II wojną światową istniały jeszcze 3 inne cmentarzyki ewangelickie. Najstarszy cmentarzyk znajdował się przy zanikającej obecnie ulicy Suchej. Niezwykle okazałe prezentował się cmentarz żołnierzy niemieckich z okresu I wojny światowej na Zwierzyńcu. Obecnie w tym miejscu znajduje się rozgłośnia białostockiego radia. W rejonie fabryki „Fasty” znajdował się 4-y malutki cmentarzyk.

Niewiele w istocie pozostało po protestantach-luteranach w Białymstoku. Dodajmy kilka pięknych kamienic (Beckera, Hasbacha i inne). Niewiele, ale ratować przeszłość można choćby na papierze kreśląc sumiennie i ten rozdział, bez którego historia naszego miasta obejść się nie może.

Pacyfikacje wsi w regionie białostockim (1939, 1941-1944)

Jednym z wielu przejawów terroru stosowanego nagminnie w regionie białostockim były pacyfikacje wsi. Z materiałów zebranych przez Zespół do Spraw Badania Eksterminacji Wsi przy Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich (dalej cyt. OKBZH) w Białymstoku wynika, że w okresie okupacji spacyfikowano w okręgu białostockim 157 wsi, w tym sześć miejscowości dwukrotnie. Łącznie żołnierze niemieccy zniszczyli 95 wsi. We wrześniu 1939 r. domniemanym motywem do pacyfikacji niektórych osiedli był opór stawiany przez regularne jednostki Wojska Polskiego. Niemcy stosowali represje także wtedy, gdy żołnierze polscy odnosili lokalne sukcesy.

I tak w związku z wypadem 1 szwadronu 3 pułku szwoleżerów z Suwałk na osadę Reuss (obecnie Cimochoy), żołnierze brygady fortecznej „Goldap” spacyfikowali 4 września Bakalarzewo. Natomiast w dniu 8 września spalili pogarniczną wieś Lipówkę. Tego samego dnia pastwą pacyfikacji padła Gębiałówka i Kotowizna, a dzień wcześniej Nowa Wieś.

W dniu 14 września żołnierze 206 dywizji piechoty dowodzonej przez gen. Hugo Höfla spacyfikowali wieś Olszewo mordując 13 mieszkańców. W trakcie pacyfikacji rozstrzelano 10 mężczyzn przywiezionych z sąsiednich miejscowości: Pietkowa, Gabrysina i Marynek, oraz dobito 5 rannych żołnierzy polskich. Zamordowano także 25 jeńców. Była to zemsta za straty poniesione w nocy z 13 na 14 września podczas walki z wycofującą się Suwalską Brygadą Kawalerii.

W godzinach popołudniowych 13 września w okolicy wsi Mień stoczył potyczkę 10 pułk ułanów litewskich z niemiecką 2 dywizją zmotoryzowaną dowodzoną przez gen. Badera. Żołnierze niemieccy po utarczce spalili wieś, mordując w niej 9 osób.

Wymiana strzałów pomiędzy wycofującymi się oddziałami polskimi, a pododdziałami niemieckiej 10 dywizji pancerniej dowodzonej przez gen. Stumpfa i 20 zmotoryzowanej kierowanej przez gen. M. Wiktorina stała się pretekstem do pacyfikacji Pruszanek Starej i rozstrzelania kilku osób.

Inne pacyfikacje nie miały bezpośredniego związku z działaniami wojennymi. Np. pacyfikację wsi Truskolasy-Lachy w gm. Sokoły przeprowadzono w związku z pomyłkowym postrzeleniem niemieckiego żołnierza. Pretekst ten wystarczył do podpalenia zabudowań i zamordowania 4 osób, w tym dwóch kobiet.

Podczas pacyfikacji ginęli zarówno mężczyźni, jak i kobiety, nie pozostawiano przy życiu

starców i dzieci. Hitlerowskie czołgi otwierały ogień z dział i broni maszynowej do zabudowań podpalając je pociskami zapalającymi, strzelając do osób usiłujących ukryć się przed niebezpieczeństwem. W takich właśnie okolicznościach zamordowano w Pietraszkach Marianę Olędzką.

Często żołnierze niemieccy wrzucali do wnętrza domów i do piwnic granaty wiedząc dobrze, że przebywa tam wyłącznie ludność cywilna. Kiedy mieszkańcy pacyfikowanych wsi uciekali z płonących domów, lub usiłowali ratować dobytek ostrzeliwano ich z karabinów maszynowych. We wsi Gołasze Mościckie hitlerowcy dokonali egzekucji, rozstrzelując grupę mężczyzn a także żywcem spalili rolnika Aleksandra Kordulskiego. W Dębnikach nie pozwolono Annie Urbańskiej wynieść z ogarniętego pożarem budynku znajdującej się wewnątrz 10-miesięcznej córeczki. Za próbę uratowania dziecka została pobita kolbami karabinów.

Podpalenie zabudowań w pacyfikowanych wsiach odbywało się najczęściej poprzez ostrzeliwanie strzech rakietami, lub podciskami zapalającymi, oblewaniem ścian benzyną i podpalanie pochodniami. Kilka wsi przed wkroczeniem piechoty, lub oddziałów pancerno-motoryzowanych było atakowanych przez Luftwaffe, bądź padło pastwą ostrzału artyleryjskiego.

Łącznie we wrześniu 1939 r. spacyfikowano na Białostocczyźnie 31 wsi, zamordowano w nich około 200 osób, w tym również dzieci i kobiety. Zniszczono ponad 673 domy mieszkalne, 1704 budynki gospodarcze, 761 koni, 1278 sztuk bydła i 2926 sztuk trzody chlewnej.

Poza wymienionymi już wyżej dywizjami hitlerowskimi w zbrodniach popełnionych w związku z pacyfikacjami wzięli również udział żołnierze z 3 dywizji pancerniej dowodzonej przez gen. por. Geyra von Schweppenburga i 217 dywizji piechoty gen. Balzera.

Podczas napaści hitlerowskich Niemiec na ZSRR w czerwcu 1941 r. Wehrmacht dopuścił się kolejnych pacyfikacji. Szczególną rolę spełniły w tym niechlubnym dziele oddziały znajdujące się w składzie 42 korpusu armijnego, 43 korpusu armijnego i 47 korpusu pancernego gen. Lemelsena. Wraz z żołnierzami z innych ugrupowań spacyfikowali oni częściowo, lub całkowicie 33 wsie. We wspomnianych wsiach zamordowano ogółem 379 osób, spalono 640 domów i 1385 budynków gospodarczych. Duże straty ponieśli mieszkańcy również w inwentarzu żywym, spalono, lub zrabowano 320 koni, 518 sztuk bydła, 1212 sztuk trzody chlewnej.

Podobnie jak we wrześniu 1939 r. jedną z

przyczyn pacyfikacji były straty ponoszone przez hitlerowców w walkach z ustępującymi oddziałami Armii Czerwonej. Np. w Janówce koło Augustowa opór stawiała radziecka strażnica pograniczna. Niemcy po wkroczeniu do wsi ostrzelali rakietami strzechy budynków. Następnie ujęli około 30 mężczyzn, kazali im kopać doły, po czym ich rozstrzelali. Łącznie w Janówce hitlerowcy zamordowali 57 mieszkańców, wśród nich 10 dzieci w wieku do 14 lat. Wieś spalono niemal całkowicie, zniszczeniu uległy 53 domy, 154 budynki gospodarcze.

Podobnie została spacyfikowana wieś Sutno nad Bugiem. I tam obrona radzieckiej strażnicy stała się pretekstem do spalenia wsi i zamordowania w zbiorowej egzekucji 19 mężczyzn.

Aby zemścić się za ponoszone w walce straty żołnierze niemieccy spacyfikowali: Wiejki, Zubki, Siółko, Dubicze Osoczne, Stare Berezowo, Stary Kornin oraz Wiercień Duży i Mały. Tak m.in. było w Słochach Annopolskich, gdzie broniące się na linii umocnień radzieckich bunkry i zastrzelenie w toku walk oficera Wehrmachtu było powodem spalenia tej wsi oraz sąsiedniej Wólki Nadbużańskiej i zamordowanie łącznie 62 mieszkańców. Ten sam oddział niemiecki spacyfikował także pobliskie wsie Klekotowo i Ogrodniki jedynie dlatego, że w pobliżu tych wsi Niemcy zostali ostrzelani.

Bez wyraźnych powodów Wehrmacht spacyfikował w okolicy Białegostoku wsie: Jałówkę, Podozierany i Tryczówkę — w pobliżu Grajewa: Konopki, Modzele i Sośnię, w rejonie Łap — Zimnochy Święchy, koło Moniek miasteczko Jasionówkę, a Kowale i Saczkowce koło Sołki.

W lipcu i sierpniu 1941 r. szczególną rolę odegrał na Białostocczyźnie batalion policyjny 322. Z informacji zawartych w zachowanym dzienniku wojennym tegoż batalionu wynika, iż w rejonie Białowieży wysiedlił on mieszkańców z około 40 wsi. Większość tych miejscowości została całkowicie spalona, lub zniszczona, a inwentarz i mienie zrabowane.

Wysiedlanie odbywało się najczęściej o świcie. Funkcjonariusz batalionu otaczali wieś, mieszkańcom doreczano — pisane w języku niemieckim, polskim i białoruskim — nakazy opuszczenia wsi w ciągu dwu godzin. Z sąsiednich wsi sprowadzano furmanki i przeznaczano dla każdej rodziny jedną. Wolno było tylko zabrać pościel, trochę żywności i ubrań. Czasem zezwalano na zabranie jednej krowy i świniaka. Po wysiedleniu policjanci dokonywali rabunku pozostawionego mienia. W 34 wsiach, w tym również położonych obecnie za granicą, zrabowano 663 konie, 22 żrebaki, 7 wołów, 280 krów, 454 cielaki, 1514 tuczników, 978 prosiąt, 1939 owiec. Zabudowania niszczone do tego stopnia, że wycinano drzewa owocowe i zasypany studnie. Wysiedlonych wywożono w okolice Zabłudowa, Prużan i Wołkowyska, nie zapewniając warunków egzystencji. Pod karą śmierci zabroniono powrotu do dawnych miejsc zamieszkania. Za naruszenie tego zakazu za-

mordowano w Olchówce kobietę, a w Zabrodach dwóch mężczyzn. Wprawdzie batalion 322 wkrótce opuścił Białowieżę, lecz pacyfikacje w tym rejonie były kontynuowane. W sierpniu i wrześniu wysiedlono ponad 700 mieszkańców z 8 spacyfikowanych wsi położonych w okolicy Narewki, po czym rozebrano zabudowania. Pacyfikacjami zajmowała się żandarmeria wspólnie z batalionem policyjnym 323. W rok później podczas kolejnej akcji terrorystycznej nastąpiła zagłada dalszych 14 wsi.

Hitlerowcy niszcząc ludzkie osiedla w rejonie Białowieży, zamierzali w ten sposób utrudnić działalność partyzantom przebywającym w tym kompleksie leśnym.

Pastwą szczególnie okrutnej pacyfikacji padła wieś Rajsk, której mieszkańcy znani byli ze swych lewicowych przekonań. W związku z ostrzelaniem samochodu niemieckiego w okolicy tej miejscowości w dwa dni później rano 16 czerwca 1942 r. żandarmi, gestapowcy i funkcjonariusze SS przystąpili do akcji. Na placu przed cerkwią zgromadzono ludność, po czym przeprowadzono selekcję i 149 osób rozstrzelano. Pozostałych mieszkańców podzielono na dwie grupy, młodzież wywieziono na roboty przymusowe do III Rzeszy, dzieci i osoby w starszym wieku wysiedlono na teren sąsiednich gmin. Mienie zrabowano, zabudowania zniszczone. Zaledwie trzy dni upłynęły do następnej pacyfikacji jaką żandarmeria przeprowadziła w Wojszkach. Do tej miejscowości przybyli żandarmi poszukując partyzantów. Podczas akcji przypadkowo zastrzelono komendanta oddziału. Aby uniknąć odpowiedzialności za zabicie Niemca i stworzyć pozory walki, żandarmii spalili kilkadziesiąt budynków i zamordowali 7 osób, w tym jedną spalono żywcem.

Pacyfikacje jakie miały miejsce w regionie białostockim na przestrzeni 1943 r. zostały zapoczątkowane zniszczeniem Toczyłowa w dniu 6 lutego. W wydanym z tej okazji ogłoszeniu komisarz powiatu Grajewo Rachor zarządził mieszkańcom tej miejscowości wiele różnych przewinień, w większości natury spekulacyjnej. W rzeczywistości Niemcom zależało na wysiedleniu mieszkańców, aby uniemożliwić niesioną przez nich pomoc jeńcom radzieckim i innym uciekinierom z obozu w Boguszech. W pobliskim lesie „Kosówki” znajdowało się miejsce masowych straceń; niepożądani byli świadkowie popełnionych tam zbrodni. W trakcie pacyfikacji Toczyłowa zamordowano chorego rolnika w podeszłym wieku, który nie zdołał w porę opuścić swych zabudowań.

13 marca 1943 r. doszło do pacyfikacji liczącej 5 zagród Pólka w gminie Michałowo za częste kontakty mieszkańców tej osady z radzieckimi partyzantami. Rozstrzelano wówczas 11 mężczyzn, zdolne do pracy kobiety wysłano na roboty przymusowe do III Rzeszy, zabudowania zniszczone.

Podobny, lecz bardziej jeszcze tragiczny los, spotkał zaangażowanych we współpracę z radzieckimi partyzantami mieszkańców wsi Popówka. Zginęli oni wszyscy rozstrzelani podczas

grupowej egzekucji w Gródku, za wyjątkiem jednej młodej dziewczyny, której udało się uratować. Wsi tej po wojnie nie odbudowano.

Szczególne nasilenie pacyfikacji przyniosły miesiące letnie 1943 r. Fatalne w następstwach pozostawienie dokumentów podczas akcji podjętej przez AK na posterunek żandarmerii w Zawadach doprowadziło do spalenia sprzyjającej partyzantom wsi Sikory Tomkowiecia przez funkcjonariuszy z oddziału SS i żandarmów. Rozstrzelano nie tylko 49 mieszkańców Sikor-Tomkowiecia, lecz także 58 osób z Zawad i Laskowca, w tym 34 dzieci. W Zawadach hitlerowcy zniszczyli zabudowania, w których mieszkańcy rodziny zamordowanych — po zrabowaniu ich mienia.

Największa w rejonie białostockim pacyfikacja w odniesieniu do jednej wsi miała miejsce 17 lipca 1943 r. w Krasowie-Cząstkach. Powodem jej była potyczka stoczona w okolicy przez żandarmerię niemiecką z oddziałem AK i poniesione w tej walce straty. Akcją kierował Lothar Heimbach z białostockiego gestapo, szef placówki w Łomży, Ennulat, uczestniczył w niej landrat powiatu łomżyńskiego graf Karl von Groeben. Zamordowano 257 osób, w tym 68 dzieci w wieku do 10 lat. Jedynie 12 mieszkańców zdołało uratować się ucieczką, ocalali także ci, którzy przypadkowo przebywali wówczas w innych miejscowościach. Miejsce, na którym znajdowała się wieś — zaorano.

Istotną trudność napotkali żandarmi i gestapowcy podczas pacyfikacji Wnór Wand. Mieszkańcy mieli powody do obaw, ponieważ w pobliżu wsi partyzanci zastrzelili niemieckiego komisarza rolnego z Kulesz. Około 200 ludzi uratowało się ucieczką; zastrzelono 32 osoby. Mienie zrabowano, zabudowania spalono.

16 sierpnia zrównano z ziemią wieś Grzędy, rozstrzelano 36 osób wśród których były małe dzieci i starcy. Około 200 mieszkańców wysłano na przymusowe roboty do III Rzeszy. Dzisiaj po wsi nie ma nawet śladu. Przyczyną pacyfikacji było udzielenie przez rolników pomocy partyzantom z zorganizowanych w Warszawie oddziałów Konfederacji Narodu i partyzantom BCh i AK. W tym samym dniu okupant zadał także cios bazom organizacyjnym BCh, pacyfikując nadbiebrzańskie wsie Jasionowo i Kopytkowo w gminie Sztabin.

Likwidując wsie niosące pomoc partyzantom BCh i AK w okolicach Augustowa, hitlerowcy nie pominęli Jasionowa w gminie Lipsk. W związku z potyczką z partyzantami żandarmeria z posterunku w Lipsku i „Jagdzug” z Krasnego nad ranem 26 sierpnia 1943 r. otoczyli wieś szczelnym korowodem. Mężczyznom polecono wykopać duży dół, nad którym rozstrzelano pojedynczo dorosłych, strzałami w tył głowy, dzieci wrzucano żywcem i zakopywano. Po egzekucji zrabowano mienie ofiar, część budynków rozebrano, a pozostałe spalono.

Akcją kierował bezpośrednio Kurt Wiese, SS-oberscharführer z gestapo w Grodnie. Obecny był także i zajmował się rabunkiem komisarz z Lipska Hartmuth.

Na terenie wsi Jabłoń-Dobki w gminie Wysokie Mazowieckie został zabity w dniu 8 marca 1944 r. przez partyzantów AK żandarm niemiecki. Partyzanci wycofali się, lecz nie uchroniło to wsi od zagłady. Tego samego dnia po uływie kilku godzin przybyli żandarmi z Wysokiego Mazowieckiego, Szepietowa, Czyżewa, Dąbrówki Kościelnej i żołnierze z Jabłoni Kościelnej. Część mieszkańców, w tym także dzieci, zamknięto w jednym z budynków gospodarczych, do którego wrzucono granaty i podpalamo. Ci którzy nie zginęli od wybuchów spaleni zostali żywcem. Pozostawionych zamordowano na terenie wsi.

Wysiedlenia oraz pacyfikacje były częste również latem 1944 r. w toku wycofywania się Niemców z Białostoczczyzny. Żołnierze 541 dywizji grenadierów i grupy policyjnej „Hannibal” dokonali pod koniec sierpnia 1944 r. wysiedlenia ok. 5800 mieszkańców ze wsi w tym rejonie. Podobnie jak i w toku innych wysiedleń i pacyfikacji zrabowano mienie mieszkańców i inwentarz żywy, a zabudowania spalono lub rozebrano przeznaczając do budowy fortyfikacji. Łącznie straty wyniosły 777 domów, 1520 budynków gospodarczych, 1613 koni, 3620 sztuk bydła i 4379 sztuk trzody chlewnej. Część mężczyzn z wysiedlonych wsi skierowano do robót fortyfikacyjnych, pozostała ludność schroniła się przeważnie na pobliskich łąkach nadbiebrzańskich. 8 września 1944 r. Niemcy zorganizowali tam wielką obławę podczas której zamordowali 199 osób, w tym wiele kobiet i dzieci ze wspomnianych 17 wsi. Podobne akcje terrorystyczne podjęli Niemcy na nieco mniejszą skalę i wcześniej — w końcu lipca i na początku sierpnia 1944 r. w rejonie nadnarwiańskim. Żołnierze 129 i 367 dywizji piechoty spacyfikowali szereg wsi. Łącznie wymordowano 133 osób, zniszczono 278 domów i 940 budynków gospodarczych.

W związku z utarczkami stoczonymi przez Niemców z partyzantami spacyfikowano wsie: Bużyski koło Siemiatycz, Gołasze Dąb, w okolicy Wysokiego Mazowieckiego i Undy Czarnowo w pobliżu Zambrowa.

Pomoc świadczona przez chłopów z kolonii Niełatwice, gm. Wizna na rzecz ukrywającego się dezertera Wehrmachtu i jeńca radzieckiego stała się pretekstem do pacyfikacji tej miejscowości. Żołnierze 562 dywizji piechoty ze składu LV korpusu 4 armii w noc sylwestrową z 31 grudnia na 1 stycznia 1945 r. otoczyli zabudowania. W jednej chwili stanęły w ogniu podpalone domy, a do osób ratujących się ucieczką — strzelano; tylko jednostki zdołały przetrwać się przez pierścień obstawy. Łącznie poniosło śmierć 56 osób, w tym 32 dzieci w wieku do 14 lat.

Według niepełnych danych w trakcie pacyfikacji wsi w białostockim hitlerowcy zamordowali 1631 osób, wśród nich 326 dzieci i 103 osoby w wieku 15 do 18 lat. Imienne listy zamordowanych jak też szczegółowe dane źródłowe znajdują się w OKBZH w Białymstoku.

Problemy kształcenia kadr w białostockim ośrodku akademickim a kierunki rozwoju regionu

Celem artykułu jest próba dostosowania struktury kształcenia w białostockim ośrodku akademickim do potrzeb społeczno-gospodarczych województwa białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego, zwanych dalej regionem północno-wschodnim.

Sytuacja demograficzna w województwach północno-wschodnich przedstawia się mniej korzystnie niż w kraju. Większe jest tu tzw. obciążenie demograficzne ludności w wieku produkcyjnym, większy spadek tempa przyrostu zasobów pracy, często ujemny przyrost naturalny na wsi. Stwarza to konieczność bardziej efektywnego wykorzystania posiadanych zasobów pracy między innymi poprzez podniesienie poziomu kwalifikacji oraz w miarę racjonalne zatrudnienie. Zachodzi więc potrzeba określenia potrzeb kadrowych w oparciu o dzisiejszy i przyszły profil gospodarki narodowej oraz porównania z przewidywaną liczbą i strukturą absolwentów. Należy jednak zastrzec, że wszelkie bilanse kadrowe wynikające z konfrontacji zapotrzebowania i uzysku absolwentów należy traktować elastycznie i to z kilku powodów, a mianowicie:

- prognoza demograficzna szczególnie pomigracyjna zawsze pozostawia pewien margines błędu szacunkowego,
- stopień skolaryzacji grupy wiekowej 12—23 lata jest wielkością zmienną,
- część absolwentów nie podejmuje pracy w ogóle, część podejmuje poza zawodem wyuczonym,
- istniejące przepływy międzywojewódzkie absolwentów są badane tylko sporadycznie, co praktycznie wymaga dokonywania w tym zakresie szacunków,
- określenie względnie trafnego zapotrzebowania na kadry kwalifikowane musi być poprzedzone wytyczeniem trendów rozwoju gospodarczego kraju, z uwzględnieniem elastyczności istniejących w skali regionu.

Profil kształcenia nie może być określany jednoznacznie i definitywnie. Jego elastyczność uzasadniają zmieniające się trendy rozwoju gospodarczego. W okresie wdrażania reformy gospodarczej jest szczególnie trudno określić precyzyjnie zmiany zachodzące w zakresie polityki zatrudnienia a tym samym kształcenia. Ponadto przyjęte w artykule założenia muszą być sukcesywnie weryfikowane.

1. Zatrudnienie w gospodarce narodowej regionu północno-wschodniego.

Liczba zatrudnionych w gospodarce narodowej regionu północno-wschodniego w końcu 1981 r. wynosiła 703 tys. osób (w 1986 r. — 699,7 tys.).¹ Struktura zatrudnienia w gospodarce narodowej regionu charakteryzuje się stosunkowo dużym udziałem rolnictwa indywidualnego. Stanowiło ono w 1981 r. — 44%, a w 1986 r. — 42% ogólnej liczby zatrudnionych, a więc wykazuje tendencję spadkową. Zatrudnienie w pracy nakładczej, agencji i prowizji, a szczególnie w gospodarce nie uspołecznionej poza rolnictwem prawdopodobnie będzie wykazywać znaczną dynamikę wzrostu. W zbiorowości zatrudnionych na podstawie stosunku pracy szybciej powinno wzrastać zatrudnienie w szeroko pojętej sferze usług, niż w działach produkcyjnych. Charakter zatrudnienia rzutuje zatem bezpośrednio na strukturę zapotrzebowania kadrowego.

Z analizy danych spisów kadrowych wynika, że liczba osób z wyższym wykształceniem zatrudnionych na podstawie stosunku pracy w gospodarce uspołecznionej regionu nie odpowiada aktualnym potrzebom gospodarki. Jaskrawym przykładem elastyczności potrzeb jest kadra nauczycielska. Otóż niedobór kadr z wyższym wykształceniem wzrósł na skutek wprowadzenia wymogu wyższego wykształcenia np. na stanowiskach nauczycieli i innych pracowników pedagogicznych. Spis nauczycieli Ewikan 4, przeprowadzony w 1980 r. wykazał, że zaledwie 50% nauczycieli w regionie północno-wschodnim legitymowało się wyższym wykształceniem.² W 1984 r. ten udział stanowił już 52% (kraj — 55,7%) i wykazuje tendencję wzrostu.³

Odrębną sprawą jest wykorzystanie kadr kwalifikowanych czyli stopień adekwatności między zawodem wyuczonym i wykonywanym. W skali regionu niezgodność zatrudnienia kadr z wyższym wykształceniem wynosiła w 1983 r. średnio około 14%, przy czym mniejsza była w woj. białostockim. Największa rozbieżność dotyczy następujących zawodów: specjaliści administracji — 40,6%, inżynierowie rolnictwa — 29,5%, inżynierowie zootechnicy — 29,3%, inżynierowie ogrodnictwa — 21,5%, inżynierowie mechanizacji — 20,0%, inżynierowie technologii żywności — 19,4%. Najmniejszy natomiast

stopień rozbieżności dotyczy: lekarzy weterynarii — 1,7%, ekonomistów — 8,3%, inżynierów budownictwa — 8,8%.⁴

Ponadto w regionie pracowało w 1983 r. 1868 osób z wyższym wykształceniem, wykonując zawody wymagające średniego wykształcenia, a nawet zawody robotnicze. Jest to ewidentne zjawisko marnotrawstwa potencjału kadrowego. Jego ograniczenie wymaga zatem permanentnej weryfikacji struktury zatrudnienia i łagodzenia istniejących rozbieżności w wyniku atestacji stanowisk pracy.

2. Nasycenie kadrami kwalifikowanymi w regionie

Poziom nasycenia gospodarki narodowej regionu kadrami z wyższym wykształceniem jest znacznie niższy niż średnio w kraju. Nasycenie mierzy się liczbą zatrudnionych wg poziomowi wykształcenia na 1000 osób zatrudnionych w gospodarce narodowej ogółem. Różnica w 1985 r. wynosiła — 8 punktów. Przestrzennie to zjawisko jest zróżnicowane. Nasycenie gospodarki narodowej kadrami z wyższym wykształceniem w woj. białostockim jest korzystniejsze niż średnio w kraju i wynosi + 13 punktów; natomiast w woj. łomżyńskim — 11, a w woj. suwalskim — 24.⁵

Różnice w poziomie nasycenia kadrowego w stosunku do średnich wskaźników krajowych wyrażone punktami ujemnymi dotyczą głównie zatrudnienia w zakresie przemysłu, budownictwa, transportu i łączności, handlu, gospodarki komunalnej, kultury i sztuki. Jednak wnioski odnośnie poziomu nasycenia kadrami z wyższym wykształceniem można wyprowadzić tylko z bezpośredniej korelacji z wiodącymi w danym województwie działami gospodarki narodowej. Przykładowo: woj. łomżyńskie w stosunku do kraju ma 51,1% nasycenia kadrami z wyższym wykształceniem w przemyśle, 140,0% w rolnictwie, ale wobec struktury gospodarczej województwa jest to prawidłowość. Trudno jednak uzasadnić polaryzację przestrzenną nasycenia kadrowego na 1000 zatrudnionych np. w handlu, gospodarce komunalnej, oświacie, czy kulturze.

Dane statystyczne pozwalają na stwierdzenie, że:

- w latach 1981—1985 nastąpił wzrost nasycenia poszczególnych województw kadrami z wyższym wykształceniem. Przyrost kadr na 1000 zatrudnionych był w woj. białostockim i łomżyńskim większy od przeciętnego w kraju a w woj. suwalskim równy z przyrostem krajowym,
- poziom nasycenia kadrami kwalifikowanymi w woj. białostockim był wyraźnie wyższy od krajowego, a w woj. łomżyńskim, a zwłaszcza w suwalskim zdecydowanie niższy,
- nasycenie kadrami kwalifikowanymi poszczególnych działów gospodarki narodowej w województwach regionu było wyraźnie zróżnicowane. Dotyczy to działów sfery materialnej jak i pozamaterialnej.

W relacji do przeciętnego, wysokim wskaźnikiem nasycenia kadrami charakteryzuje się oświata i wychowanie, nauka i rozwój techniki, administracja państwowa z wymiarem sprawiedliwości. Stosunkowo wysoki wskaźnik nasycenia nie oznacza, że potrzeby tych działów są zaspokojone. Szczególnie na terenach wiejskich są one w dalszym ciągu znaczne.

Występujące zróżnicowanie nasycenia kadrami kwalifikowanymi poszczególnych działów gospodarki narodowej jest z jednej strony wynikiem dostosowania do struktury tej gospodarki w województwach, z drugiej zaś swobody jaka istnieje w doborze miejsc pracy i warunków oferowanych nowozatrudnionym specjalistom.

3. Potrzeby regionu a kierunki kształcenia w białostockim ośrodku akademickim

Kierunki rozwoju regionu zostały wytyczone w uchwałach wojewódzkich organizacji PZPR na konferencjach w 1986 r. oraz w wojewódzkich planach rozwoju społeczno-gospodarczego na lata 1986—1990.⁶ Są to następujące kierunki: W sferze materialnej: rolnictwo i gospodarka żywnościowa (łącznie z przemysłem spożywczym i obrotem rolnym), leśnictwo, przemysł drzewny i meblowy, przemysł włókienniczo-odzieżowy, przemysł materiałów budowlanych i budownictwo, przemysł elektryczny i elektroniczny.

W sferze pozamaterialnej: oświata i wychowanie, ochrona zdrowia i kultura.

W całokształcie rozwoju regionu wyeksponowano potrzebę działań w zakresie: ochrony i kształtowania środowiska życia i pracy człowieka oraz poprawy funkcjonowania administracji państwowej.

Wytyczone trendy rozwoju gospodarczego regionu stanowią jednocześnie, na tle stanu istniejącego, podstawę struktury i skali kształcenia kadr. Jasniejsze perspektywy a tym samym większe zapotrzebowanie kadrowe rysuje się w gospodarce żywnościowej, leśnictwie i przemyśle drzewnym, przemyśle włókienniczo-odzieżowym. Istnieje również pilna potrzeba działań w kierunku poprawy jakości naturalnego środowiska człowieka i zachowania bogactw walorów przyrodniczych regionu. Na tym tle powinny zrodzić się wnioski dotyczące kierunków kształcenia kadr, ale również programów nauczania studentów, nauczycieli, lekarzy, inżynierów, ekonomistów.

Uwzględniając nie tylko aktualną strukturę kierunków kształcenia kadr w białostockich uczelniach, ale także i to, że dwie z tych uczelni: Filia Uniwersytetu Warszawskiego i Politechnika Białostocka nie mają jeszcze w pełni ukształtowanych profili kształcenia kadr, można i trzeba podejmować kroki dostosowawcze do potrzeb gospodarczych i społecznych regionu.

Przy istniejącej i przewidywanej strukturze kierunków kształcenia uwzględniającej potrzeby regionu nie należy liczyć na pełne ich po-

krycie przez białostocki ośrodek akademicki. O realnych możliwościach zaspokojenia potrzeb kadrowych sądzić można tylko w zakresie niektórych zawodów: lekarze, nauczyciele, inżynierowie, ekonomiści i określonych specjalności (pod warunkiem uwzględnienia ilościowych potrzeb w tych zawodach). Część specjalistów niezbędnych regionowi trzeba będzie pozyskać z innych ośrodków akademickich, tym bardziej, że do 1990 r. praktycznie nie ma możliwości oddziaływania na liczbę i strukturę zawodową absolwentów, gdyż wynika to z już dokonanego naboru na studia. Dopływ absolwentów po 1990 r. natomiast będzie zależał od rekrutacji na I rok studiów.

Białystok nie dysponuje pełnym wachlarzem kierunków studiów, w związku z czym znaczna część absolwentów szkół średnich kształci się w krajowych ośrodkach akademickich. Na etapie zatrudnienia trzeba więc zapewnić miejsca pracy również absolwentom innych uczelni, pochodzących z regionu północno-wschodniego. Większość z przyjętych osób na studia w innych ośrodkach akademickich po uzyskaniu dyplomu, zgłosi takie zapotrzebowanie.

Wobec trwającej ciągle jeszcze dyskusji co do rozmiarów oraz kierunków kształcenia na uczelniach białostockich należy kontynuować studia celem podjęcia decyzji sprzyjających rozwojowi białostockiego ośrodka akademickiego.

Pośród absolwentów białostockich uczelni największe trudności wystąpią z zatrudnieniem specjalistów niektórych kierunków uniwersyteckich. Wynika to z faktu, że np. w 1985 r. na 685 absolwentów aż 460 pochodzi z woj. białostockiego, w tym 70% z miasta Białegostoku.⁷ Zdecydowana większość absolwentów oczekuje propozycji pracy wyłącznie na terenie Białegostoku.

Złagodzenie tego zjawiska wymaga:

— doskonalenia systemu rekrutacji na studia poprzez wprowadzenie form preferencji dla

osób pochodzących z województw o niczym nie uzasadnionym mniejszym nasyceniu kadrowym,

- wprowadzenie dwuprzedmiotowego systemu kształcenia obejmującego kierunek główny i dodatkowy np. matematyka z fizyką,
- wdrażania komplementarnego systemu kształcenia kadr w obrębie sąsiednich ośrodków akademickich z uwzględnieniem zapotrzebowania określonego w kategoriach ponadlokalnych np. Białystok—Olsztyn.

Zapewnienie sukcesywnego dopływu kadr z wykształceniem humanistycznym dla potrzeb gospodarki narodowej regionu północno-wschodniego, przemawia za tworzeniem warunków do powołania w Białymstoku uniwersytetu na bazie Filii Uniwersytetu Warszawskiego.

Przypisy

¹ Spis kadrowy 1983. *Zatrudnienie w gospodarce uspołecznionej wg kwalifikacji, zajmowanych stanowisk, kategorii zatrudnienia oraz uzyskania uprawnień emerytalnych*. Wojewódzki Urząd Statystyczny 1985.

² *Spis nauczycieli*. Ewikon 1980.

³ *Rocznik Statystyczny Szkolnictwa 1984/1985*, GUS, s. 30.

⁴ *Spis kadrowy 1983*, op. cit.

⁵ ibidem.

⁶ *Wojewódzki plan społeczno-gospodarczy na lata 1986—1990* (Białystok, Łomża, Suwałki).

⁷ *System powiązań społeczno-gospodarczych białostockiej aglomeracji miejskiej*. Ośrodek Badań Naukowych w Białymstoku. Białystok 1982.

Henryk Sasinowski ur. w 1942 r. w woj. białostockim. Studia wyższe ukończył na Uniwersytecie Gdańskim w 1966 r., pracę doktorską obronił w 1975 r. Jest pracownikiem Ośrodka Badań Naukowych oraz Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku na stanowisku adiunkta. Profesjonalnie zajmuje się gospodarką przestrzenną ze szczególnym uwzględnieniem problematyki społecznej. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się wokół aktywizacji obszarów wiejskich oraz problemów oświatowych.

Jest autorem kilkudziesięciu rozpraw o charakterze artykułów, recenzji.

Janusz Figura

Zygmunt Koszyła (1929-1987)

Życie każdego człowieka ma wiele wymiarów, liczonych aktywnością społeczną, polityczną i kulturalną. Wyznacznikami są również osiągnięcia twórcze, naukowe i publicystyczne. Można wskazać takich, którzy bogactwem życiowych osiągnięć mogliby obdzielić kilka a nawet kilkanaście innych osób. A efekt byłby taki, że obdarzeni byłiby szczęśliwi mogąc do swego życiorysu dopisać „przydzielone fakty i zdarzenia”.

Życiorys płk. dr Zygmunta Koszyły, działacza politycznego, społecznego, historyka i pub-

licysty może posłużyć za egzemplifikację takiego bogatego pełnego twórczej pasji życia. Był on wysokiej klasy organizatorem kultury, długoletnim dyrektorem Muzeum Wojska a zarazem jego twórcą, położył znaczne zasługi w popularyzowaniu historii wojskowej naszego regionu, a także w jej badania.

Urodził się 26 lipca 1929 r., w Kołodziejowie koło Inowrocławia w rodzinie chłopskiej. Jako 10-letni chłopiec zetknął się z okropnością wojny. W listopadzie 1939 r., wraz z rodzicami i dwójką rodzeństwa został wysiedlony do Lise-

wa w woj. warszawskim. Rodzina Kosztyłów pozostała tam aż do styczniowej ofensywy Armii Radzieckiej. Po wyzwoleniu terenów rodzinnych powróciła do Kołodziejowa.

Być może właśnie doświadczenia wojenne spowodowały, że niespełna 20-letni Zygmunt Kosztyła wybrał zawód obrońcy ojczyzny, wstępując do Oficerskiej Szkoły Piechoty. Po jej ukończeniu, jako oficer zajmował szereg stanowisk dowódczych. Później był wykładowcą historii wojskowej różnego rodzaju szkół wojskowych.

W listopadzie 1955 r., wraz z rodziną przyjechał do Białegostoku i tu podjął pracę w Studium Wojskowym Akademii Medycznej. Ziemia Białostocka zafascynowała Zygmunta Kosztyłę i dlatego na trwałe związał z nią swoje losy. Szczególnie zainteresowały go dzieje wojenne ziem północno-wschodnich i dlatego im się poświęcił. Rozpoczął badania terenowej źródłoznawcze związane z historią wojskową naszego regionu, a jednocześnie podjął starania zmierzające do utworzenia wojskowej placówki muzealnej. Dzięki cechom osobowości udało mu się skupić wokół siebie grono ludzi oddanych tej idei. Podjęte starania doprowadziły w połowie 1968 r. do powołania Muzeum Wojska jako Oddziału Muzeum Okręgowego w Białymstoku. W tym czasie Zygmunt Kosztyła na własną prośbę odszedł z zawodowej służby wojskowej i podjął pracę w muzealnictwie. Tej swojej wielkiej pasji pozostał wierny do końca życia.

W 1968 r. obronił pracę doktorską poświęconą działaniom wojennym na Białostocczyźnie we wrześniu 1939 r. Za pracę tą dr Zygmunt Kosztyła otrzymuje nagrodę Ministra Obrony Narodowej.

Sukcesy badawcze łączył z osiągnięciami w pracy organizacyjnej i społecznej. Działał w Komisji Nauki, Oświaty i Kultury KW PZPR, pełniąc funkcję przewodniczącego kierował Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, prezesował Białostockiemu Oddziałowi PTH, był współorganizatorem Stowarzyszenia „Wisła—Odra”, przewodniczył komisji historyczno-propagandowej Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Pomników Męczeństwa i Martyrologii, działał w Komisji Koordynacyjnej Nauk Historyczno-Wojskowych MON oraz polskiej sekcji Międzynarodowej Organizacji Muzeów Wojskowych.

30 czerwca 1976 r., utworzone przez płk dr Z. Kosztyłę Muzeum Wojska uzyskało status placówki autonomicznej. Zgodnie ze statutem rozszerzony został jej zakres terytorialny na województwa: łomżyńskie i olsztyńskie. Nastąpiło zintensyfikowanie całokształtu działalności placówki. Znalazło to wyraz m.in. w uzyskaniu wielu nagród i wyróżnień za wystawy czasowe. Przykładem może być wystawa „Hubalczycy”, która zdobyła drugą nagrodę w konkursie na najciekawsze wydarzenie muzealne roku.

Z myślą o przybliżeniu młodemu pokoleniu walki partyzanckiej o wolność w okresie drugiej wojny światowej, z inicjatywy dr Z. Kosztyły nieopodal Czarnej Białostockiej powstał

partyzancki skansen. Był on miejscem widowisk plenerowych, spotkań młodzieży z kombatanami — partyzantami polskimi i radzieckimi.

Konieczność zintensyfikowania badań historyczno-wojskowych nasunęła płk. dr Z. Kosztyłę pomysł utworzenia Ośrodka Badań Historii Wojskowej. Zrealizował go w styczniu 1980 r. Komórka ta obok działalności organizatorsko-naukowo-wydawniczej, gromadziła dokumentację pól bitewnych, wspomnienia i relacje. W ciągu ośmiu lat działania zrealizowała 9 konferencji historycznych, 12 sesji, 3 sympozja oraz 4 spotkania historyczne. Pod dyktando płk dr Z. Kosztyły Muzeum Wojska wydało drukiem 14 pozycji książkowych oraz 7 przewodników, informatorów i katalogów.

Doceniając potrzebę badań związanych z martyrologią ludności białostockiej, dyrektor Muzeum Wojska wyodrębnił oddział zajmujący się tą problematyką. Żałować należy, że płk dr Z. Kosztyła nie doczekał rozwinięcia jego działalności.

Za swą działalność we wszystkich wymiarach społecznych, politycznych, organizatorskich i badawczych płk dr Z. Kosztyła uhonorowany został licznymi orderami i odznaczeniami w tym krzyżami Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski Ludowej.

Od chwili wstąpienia do służby wojskowej kształtował u siebie zainteresowania problematyką historyczną i badaniem historii pozostał



do końca wierny. Podstawowy zakres jego zainteresowań naukowych sprowadzał się do dwóch wielkich tematów: wojny obronnej 1939 r., oraz historii wojen przełomu XVII i XVIII w. Nie oznacza to, iż nie podejmował innych problemów badawczych. Wyliczyć możemy ponad 40 prac naukowych oraz dwie monografie odnoszące się do kampanii wrześniowej. Historycy wojskowi uznali płk dr Z. Kosztyla za jednego z najlepszych znawców działań Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew”. Jego prace naukowe i artykuły recenzenci oceniali w samych superlatywach.

Dwie monografie: „Wrzesień 1939 r. na Białostocczyźnie” oraz „Oddział Wydzielony Wojska Polskiego Majora Hubala” na trwałe weszły do historii wojskowej.

W dorobku czasopiśmienniczym płk dr Z. Kosztyla sporo miejsca zajęła także działalność popularyzatorska. Złożyło się na nią ponad 200 artykułów popularno-naukowych i popularnych oraz 40 opracowań. Na jego dorobek składa się również ponad 40 scenariuszów wystaw czasowych, oraz tyleż samo koncepcji izb pamięci narodowych organizowanych w szkołach podstawowych i średnich, placówkach kultury, jednostkach wojskowych i organizacjach społecznych. Występował również z problematyką historyczno-wojskową w radiu i telewizji. Mówił i pisał m.in. o powstaniu styczniowym, Wincentym Gosiewskim, LWP, wyzwoleniu naszych terenów i tym wszystkim, co uznawał za godne i ważne do spopularyzowania wśród szero-

kich kręgów białostockiej społeczności. Płk dr Z. Kosztyla był również redaktorem naukowym 7 prac zbiorowych oraz opracował 7 przewodników — informatorów.

Jako autor, uczestniczył w licznych spotkaniach z czytelnikami różnych środowisk. Lubił i umiał prowadzić odczyty, prelekcje, konferencje i sympozja. Będąc dyrektorem placówki kultury działał na rzecz zaszczepiania miłości do rodzinnej historii, systematycznie poszukując nowych form ekspresji. Jednocześnie zainteresowany był systematycznym podnoszeniem umiejętności fachowych i kultury ogólnej pracowników merytorycznych i pomocniczych.

Odszedł 20 kwietnia 1987 r. na swą ostatnią kwatere. W tej ostatniej drodze towarzyszyli mu przyjaciele i koledzy, działacze towarzystw wszyscy którym był orędownikiem w walce o świadomość historyczną. Odszedł pozostawiając po sobie ślady, które na trwałe wpisały jego nazwisko w historię naszego regionu.

Ważniejsze publikacje:

1. *Wrzesień 1939 roku na Białostocczyźnie*, wyd. I. Białystok 1967, PWN; wyd. II. Warszawa 1976, PWN.
2. *Oddział Wydzielony Wojska Polskiego Majora „Hubala”*, Warszawa 1987, MON.
3. *Obrona odcinka „Wizna” 1939 r.*, Warszawa 1976, MON.
4. Z. Kosztyla, K. Wójtowicz: *Kierunek Prusy*. Warszawa 1970, MON.
5. *Hetman Wincenty Gosiewski (ok. 1620—1662)*, Warszawa 1974, MON.

KRONIKA ŻYCIA NAUKOWEGO

SESJA POPULARNO-NAUKOWA POŚWIĘCONA ŻYCIU I DZIAŁALNOŚCI WŁADYSŁAWA GOMUŁKI

31 października 1987 r., w rocznicę pamiętnego „październikowego” Plenum KC PZPR w 1956 r. odbyła się sesja popularno-naukowa poświęcona życiu i działalności polityczno-państwowej W. Gomułki. Jej organizatorem był Komitet Miejski PZPR. Wzięli w niej udział sekretarze podstawowych organizacji partyjnych, historycy i politolodzy z uczelni białostockich, nauczyciele historii, przedstawiciele władz polityczno-administracyjnych województwa i miasta, a także delegacje z Łomży, Suwałk, Hajnówki i Bielska Podlaskiego.

Sesja, którą otworzył sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR Kazimierz Lewkowicz, poprzedziła uroczystości związane z odsłonięciem popiersia W. Gomułki wzniesionego na placu koło Szkoły Podstawowej nr 36.

Polityczną działalność W. Gomułki w okresie międzywojennym omówiła dr Maria Ozóg z Rzeszowa. Przedstawiła ona trudne warunki bytu rodziny Go-

mułków i dzieciństwo Władysława, który wcześniej podjął naukę zawodu w warsztacie ślusarskim i jednocześnie uczęszczał do wieczorowej szkoły przemysłowej w Krośnie. Wcześniej też podjął pracę w rafinerii w Krośnie i Jedliczu, gdzie organizował młodzieżowe Stowarzyszenie Kulturalno-oświatowe „Siła”, będąc pod wpływami PPS. Jednocześnie był aktywistą klasowego Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Chemicznego. Jednakże, wczesna rzeczywistość, charakteryzująca się nader trudnymi warunkami życia klasy robotniczej, spowodowała zasadnicze przewartościowanie stosunku W. Gomułki do PPS i innych ugrupowań reformistycznych. Krytykował on przywódców tych organizacji za ich ugodową politykę i skłaniał się ku innym nurtom, które dążyły do radykalnych reform społecznych i przyjęcia władzy w państwie przez klasy uciskane.

Od 1926 r. ideowo i organizacyjnie związał się z ruchem komunistycznym. W tymże roku został po raz pierwszy aresztowany przez policję krosnieńską, która następnie poddawała go bacznej inwigilacji. „Spalony” w rodzinnym miejscu przeniósł się do Drohobycza, obejmując funkcję sekretarza okręgo-

wego Związku Zawodowego Robotników Przemysłowych.

Po roku pracy w okręgu drohobyckim W. Gomułka, jako znany już działacz w kraju, został przeniesiony do Warszawy, gdzie powierzono mu funkcję sekretarza okręgowego Związku Zawodowego Chemików. W stolicy poznał swoją przyszłą żonę — Zofię, z którą już razem podjął działalność polityczną i związkową w Zagłębiu Dąbrowskim. Gomułkowie zamieszkali w Zawierciu, gdzie znajdowała się siedziba władz okręgowych związku zawodowego.

Dr. M. Ożóg szczegółowo omówiła udział W. Gomułki w kampaniach wyborczych do Sejmu 1928 i 1930 r. W tym czasie został również wybrany do centralnych instancji KPP i PPS-Lewicy. W 1931 r. został sekretarzem generalnym nowo utworzonej Lewicy Związkowej i jej delegatem na VIII sesję Centralnej Rady Czerwonej Międzynarodówki Związków Zawodowych w Moskwie. Po powrocie do kraju został aresztowany i skazany na cztery lata więzienia. W trakcie przerwy w odbywaniu wyroku wyjechał do Związku Radzieckiego, gdzie poszerzał swoją wiedzę w Międzynarodowej Szkole Leninowskiej. Krótko po powrocie został ponownie aresztowany i skazany na siedem lat więzienia. Wybuch II wojny światowej utworzył mu drzwi celi więziennej w Sieradzu. Gomułka udał się do Warszawy. Tam zgłosił się do wojska, lecz nie został przyjęty. Brał jednak udział w obronie stolicy. Po jej kapitulacji przejechał do Białegostoku, gdzie podczas władzy radzieckiej pełnił funkcję kierownika domu MOPR dla byłych więźniów politycznych.

„Polską drogę do socjalizmu”, której twórcą był W. Gomułka przedstawił profesor Andrzej Werblan. Uzasadniał on tezę, że W. Gomułka był zwolennikiem rządów koalicyjnych partii marksistowskich i liberalno-demokratycznych. Często twierdził, że w Polsce jest miejsce dla opozycyjnej partii politycznej. Uważał, że jest możliwość przejścia do socjalizmu z pominięciem okresu dyktatury proletariatu i właściwych dla niej metod sprawowania władzy. Z jego oryginalnej koncepcji wynikał m.in. dezaprobujący stosunek do jakichkolwiek działań niepraworządnych, w tym w stosunku do opozycyjnego PSL.

Profesor interesująco przedstawił stosunek W. Gomułki do PPS, którą krytykował często, ostro, chociaż nie zawsze sprawiedliwie. Przestrzegał jednak zasady partnerskiej współpracy między obu partiami robotniczymi i nie wahał się przeciwstawiać atakom na polskich socjalistów z jakimi wystąpił Andrzej Zdanow na spotkaniu przywódców partii komunistycznych i robotniczych w Szklarskiej Porębie we wrześniu 1947 r.

Prof. Werblan podkreślił, że koncepcja W. Gomułki zakładała trwałe funkcjonowanie trzech sektorów: państwowego, spółdzielczego i prywatnego. Przedstawił też stanowisko Hilarego Minca, który odgrywał wówczas czołową rolę w polskim życiu gospodarczym i był przeciwny koncepcji sekretarza generalnego PPR. Dużo miejsca poświęcił referent W. Gomułce jako patriotcie i internacjonalistcie. Wierny obu tym wartościom Gomułka był szczerym i oddanym przyjacielem Związku Radzieckiego. Ścisły sojusz z Krajem Rad uważał za rację najwyższą. Ale jednocześnie Gomułka stał na stanowisku suwerennego określenia i realizowania polityki Polski. Krytycznie oceniał doświadczenia Komiternu, wchodził też w spory ze Stalinem. Mało znany jest fakt, że W. Gomułka interweniował u Stalina w sprawie aresztowania i postawienia przed sądem w Moskwie 16 obywateli polskich, przywódców nielegalnego podziemia z gen. Leopoldem Okulickim na czele.

Koncepcja W. Gomułki budowania socjalizmu w Polsce, uwzględniająca specyficzne warunki i polskie doświadczenia historyczne, upadła w 1948 r. Jej twórcę usunięto z funkcji sekretarza generalnego KC PZPR, a jego losy do 1956 r. szczegółowo przedstawił doc. dr Walerj Namiotkiewicz.

Byłoby sekretarzem generalnego KC PZPR aresztowano w 1951 r., oskarżając o to, że: w okresie międzywojennym był agentem policji granatowej; w okresie okupacji hitlerowskiej agentem gestapo; po wyzwoleniu agentem wywiadu jugosłowiańskiego bądź

amerykańskiego. Prowadzący śledztwo — którym objęto około 200 osób — gorączkowo poszukiwali świadków oskarżenia. Jednakże nie zostali nimi aresztowani współtowarzysze pracy „Wiesława”, jak Marian Spychalski, Grzegorz Korczyński i wielu innych. Zawiódł oskarżających także były granatowy policjant, z którym początkowo wiązano pewne nadzieje.

Doc. W. Namiotkiewicz jest reprezentantem poglądu, że do mitów należy teza „o gołębiej sercu” B. Bieruta i J. Bermiana, którzy rzekomo robili wszystko, aby śledztwo nie dało pozytywnych wyników. Nie ma „takiej podłości, jakiej by nie użyto w śledztwie” przeciwko W. Gomułce — twierdzi W. Namiotkiewicz. I to chyba przydaje znamion wielkości twórcom niezrealizowanej polskiej drogi do socjalizmu.

Sprawa W. Gomułki wypłynęła po raz pierwszy, i jeszcze nieśmiało, w listopadzie 1954 r. na naradzie aktywu partyjnego. Wkrótce został on zwolniony z więzienia, chociaż procesy polityczne innych działaczy trwały nadal. Nadal też przebywali oni w więzieniach niewinnie oskarżeni bądź osądzeni. I tak na przykład Marian Spychalski został zwolniony dopiero w marcu 1956 r., dzień przed śmiercią B. Bieruta i krótko po XX Zjeździe KPZR, na którym to N. Chruszczow wygłosił tajny wówczas referat „O kulcie jednostki i jego następstwach”.

W 1956 r. nazwisko W. Gomułki wymieniano coraz częściej i głośniej. Cieszył się on niekwestionowanym autorytetem. W szerokich kręgach klasy robotniczej był uznawany nadal za autentycznego jej przywódcę, mimo że nie pełnił żadnych funkcji partyjnych. Pod wpływem rozwoju sytuacji społeczno-politycznej w kraju W. Gomułce zwrócono legitymację partyjną. W atmosferze niezwyklej aktywności organizacji partyjnych, załóg zakładów pracy i części aparatu partyjnego VIII Plenum KC PZPR powierzyło mu funkcję I sekretarza. Rozpoczął się nowy rozdział w życiu W. Gomułki i jednocześnie w historii Polski Ludowej.

Po dyskusji obrady sesji podsumował doc. Michał Gnatowski z Instytutu Historii Filii Uniwersytetu Warszawskiego. Komitet Miejski PZPR, jako organizator, zapowiedział, że całość materiałów zostanie opublikowana.

MIECZYŚLAW CIEĆWIERZ

WALNE ZEBRANIE SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZE BTN

4 grudnia 1987 r., zgodnie z obowiązującym statutem odbyło się walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze Białostockiego Towarzystwa Naukowego.

Zebranie otworzył prezes BTN, prof. dr hab. Bazyli Cieczuga. Zebrani uczcili pamięć członków BTN zmarłych od ostatniego zebrania sprawozdawczo-wyborczego BTN: prof. dr hab. Tadeusza Cieślaka, prezesa BTN w latach 1962—1972, dr. Zygmunta Koszyty, vice-prezesa BTN w latach 1974—1978 oraz 1983—1987, prof. dr hab. Henryka Łowmiańskiego oraz doc. dr hab. Franciszka Kolbuszewskiego.

Dyrektor Tadeusz Chachaj powitał zebranych w imieniu Białostockiego Towarzystwa Kultury, jako wice-prezes oraz wręczył na ręce prezesa BTN medal pamiątkowy im. Zygmunta Glogera. Ofiarodawcami medalu byli: Białostockie Towarzystwo Kultury oraz Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku. Przyznanie medalu było dowodem uznania 25-letniej działalności BTN.

Obradom zebrania przewodniczył doc. dr hab. Michał Gnatowski.

Prof. dr hab. Bazyli Cieczuga wygłosił referat pt. „Niektóre problemy współczesnego świata”.

Sprawozdanie z działalności Zarządu za okres 1983—1987 przedstawił sekretarz BTN, dr Henryk Majecki.

Sprawozdanie informowało, że aktualnie BTN liczy 114 członków, w tym 48 historyków (wliczając pokrewne dyscypliny naukowe), 38 językoznawców oraz

28 przedstawicieli innych dyscyplin naukowych (ekonomiści, socjologowie, pedagodzy, psycholodzy, biolodzy, medycy).

W ciągu ostatnich 4 lat BTN było organizatorem lub współorganizatorem 8 konferencji naukowych. Materiały z tych konferencji zostały zakwalifikowane do druku.

Imponujący jest również dorobek wydawniczy BTN.

W ciągu ostatnich 4 lat ukazało się 7 pozycji wydawniczych, o łącznym rozmiarze około 120 ark. wyd. W serii wydawniczej „Prace Białostockiego Towarzystwa Naukowego” ukazały się następujące pozycje:

1. nr 27 — „Studia nad gwarąmi Białostockimi. Morfologia i słownictwo, Warszawa 1984,
2. nr 28 — Aleksandra Bergman, *Sprawy białoruskie w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1984,
3. nr 29 — „Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku”, t. IV, Białystok 1985,
4. nr 30, „Ruch robotniczy na Białostocczyźnie. Studia i materiały”, Warszawa 1987.

Poza seriami ukazały się 2 tomy „Bibliografii prasy prawosławnych na Białostocczyźnie” pióra Grzegorza Sosny oraz wydana wspólnie z Ośrodkiem Badań Naukowych w Białymstoku monografia Stanisława Kalabińskiego pt. „Pierwszy okres przemysłu i klasy robotniczej Białostocczyzny, 1807—1870”, Białystok 1986.

Największym osiągnięciem BTN ostatnich lat było rozpoczęcie wydawania własnego kwartalnika „Białostocczyzna”. Stanowiło to nowy element ożywiający BTN. Pismo zdobyło trwałą pozycję w regionie. Wykonuje 2 funkcje: popularyzuje wiedzę o regionie oraz przekazuje informacje o rozwoju nauki w regionie. Stanowi czynnik integrujący BTN. Ukazało się dotąd 6 numerów pisma, 2 dalsze są w druku, istnieje też koncepcja następnych numerów trzeciego już roku wydawania pisma — 1988.

Nie powiodły się dotąd starania Towarzystwa o lokalną bibliotekę. W dalszym ciągu nie są one opracowywane i stąd nieudostępniane, nie są one odpowiednio zabezpieczone i nie ma ich nawet gdzie gromadzić.

W ciągu ostatnich lat Towarzystwo borykało się z trudnościami finansowymi. Podstawą działalności BTN były nadzwyczajne subwencje z nadwyżek budżetowych województwa, a nie stałe dotacje mieszczące się w budżetach rocznych województwa. Kilkakrotnie BTN znajdowało się w sytuacji niewypłacalności.

Sekretarz BTN przedstawił również program działania BTN na następne lata. Program ten przewidywał konieczność utrzymania kwartalnika „Białostocczyzna”, jego doskonalenia i zwiększenia w perspektywie jego nakładu i objętości.

W dziedzinie wydawniczej dużym osiągnięciem będzie ukazanie się wydawnictw złożonych dotąd w drukarni lub w PWN.

W następnych latach winny ukazać się następujące pozycje wydawnicze z serii „Prace Białostockiego Towarzystwa Naukowego”.

1. nr 31 — „Studia polsko-litewsko-białoruskie”,
2. nr 32 — „Studia i materiały do dziejów Siemiatycz”,
3. nr 33 — „Studia językowe z Białostocczyzny”.

Niebawem do druku złożona będzie „Bibliografia regionu białostockiego”, t. IV (1974—1980). Zebrane są również materiały z konferencji poświęconej wodom Narwi. Stało się również aktualne podjęcie prac nad monografią Białegostoku.

25-lecie BTN skłania również do refleksji. Dorobek BTN przedstawiony został przez dr. H. Majeckiego w dwóch numerach „Białostocczyzny” nr 1 — „Białostockie Towarzystwo Naukowe w życiu naukowym regionu” oraz nr 2(6) — „25 lat Białostockiego Towarzystwa Naukowego”.

Mimo niewątpliwych osiągnięć, pozycja BTN ciągle jest niestabilna, a jego potencjał naukowy nie w pełni wykorzystany. Towarzystwo nie posiada lokalu dla biura, Biblioteka BTN nie funkcjonuje z braku pomieszczeń, zbiory nie są opracowywane, udostępniane, a nawet nie ma możliwości odpowiedniego ich zabezpieczenia. Działalność BTN nie ma również trwałych podstaw finansowych, opiera się na niestabilnym budżecie uzależnionym od nadwyżek budżetowych województwa.

Doc. dr hab. Mirosław Serwin przedstawił protokół Komisji Rewizyjnej. Protokół stwierdza, że działalność BTN była zgodna ze statutem, zaś gospodarowanie środkami finansowymi — zgodnie z przepisami i niezwykle oszczędnie. Komisja zgłosiła wnioszek o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi.

W dyskusji wzięli udział: mgr Włodzisław Jarmolik, mgr Antoni Mironowicz, prof. dr hab. Bazyli Czczuga, doc. dr hab. M. Gnatowski, doc. dr hab. Wenancjusz Panek, doc. dr hab. Ryszard Horodeński, dr H. Majecki. Dyskusja dotyczyła niemal wyłącznie biblioteki BTN oraz kwartalnika „Białostocczyzna”.

Wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi został przyjęty większością głosów obecnych na sali. Przeciwno padł tylko 1 głos.

Walne zebranie dokonało wyboru Zarządu i Komisji Rewizyjnej na kadencję 1987—1991. W wyniku wyborów do Zarządu BTN zostali powołani: prof. dr hab. Piotr Boroń, prof. dr hab. Bazyli Czczuga, dr Krzysztof Filipow, doc. dr hab. Michał Gnatowski, doc. dr hab. Ryszard Horodeński, dr Henryk Majecki, doc. dr hab. Wenancjusz Panek, doc. dr hab. Mirosław Serwin i doc. dr hab. Elżbieta Smulkowa.

Zarząd BTN ukonstytuował się w sposób następujący: prezes — prof. dr hab. Bazyli Czczuga, vice-prezes — doc. dr hab. Wenancjusz Panek, sekretarz — dr Henryk Majecki i skarbnik — doc. dr hab. Ryszard Horodeński.

W skład Komisji Rewizyjnej weszli: dr Irena Grochowska, mgr Aleksander Antoniuk i doc. dr hab. Andrzej Sadowski. Przewodniczącym Komisji został doc. dr hab. Andrzej Sadowski.

Zarząd BTN na swym pierwszym posiedzeniu w dniu 28 grudnia 1987 r. dokonał wyboru Rady Redakcyjnej „Białostocczyzny” oraz Zespołu Redakcyjnego pisma na lata 1987—1991.

W skład Rady Redakcyjnej kwartalnika weszli: prof. dr hab. Piotr Boroń, doc. dr hab. Henryk Bronakowski, dr Mieczysław Ciećwierz, prof. dr hab. Bazyli Czczuga, doc. dr hab. Michał Gnatowski, doc. dr hab. Michał Kondratiuk, dr Józef Kowalczyk, dr Mikołaj Kozak, dr Henryk Majecki, mgr Maria Maranda, prof. dr hab. Helena Nowara-Sawczuk, doc. dr hab. Andrzej Sadowski, doc. dr hab. Mirosław Serwin, dr Stanisław Sekowski, mgr Grzegorz Sosna i mgr Lucyna Stalochczyk.

Do składu Zespołu Redakcyjnego pisma weszli: dr Henryk Majecki — redaktor naczelny, prof. dr hab. Bazyli Czczuga, dr Mieczysław Ciećwierz, doc. dr hab. Ryszard Horodeński oraz doc. dr hab. Michał Kondratiuk.

Komisja Językoznawcza BTN również odbyła swoje zebranie sprawozdawcze, w dniu 17 listopada 1987 r. Na zebraniu tym dokonano wyboru władz komisji na kolejną kadencję. Przewodniczącą Komisji została doc. dr hab. Elżbieta Smulkowa, sekretarzem — dr Irena Maryniakowa, zaś członkami Zarządu: doc. dr hab. Tadeusz Zdanczewicz oraz doc. dr hab. Wacław Szczerznowicz. Tak więc do końca 1987 r. ukonstytuowały się władze BTN oraz wszystkich istniejących jego organów.

HENRYK MAJECKI

RECENZJE

Mirosława Malczewska, *Latyfundium Radziwiłłów w XV do połowy XVI wieku*, Warszawa—Poznań 1985, s. 171.

Jednym z najstarszych i najszacowniejszych litewskich rodów możnowładczych był ród Radziwiłłów. Wybitną pozycję w Wielkim Księstwie Litewskim, zarówno polityczną, jak też gospodarczą, osiągnął już Krystyn Ościk, potwierdzony źródłowo protoplasta dwóch rodzin — Radziwiłłów i Ościków. Jego życie i działalność przypadły głównie na czasy panowania wielkiego księcia Witolda oraz jego brata i następcy Zygmunta Kiejstutowicza. Najstarczym synem Krystyna Ościka był Radziwiłł Ościkowicz. Ową koleją, oprócz wysokiego miejsca w hierarchii społeczno-urzędniczej i powiększonego jeszcze bardziej majątku, przekazał spadkobiercom również swoje imię. Stało się ono bowiem nazwiskiem kolejnych pokoleń rozrastającego się rodu. Odtąd, aż po wiek XVIII, Radziwiłłowie mieli odgrywać ważną rolę w dziejach nie tylko Litwy, ale i całej Rzeczypospolitej.

Najstarszym okresem tworzenia się potęgi Radziwiłłów, zwłaszcza powstaniem ich rozległych dóbr ziemskich zajęła się ostatnio Mirosława Malczewska w pracy *„Latyfundium Radziwiłłów w XV do połowy XVI wieku”*. Książkę tę niewątpliwie warto omówić również na stronach regionalnego kwartalnika *„Białostocczyzna”*. Znajduje się w niej bowiem m.in. obszernie opracowanie linii Radziwiłłów, silnie związanej w pierwszej połowie XVI w. z Podlasiem.

Książka M. Malczewskiej składa się z trzech rozdziałów. W rozdziale pierwszym autorka przedstawia początki rodu Radziwiłłów (poparła m.in. wywód Władysława Semkowicza dotyczący istnienia bezpośredniego przodka Krystyna Ościka, którym miał być Syrpuć) oraz jego dzieje do połowy XVI w. Najpierw bardzo skrupulatnie zestawione i ocenione zostały poglądy na temat pochodzenia Radziwiłłów, zarówno te starsze, sięgające XVI w., jak też formułowane przez współczesnych badaczy. Drugą część rozdziału pierwszego stanowią noty biograficzne osób należących do pierwszych czterech pokoleń rodu. W zależności od dysponowanego materiału źródłowego i literatury naukowej są one mniej lub bardziej pełne. Fragmentaryczność źródeł nie pozwoliła autorce ustalić w szeregu przypadków nawet podstawowych faktów genealogicznych. Logicznym zakończeniem wywodu jest tablica genealogiczna całego rodu Radziwiłłów do piątego pokolenia.

Rozdział drugi M. Malczewska poświęciła przedstawieniu procesu formowania się latyfundium radziwiłłowskiego. Na latyfundium rodu — w rozumieniu autorki — składały się wszystkie dobra ziemskie, które kolejni Radziwiłłowie dziedziczyli po przodkach, otrzymywali od władcy za swe zasługi, nabywali lub też uzyskiwali w inny sposób. Autorkę interesowało nie tylko zdobywanie nowych majątków przez Radziwiłłów, lecz również ich pozbywanie się i utrata. Rozwój latyfundium prześladowany został według kolejności życia i działalności jego twórców, tj. Krystyna Ościka, jego syna Radziwiłła, wnuka Mikołaja oraz prawnuków: Mikołaja, Jana i Jerzego.

W rozdziale trzecim autorka dokonała przeglądu poszczególnych majątków radziwiłłowskich, według stanu ich posiadania w czwartym pokoleniu. Wówczas to, wyodrębniły się trzy linie Radziwiłłów (na Goniądzu i Rajgrodzie, na Nieświeżu i Ofyce oraz na Birzach i Dubinkach), którym dali początek prawnukowie Krystyna Ościka: Mikołaj, Jan i Jerzy. Celem postawionym sobie przez M. Malczewską było nie tylko zgromadzenie w jednym miejscu rozproszonych

z reguły wzmianek źródłowych dotyczących każdego z uwzględnionych majątków ziemskich, lecz również próba oszacowania ich wielkości w jednostce, jaką były dymy. Wszystkie posiadłości Radziwiłłów, w ramach trzech wydzielonych linii, poklasyfikowane zostały w 4 grupy (powyżej 500 dymów, od 100 do 500 dymów, od 50 do 100 dymów i do 50 dymów). Ważnym uzupełnieniem opisów są szczegółowe mapki większych kompleksów majątkowych oraz mapa zbiorcza, ukazująca rozmieszczenie tych majątków na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Pierwszym Radziwiłłem związanym z Podlasiem posiadającym tam dobrami ziemskimi był Mikołaj Mikołajewicz Radziwiłł, prawnuk Krystyna Ościka. Jego dosyć szczegółowy, choć nie wyczerpujący biogram (nie było to przecież głównym celem autorki) znalazł się w pierwszym rozdziale pracy (s. 35—37). Już w 1493 r. M. Radziwiłł pełnił funkcję namiestnika (starosty) bielskiego, będąc równocześnie podczaszym litewskim. Namiestnictwo bielskie objął on zapewne po swoim ojcu, wojewodzie wileńskim i kanclerzu, który posiadał je jeszcze w 1490 r.

Dobrami podlaskimi, które w 1504 r., jako pierwsze trafiły w ręce M. Radziwiłła było zapewne Szpakowo. Mniej więcej w tym samym czasie co Szpakowo, M. Radziwiłł otrzymał od króla polskiego i wielkiego księcia litewskiego Aleksandra również Waniewo i Kalinówkę, dobra leżące w północnej części Podlasia. Główne jednak nadanie miało miejsce w 1509 r. Wówczas to król Zygmunt I nadał M. Radziwiłłowi będącemu wojewodą trockim, a mającemu niebawem zostać wojewodą wileńskim i kanclerzem, olbrzymie dobra goniądzko-rajgrodzkie, należące dotąd do Michała Glinńskiego, który zbiegł do Moskwy. Kształtowanie się, zasięg (z mapką) oraz organizacja tych dóbr przedstawione zostały w rozdziale drugim i trzecim pracy (s. 64—74 i 94—101). Majętność goniądzko-rajgrodzka należała do zdecydowanie do grupy dóbr liczących powyżej 500 dymów. W 1536 r. liczyła ona ich — jak stwierdza autorka — ok. 1655. Uświetnieniem założyciela linii goniądzko-rajgrodzkiej Radziwiłłów i jego potomków był tytuł księcia na Goniądzu i Medelach (Miadziole), przyznany mu w 1518 r. przez cesarza Maksymiliana.

Po śmierci M. Radziwiłła (zm. 1522 r.) dobra podlaskie odziedziczyli jego trzej synowie: Jan, Stanisław i Mikołaj. Gdy w 1542 r. zmarł ostatni z nich — Jan, wszystkie dobra przeszły na jego trzy córki: Annę Kiszczynę, Petronelę Dowojnową i Elżbietę Sieniawską. W 1571 r. „księstwo” goniądzko-rajgrodzkie Radziwiłłów znalazło się w posiadaniu króla Zygmunta Augusta.

Należy stwierdzić, iż M. Malczewska w swojej pracy w miarę poprawnie ukazała historię dóbr goniądzko-rajgrodzkich, w czasach gdy należały one do Radziwiłłów (zwłaszcza do roku 1542). Można oczywiście mieć zastrzeżenia do tego, że szereg stwierdzeń i poglądów pochodzi z opracowań wcześniejszych badaczy, np. Ignacego T. Baranowskiego, Aleksandra Jabłonowskiego czy Jerzego Wiśniewskiego, za mało zaś jest samodzielnej analizy oryginalnych źródeł. Trzeba jednak pamiętać, iż mamy do czynienia tylko z fragmentem (choć istotnym) szerszego problemu badawczego. Niewątpliwie przy wnikliwym wykorzystaniu wcale licznie zachowanych dokumentów nadawczych, sądowych i gospodarczych, dotyczących „państwa” goniądzko-rajgrodzkiego jego obraz przedstawiony w książce byłby pełniejszy. Pozwoliłoby to też na uniknięcie kilku potknięć faktograficznych, powstałych głównie na skutek wykorzystania przestarzałej literatury. Np. prawa miejskie nadał Goniądzo-

wi w 1547 r. Stanisław Dowojno, wojewoda połocki wraz ze swą żoną Petronelą z Radziwiłłów Dowojnową, a nie sama Petronela (por. s. 101). Poza tym powyższe prawo określono w dokumencie lokacyjnym jako chełmińskie, a nie magdeburskie. Z kolei Rajgród lokowany został na prawie magdeburskim w roku 1568, a nie w roku 1556 (por. s. 101).

WŁODZIMIERZ JARMOLIK

Pamiętniki Jakuba Gieysztora z lat 1857—1865 poprzedzone wspomnieniami osobistymi prof. Tadeusza Korzona oraz opatrzone przedmową i przypisaniami, t. I—II, Wilno 1913. Reprodukacja techniką fotooffsetową w 1985 r.

Reprint pamiętników Jakuba Gieysztora z paru powodów zasługuje obecnie na bliższą prezentację. Na pierwszy plan wysuwa się osoba autora. Gieysztor (1827—1897) był wybitnym działaczem powstania styczniowego na Litwie i Białorusi. Od 1861 r. pozostawał niekwestionowanym przywódcą stronnictwa ziemiańskiego, zblizonego pod względem orientacji do Białych w Królestwie Kongresowym. Przeciwny powstaniu zbrojnemu; drogę do uzyskania niepodległości upatrywał w zaplanowanej na masową skalę pracy organicznej, a zwłaszcza w zjednaniu chłopów litewskich i białoruskich. Po wybuchu powstania, pod wpływem Zygmunta Sierakowskiego, zgodził się na podjęcie walki przez stronnictwo Białych, stając na czele Wydziału zarządzającego prowincjami Litwy. Wydział był również władzą zwierzchnią powstania w Białostockiem. Na tym stanowisku działał energicznie, wykazywał inicjatywę i umiejętność porozumiewania się z osobami o odmiennej orientacji (przykład: Konstanty Kalinowski). Aczkolwiek poglądami zbliżony do Białych nie zgadzał się z niektórymi decyzjami kierowanego przez Białych Rządu Narodowego, uważając, że wprowadzenie ich w życie na Litwie i Białorusi zaszkodzi tamtejszemu powstaniu. Przeciwny był np. gremialnemu podaniu się do dymisji rozjemców pokoju i marszałków szlachty na wiosnę 1863 r., twierdząc, że zostanie z tego powodu rozbita organizacja narodowa. Aresztowany 31 lipca 1863 r., po długim śledztwie, skazany został na 12 lat katorgi w Usolu (Wschodnia Syberia). Do kraju wrócił w 1872 r. i zamieszkał w Warszawie, pracując jako urzędnik w Towarzystwie Ubezpieczeń od Ognia. W 1882 r. założył i prowadził pod firmą syna Stanisława antykwariat w Warszawie, wykorzystując na początku własny księgozbiór, ocalały z powstania, a gromadzony przez długie lata w majątku dziedzicznym Ignacogród w powiecie kowieńskim.

Gieysztor pochodził ze znanej rodziny szlacheckiej na Litwie, pieczętującej się herbem Gieysztor. Dziad Jakub odznaczył się w powstaniu kościuszkowskim w powiecie kowieńskim, a ojciec Stanisław brał udział w powstaniu listopadowym. Przez matkę Leokadię z Zawiszów o przydomku Dowgiałło, h. Zadora, spokrewniony był z możnym i zasłużonym rodem z terenu Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Drugi powód dla którego warto poświęcić większą uwagę pamiętnikom Gieysztora związany jest z osobą redaktora i wydawcy. Był nim Stanisław Kościółkowski (1881—1960), późniejszy profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, wybitny historyk, m.in. autor obszernej monografii o Antonim Tyzenhauzie. Kościółkowski od 1906 r. pracował jako nauczyciel w szkołach średnich w Wilnie, będąc zarazem współzałożycielem wileńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Przez matkę — Ludwikę z Eysymontów — był bliskim krewnym Gieysztora. Drugą żoną Gieysztora była bowiem rodzona siostra matki Helena z Eysymontów. Ojciec Józef, lekarz, również powstaniec i Sybirak, współpracował z Gieysztorem w okresie przed

powstaniem i po jego wybuchu na terenie guberni kowieńskiej. Za podstawę wydania pamiętników swego wujka przyjął, zgodnie z jego intencją, ostatnią ich wersję, poprawioną i uzupełnioną w ostatnich latach życia Gieysztora. Napisał przedmowę, a w przypisach umieścił ponad 300 not biograficznych osób wymienionych na kartach Wspomnień. Przy opracowywaniu tych not korzystał z materiałów i informacji udzielonych przez członków rodzin oraz przez historyków i miłośników tych ziem (Henryk Mościcki, Michał Brenszajn, Władysław Zahorski). Ze względu na cenzurę opuścił niektóre fragmenty pamiętnika, pozostawiając wykropkowane miejsca.

Gieysztor wymienił 7 osób, w różnym stopniu uczestniczących w powstaniu, którzy miejscem urodzenia, stałego lub okresowego zamieszkania związali się z północno-wschodnim regionem (przede wszystkim z Białostocką i Suwalszczyzną). Najwięcej uwagi poświęcił Konstantemu Kalinowskiemu. Kilkakrotnie na kartach pamiętnika powraca do jego sylwetki. Rewolucyjny demokratyzm Kalinowskiego był zupełnie obcy Gieysztorowi, konserwatyście z przekonania. Krytykował jego poglądy („przesiąknięty krańcowymi teoriami, przytem litewski separatysta, a w słowach demagog krwiożerczy”), lecz jednocześnie był pełen uznania dla jego charakteru („natura gwałtowna, lecz prawa, bez najmniejszej obłudy”) oraz dla jego ofiarnej, pełnej poświęcenia i wyrzeczeń, działalności powstańczej, zakończonej śmiercią na szubienicy w Wilnie. Zarzucał mu niewłaściwy wybór współpracowników („jak wszyscy krańcowi, nie lubił on opozycji, a więc otaczał się ludźmi, którzy na ślepo z nim się zgadzali”) co niejednokrotnie przynosiło szkody powstaniu. Stosunkowo wyczerpujący biogram Kalinowskiego, urodzonego w Mostowlanach w obecnym województwie białostockim, opracowany został m.in. na podstawie relacji rodzonej siostry Kazimierzy Bohuszewicz.

W centrum uwagi Gieysztora znajdował się także Wiktor Starzeński, właściciel majątku Strabla w powiecie bielskim i marszałek szlachty guberni grodzieńskiej. Odgrywał czołową rolę w ziemiańskiej organizacji Białych na Litwie i Białorusi. Jako gubernialny marszałek szlachty rozesłał list otwarty do marszałków powiatowych na wiosnę 1863 r. w sprawie podania się do dymisji. Aresztowany w 1863 r. otrzymał początkowo wyrok śmierci (władzę przypisywały mu główną rolę w powstaniu na terenie północno-zachodnich guberni), zamieniony później na pobyt w twierdzy w Bobrujsku i zesłanie do Woroneża. Wspomnienia wskazują na wyraźny antagonizm między Gieysztorem a Starzeńskim, prawdopodobnie ze względów prestiżowych („można było od razu widzieć w tym człowieku chęć odznaczenia się i przewodniczenia”).

Pozostałe osoby (Cyriak Akord, Julian Paszkiewicz, Ludwik Pieńkowski, Kazimierz Starzeński i Adam Wańkowicz) występują na marginesie rozważań Gieysztora. Zwraca uwagę zdecydowanie ujemna opinia o Paszkiewiczu („pana Paszkiewicza znałem z tej strony, że nie powierzyłbym mu najmniejszej czynności”). Paszkiewicz — właściciel majątku Hołny Mejera w powiecie sejneńskim — w przededniu wybuchu powstania wchodził w skład Dyrekcji Białych w Warszawie. Był przeciwnikiem powstania i zwolennikiem porozumienia się z Aleksandrem Wielopolskim. Akord — ożeniony z krewną Gieysztora Franciszką Orwidówną — po powrocie z zesłania i zagranicy dzierżawił w końcu lat pięćdziesiątych majątek rządowy Berżniki w powiecie sejneńskim. Wcześniej uczęszczał do szkół w Sejnach i Suwałkach. Pieńkowski — właściciel majątku Dołubowo w powiecie bielskim — stał na czele organizacji narodowej w tym powiecie. Stosunkowo wcześniej aresztowany, przebywał na osiedleniu w Syberii Zachodniej. Znanym działaczem ziemiańskim w Królestwie w przededniu powstania był Kazimierz Starzeński — właściciel majątku Pietkowo w ówczesnym powiecie łomżyńskim guberni augustowskiej. Wańkowicz natomiast, po powrocie z zesłania w 1874 r., zamieszkał na stałe w Mikielaw-

szczyźnie w powiecie sokólskim — rodowym majątku żony Amelii z Kleczkowskich. W czasie powstania należał do organizacji narodowej na terenie guberni mińskiej.

Wspomnienia zawierają aneksy (dodatki autora). W t. I znajdują się dwa dokumenty dotyczące sprawy uwłaszczenia chłopów. Pierwszy dokument „Projekt... w sprawie usamowolnienia ludu i oddzielenia ziemi dla drobnej uprawy” Gieysztor przedstawił na zjeździe szlachty guberni kowieńskiej w czerwcu 1857 r. Zjazdy szlachty ziemiańskiej trzech północno-zachodnich guberni grodzieńskiej, kowieńskiej i wileńskiej odbywały się latem 1857 r. z inspiracji generał-gubernatora wileńskiego Włodzimierza Nazimowa. Drugi dokument pt. „Projekt... w sprawie usamowolnienia ludu i dobrowolnej odsprzedaży przez szlachtę włościanom ziemi” został zgłoszony w czerwcu 1858 r. na forum gubernialnego komitetu kowieńskiego utworzonego w sprawie opracowania projektu reformy chłopskiej. Gieysztor od początku był zwolennikiem zniesienia poddaństwa. Najpierw proponował wydzielenie chłopom ziemi na warunkach czynszowych (jako pierwszy w okolicy oczynszował chłopów w swym majątku Ignacogród), potem jako członek wspomnianego komitetu gubernialnego agitował za uwłaszczeniem na drodze wykupu ziemi przez chłopów.

Tom II zawiera dodatkowo krótkie impresje Gieysztor na temat czterech osób z którymi bliżej stykał się w różnych okresach życia i którzy go szczególnie zainteresowali: Rajnolda Tyzenhauza, Ludwika Żylińskiego, Stanisława Mnotwiłła oraz Żyda Zorucha Szepesesa, antykwariusza z Wilna. Indeksy zawierają: spis członków organizacji narodowej w pięciu północno-zachodnich guberniach, sporządzony przez Gosińskowskiego na podstawie pamiętników i zebranych informacji biograficznych oraz skróty osób i miejscowości.

JERZY SZUMSKI

„Zeszyty Naukowe Politechniki Białostockiej. Nauki Społeczno-Polityczne” nr 9, Wyd. PB, Białystok 1987, s. 254.

Artykuły i opracowania opublikowane w numerze 9 „Zeszytów Naukowych” zgrupowane są w trzech działach: I. Nauki Ekonomiczne; II. Filozofia i Socjologia; III. Historia—Polityka.

Opracowanie doc. H. Bronakowskiego i dr J. Zarzeckiego jest poświęcone wybranym aspektom mechanizacji w gospodarstwach chłopskich w latach 1950—1985 oraz w perspektywie do 2000 r. Na podstawie analizy danych szczegółowych autorzy stwierdzają, że dotychczasowa mechanizacja w gospodarstwach chłopskich nie zapewnia równomiernego rozmieszczenia mocy produkcyjnych w rolnictwie. Zakładają też, że zmechanizowanie podstawowych prac w całym rolnictwie polskim nastąpi na przełomie XX i XXI w.

W dziale I doc. H. Bronakowski omówił też rolę systemu samorządów społecznych w socjalistycznych przeobrażeniach wsi, a prof. S. Żurawiecki sprzeczności i konflikty jako przesłanki zmian społecznych.

Punktem wyjścia dla wieloaspektowych rozważań prof. S. Żurawieckiego jest stwierdzenie, że sprzeczności i konflikty „stanowią immanentną cechę ludzkiego działania”. Nawiązując do doświadczeń Polski Ludowej, a także innych krajów budujących socjalizm, pisze on m.in.: „przejęcie władzy przez masy pracujące nie oznacza końca sprzeczności i konfliktów. Kończyły się jedne, lecz rodziły się drugie i tylko ktoś niepomny doświadczeń historycznych mógł rościć, że może być inaczej. Błędy i wypaczenia nie na tym polegały, że dopuszczono do konfliktów, lecz na tym, że nie umiano ich przewidzieć i łagodzić, że po prostu woluntaryzm zastąpił naukową analizę two-

żenia się zmian społecznych, narastających w łonie rodzącej się nowej formacji... Groźne są nie sprzeczności i konflikty..., lecz bezradność w ich obliczu” — kończy profesor.

Dział II „Zeszytów” otwiera opracowanie dr J. Czerniawskiego zawierające wyniki badań socjologicznych dotyczących stanu wiedzy społeczno-politycznej studentów Politechniki Białostockiej oraz ich postaw i zaangażowania. Studenci byli bardzo krytyczni, w ocenach rzeczywistości polskiej 1985 r. Wielu bardzo pesymistycznie oceniało istniejącą sytuację. Pewien optymizm wyrażali studenci pochodzenia chłopskiego. Czynnikiem w największym stopniu determinującym oceny zjawisk społeczno-politycznych był staż studencki i stosunek do założeń ustrojowych.

Z kolei mgr R. Grębowski przedstawił wyniki badań socjologicznych dotyczących satysfakcji ze studiów oraz celów życiowych i aspiracji. Autor dokonał analizy porównawczej badań wśród studentów Politechniki Białostockiej i innych uczelni w Polsce. Podane dane o zadowoleniu ze studiów upoważniają do oceny, że stan obecny można uznać za dość dobry. Przy odpowiedziach dotyczących celów zwraca uwagę niska pozycja celów ogólnospołecznych i prestiżowych.

Doc. W. N. Nowikow omówił znaczenie i rolę przyrody. Przedstawiając wielorako rozumiane w literaturze znaczenie przyrody dla społeczeństwa, scharakteryzował wzajemne rodzaje ich oddziaływań. Ukazał także rolę przyrody w procesie powstawania egzystencji i rozwoju społeczeństwa.

Z pośród opracowań zamieszczonych w dziale III dwa z nich dotyczą historii regionalnej. Dr S. Janucki przedstawił zbrodnie Wehrmachtu popełnione na ludności cywilnej i jeńcach wojennych w powiecie bielsko-podlaskim podczas kampanii wrześniowej 1939 r. oraz działań wojennych w 1941 r. Z kolei dr Z. Tomczonek scharakteryzował orientację polityczne ludności wiejskiej regionu łomżyńskiego w latach 1918—1930.

Niektóre problemy polskie dekady lat osiemdziesiątych podjęli: dr Z. Wrzesiński — Centralizm demokratyczny w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w latach 1981—1985 i doc. A. Łukaszuk — Zasada podziału według pracy w warunkach reformy gospodarczej. Ponadto w „Zeszytach” zamieszczono opracowania niżej podpisanego dotyczące politycznych, kadrowych, organizacyjnych i materialnych problemów prasy polskiej w latach 1944—1947.

Poblematyka zaprezentowana w „Zeszytach Naukowych” (zawierających także dział recenzji i kronikę życia naukowego) w dużej mierze należy do nowych obszarów badawczych, bądź znamionuje się pewnym przewartościowaniem tematyki już penetrowanej. Sądzę, że zawartość tego numeru można odczytywać jako zapowiedź dalszych badań, pogłębionych • nowe problemy i świeże ujęcia o wysokim stopniu uogólnienia.

Na odnotowanie zasługuje także fakt, że pod względem redakcyjno-wydawniczym omówiony numer jest wydany najstaranniej ze wszystkich dotychczasowych dziesięciu. „Zeszyt” pierwszy ukazał się w 1978 r. bez numeracji.

MIECZYSLAW CIEĆWIERZ

Józef Adamowicz, *Monografia 70-lecia Hajnowskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego*, Hajnówka 1986, ss. 38+40.

Za sprawą Józefa Adamowicza, z zawodu inżyniera a z zamiłowania również tropiciela śladów przeszłości swojego zakładu pracy, Hajnowskie Zakłady Przemysłu Drzewnego mają już — jako chyba jedno z pierwszych przedsiębiorstw w regionie — krót-

ką pisaną historię. Jej pierwsze wydanie (pt. „Zarys historyczny Hajnowskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego”, Hajnówka 1982) ukazało się ponad cztery lata temu. Okazję do drugiego wydania stworzył jubileusz 70-lecia zakładów, które w przeszłości wielokrotnie zmieniały nazwę i przynależność resortową. Jest więc rzeczą oczywistą, że akcenty jubileuszowe w jakimś stopniu wpłynęły na konstrukcję ostateczną zawartości pracy.

Każde utrwalenie drukiem dziejów społeczności lokalnej, ograniczonej ramami miasta, gminy, większego osiedla i przedsiębiorstwa, ma duże znaczenie m.in. dla integracji tych środowisk i wyzwalania emocjonalnych związków z miejscem zatrudnienia lub zamieszkania. Procesowi wydawniczemu towarzyszą na ogół znane trudności. Dlatego też inicjatywa wydawnicza Hajnowskich Zakładów Przemysłu Drzewnego zasługuje na aprobatę, a pozycja opracowana przez J. Adamowicza na zainteresowanie.

Na całość wydawnictwa składają się dwie wewnętrznie wyodrębnione części.

Część pierwsza — to krótka historia Hajnowskich Zakładów Przemysłu Drzewnego na tle rozwoju Hajnówki, która jako miasto i liczący się ośrodek przemysłu drzewnego związana jest z olbrzymim kompleksem leśnym. Obfitość surowca, jakiego dostarczała Puszcza Białowieńska, bogactwo jej flory i fauny sprawiły, że wioska licząca 8 domów w 1866 r., dziś jest ponad 12-tysięcznym miasteczkiem. Owa część pierwsza została podzielona na cztery rozdziały obejmujące okresy: do zakończenia I wojny światowej; lata 1919—1944; okres odbudowy Zakładów (1944—1957); lata rozbudowy (1957—86). Wydaje się, że książka zawiera nazbyt obszerne opisy procesów techniczno-produkcyjnych. Spowodowało to zepchnięcie na dalszy plan człowieka i tworzone przez niego struktury społeczne. Takie ujęcie w jakimś stopniu mogą tłumaczyć, ale nie usprawiedliwić skromne ramy wydawnictwa, którego sam tytuł jest trochę zwodniczy. Potwierdza to także druga część wydawnictwa, na którą składa się 89 ilustracji z ostatnich lat. I dlatego nie można uznać omawianej pozycji za monografię — jak zapowiada tytuł — ale za szkic, który w przyszłości może być uzupełniony.

Niezależnie od tych uwag trzeba podkreślić, że jest to pozycja potrzebna. Jej wartość polega przede wszystkim na poprzednio wspomnianych funkcjach trwałego zapisu historii społeczności zakładowej, a także na tym, że zgromadzono w niej wiele informacji, które mogłyby być zapomniane.

MIECZYSLAW CIEĆWIERZ

Teki B. J. Kukielki. Materiały do dziejów 1 Pułku Ułanów Krechowieckich, Seria 5, teki nr 4 i 5, luty i marzec 1987, Londyn 1987, ss. 100 i 100.

Po dłuższej przerwie w 1986 r. wznowiono w Londynie wydawanie materiałów do dziejów 1 Pułku Ułanów Krechowieckich. Materiały te pod nazwą „Tek” wydaje własnym sumptem Bolesław J. Kukielka.

W lutym i marcu 1987 r. wyszły dwie następne teki: 4 i 5. Zawierają one nowe wypisy z dostępnej literatury, fragmenty drukowanych książek i biografii, nieznane dotąd relacje i wspomnienia wojskowych związanych z 1 Pułkiem Ułanów Krechowieckich im. płk. Bolesława Mościckiego. Pułk stacjonował w okresie dwudziestolecia międzywojennego w Augustowie.

Teka nr 4 zawiera bogate materiały zgrupowane w pięciu rozdziałach. Otwierają ją dzieje 1 Pułku Ułanów Krechowieckich (4 cz.) omawiająca wejście pułku w skład 1 Korpusu Polskiego gen. Józefa Dąbora-Muśnickiego oraz pobyt w Dukorze, gdzie nastąpił jego rozrost organizacyjny. Podczas krótkiego

pobytu w pobliżu Mińska pułk nie tylko wzmocnił się liczebnie lecz również przeszedł intensywne szkolenie. Również w Dukorze zmieniono nazwę pułku, który jako najstarszy otrzymał numer porządkowy 1. Warto zaznaczyć, iż była to już piąta nazwa pułku. Najpierw był to legion polski, potem 104 i 105 konna sotnia, 115 i 116 konna sotnia, dywizjon polskich ułanów, polski pułk ułanów i w końcu 1 pułk ułanów, którym pozostał już do końca. Rozdział ten przedstawia też konflikt zbrojny i działania militarne pułku w ramach 1 Korpusu Polskiego skierowane przeciw wojskom rewolucyjnym po upadku Rządu Tymczasowego Kiereńskiego. Drobiazgowo przedstawiono pierwszą próbę rozbicia pułku w styczniu 1918 r., rezolucję podjętą na zebraniu delegatów 1 pułku ułanów polskich oraz bój 3 szwadronu we wsi Turyn (przemarsz w kierunku na Bobrujsk), a także walki pod Kakszycami, Jasieniem, Tatarką i Osipowiczami oraz formowanie szwadronu zapasowego (w Nowogrodzieńsku — Kryłowie, gub. Chersońska) i jego przejazd przez Kijów — Korosteń — Kalenkowice — Żłobiń i po ciężkich walkach połączenie się z 1 pułkiem ułanów.

Rozdział poświęcony okresowi pierwszej wojny światowej reprezentowany jest przez dalszą część wspomnień gen. Zygmunta Podhorskiego długoletniego dowódcy 1 Pułku Ułanów Krechowieckich. Interesujący jest też odpis diariusza prowadzonego przez Michała Korwiną-Kossakowskiego działacza Polskiego Centralnego Komitetu Obywatelskiego i wielu innych polskich organizacji społecznych w Mińsku 1917 r. Diariusz poświęcony jest w całości pobytowi 1 pułku ułanów w Dukorze. W tym rozdziale umieścił Bolesław J. Kukielka także 1 część książki Władysława Pękosiława Borakowskiego „Legenda” wydanej w Warszawie w 1924 r. Podczas pisania w 1932 r. dziejów pułku wielokrotnie sięgano do pracy Borakowskiego. Stąd też część pierwszą („Legendę”) zamieszczono w tece.

W części poświęconej kampanii wrześniowej 1939 r. przedstawiono dalszą część pracy Zygmunta Kosztyły — „Walki augustowskiego pułku kawalerii w kampanii wrześniowej 1939 r.” (cz. 3). Jest to przedruk części artykułu opublikowanego w „Studiach i Materiałach do Dziejów Pojezierza Augustowskiego” (Białystok 1967) podanego następnie w książce „Wrzesień 1939 roku na Białostocczyźnie” (Warszawa 1976, s. 231—234). Obok tego znajdują się także dalsze opracowania Włodzimierza Sołowskiego „Ułani Krechowieccy w kampanii jesiennej 1939 r.” Tadeusza Pietraszewskiego „Działania bojowe 4 szwadronu 1 pułku ułanów krechowieckich im. płk. B. Mościckiego w kampanii 1939 roku”, Zbigniewa Rymaszewskiego, „Dziennik bojowy podporucznika 1-go pułku ułanów krechowieckich (...) od dn. 1 września do 6 października 1939 roku”, Kazimierza Wierzbalskiego „Wspomnienia” (cz. 4) oraz fragment książki Jerzego Ślaskiego „Polska Walcząca 1939—1945, Warszawa 1985, t. I—II) o tragicznych wydarzeniach koło Długoborza w dniu 11 września 1939 r. (ostrzelanie przez własne oddziały).

Interesujący jest rozdział poświęcony wspomnieniom byłych Krechowiaków z niewoli, internowania, więzień i zesłania. Zamieszczono tam „Niepotrzebny dzień” Tadeusza Walika o pobycie w więzieniu mińskim oraz dalsze części wspomnień Artura Liebhardta i Macieja Żołnierczyka.

W tym numerze „Tek” zamieścił B. J. Kukielka także kilka artykułów o płk. Bolesławie Mościckim. Są to: przedruk artykułu opisującego uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci płk. Mościckiego („Żołnierz Polski” nr 40 z 1932 r.), biogram Mościckiego płora Mieczysława Wrzóska zamieszczony w „Polskim Słowniku Biograficznym”, artykuł „Rycerz” por. W. Chrzęszczewskiego („Wiarus” nr 34 z 1930 r.) oraz wspomnienie o płk. Mościckim Anatola Jezierskiego b. dowódcy 5 Pułku Ułanów Zastawskich, które ukazało się w „Przeglądzie Kawalerii i Broni Panczernej” (nr 20 z 1985 r.).

Następny nr 5 z marca 1987 r. nie odbiega poziomem i układem od poprzedniego. Rozpoczynają „Tekę”

działu pułku dotyczące okresu kiedy pułk zdobywał i bronił Mińska; tu omówienie nawiązania kontaktu z Radą Regencyjną w Warszawie i śmierć pierwszego dowódcy pułku płk. Bolesława Mościckiego, a także rozwiązanie 1 Korpusu Polskiego, dalsze walki zbrojne i przedzieranie się grup żołnierzy do innych oddziałów polskich na terenie Rosji.

Okres I wojny światowej omawiają wspomnienia gen. Zygmunta Podhorskiego (cz. 5) oraz mjr. kawalerii Witolda Hankisza „Delegacja płk. B. Mościckiego, dowódcy 1 pułku ułanów Krechowieckich do Rady Regencyjnej w kraju”. Umieszczono też w „Tece” dalszą część „Legendy” Władysława Pękosiława-Borakowskiego.

Wojnie 1939 r. poświęcono dalszą część opracowania Włodzimierza Sołowskiego „Ułani Krechowieccy w kampanii jesiennej 1939 r.” (dokończenie cz. 4). Dokończone też są wspomnienia Krechowiaków — Artura Liebharta i Macieja Żolnierczyka.

W części „Autobiografie i biografie Krechowiaków” przedstawiono tym razem sylwetkę Bronisława Romera rotmistrza 1 Pułku Ułanów rozstrzelanego we wrześniu 1918 r. Aresztowany wraz z kolegami i rozpoznany jako wojskowy polski, rotmistrz Romer wyrokem sądu rewolucyjnego 6 Pułku Białogórskiego

skazany został na rozstrzelanie. Niezłomną postać 27-letniego rotmistrza opisał Melchior Wańkowicz w „Strzępach epopei” i Karol Koźmiński w „Kamieniach na szaniec”. Biogram Bronisława Romera jest wyjątkiem w monografii rodziny Romerów napisanej w 1936 r. przez Eugeniusza Romera, który był opiekunem młodego Bronisława po jego osieroceniu.

Nowością „Teki” jest ostatni rozdział poświęcony pułkowi w poezji i sztuce. Przedrukowano w nim wiersz Antoniego Bogusławskiego „Duma o rotmistrzu Romerze” z okazji odsłonięcia pomnika Dowborczyka na Wybrzeżu Wiślanym w Warszawie.

Warto zaznaczyć, iż „Teki” wydawane są za pomocą komputera połączanego z drukarką. Stwarza to możliwość dowolnego wydania odpowiedniej ilości egzemplarzy oraz powtórzenia którejkolwiek „Teki” z dyskietki komputerowej. Każda „Teki” jest klejona ale stwarza to możliwość wspólnego łączenia poszczególnych numerów w jedną całość. I w ten sposób doczekamy się w przyszłości książki poświęconej 1 Pułkowi Ułanów Krechowieckich im. Płk. Bolesława Mościckiego zawierającej najprzeróżniejszy materiał z przeszłości pułku w okresie pierwszej i drugiej wojny światowej.

KRZYSZTOF FILIPOW

PRENUMERUJ

»BIAŁOSTOCCZYZNĘ«

Nr konta: na r-k Nr5513-3157-132
NBP I PKO Oddział w Białymstoku

